z. 3

JAN DĄBROWSKI.

ANTAGONIZM ANGIELSKO-FRANCUSKI I ANGIELSKO-ROSYJSKI.

I.

Jednem z najgłośniej powtarzanych w Europie powojennej twierdzeń była nieuchronna jakoby konieczność wzrostu antagonizmu angielsko-francuskiego [1]). Twierdzenie to, popierane całym szeregiem argumentów politycznych, ekonomicznych i militarnych, przeniknęło tak głęboko opinję polityczną Europy, że stało się źródłem zasadniczych kalkulacyj politycznych zarówno tych czynników, które konfliktu między Anglją i Francją pragnęły, jak i tych, które się go obawiały. Zasadnicze tezy tego twierdzenia ująćby można jak następuje: Francja, odniósłszy największy od czasów napoleońskich sukces wojenny w Europie, dąży do utrwalenia i rozszerzenia zdobytej przezeń przewagi na kontynencie. „Szpada francuska, złamana pod Waterloo i Sedanem— pisał jeden z wybitnych polityków włoskich — skuta została napowrót w ogniu bitew wojny światowej i wyciąga się obecnie zwycięsko nad całą Europą“. Przyjmując zaś przewagę francuską na kontynencie europejskim, nie pozostawiano jednocześnie poza nawiasem starej tradycji polityki angielskiej, niedopuszczającej do opanowania kontynentu przez jedno mocarstwo. Sam fakt przewagi francuskiej w Europie zwrócićby musiał przeciw Francji Anglję, w myśl znanych zasad racji stanu tej ostatniej. Przewidywań tedy, że wcześniej czy później przyjdzie do konfliktu pomiędzy dwoma głównymi zwycięscami wielkiej wojny z pośród mocarstw europejskich nie brakło i różniono się tylko co do

---

[1]) W artykule powyższym poruszam dwa zagadnienia należące dziś do najdonośle jszych w polityce europejskiej. Wystarczy to do oceniania, iż o wyczerpanie ich kusić się nie mogłem.

tempa, z jakiem ten antagonizm miał wzrastać i momentu ewentualnego konfliktu.

W związku z przewidywaniami co do możliwości takiego właśnie rozwoju stosunków angielsko-francuskich snuto dalsze kombinacje co do prawdopodobnego ugrupowania się państw europejskich po stronie tych dwu mocarstw. Rysowała się możliwość t. zw. bloku kontynentalnego, złożonego z Francji, Rosji, Polski i państw małej koalicji, a przeciwstawiano mu prawdopodobny sojusz angielsko-niemiecko-włoski. Dla Polski wynikał z tych kombinacyj jeden pewnik, a mianowicie, że znajdzie się na jednym z najbardziej ostrych punktów ewentualnej konflagracji wojennej i że rzucić będzie musiała na szalę wszystkie swe siły może przed dokonaniem swej konsolidacji gospodarczej i politycznej.

Nie wchodząc w mniej lub więcej trafne szczegóły tych rozumowań, przyznać trzeba, że miały one nie tylko należytą logikę polityczną, ale chwilami aż nadto dobitną ilustrację w wypadkach bieżącej polityki europejskiej. Dość przypomnieć wzrost pesymizmu co do przyszłości stosunków angielsko-francuskich w chwili zajęcia zagłębia Ruhry lub dojścia do władzy w Anglji partji pracy. Nie bez racji też cały szereg państw europejskich, od Niemiec i Rosji począwszy, a kończąc na małej koalicji, prowadził swą politykę zewnętrzną z silnem uwzględnieniem możliwości mogących wyniknąć z rozłamu, a przynajmniej osłabienia, współdziałania angielsko-francuskiego. Jednakże mimo wszystko do tego rozłamu nie doszło i dyskusja angielsko-francuska nawet w najostrzejszych swoich momentach nie prowadziła bynajmniej do zasadniczej decyzji o byt lub niebyt porozumienia, ale jedynie do nowego określenia warunków, na których podstawie dalsza współpraca miała się odbywać. W momentach rozstrzygających jedna i druga strona decydowała się raczej na ustępstwa niż na zerwanie. Okazało się, że ewolucja powojennych stosunków angielsko-francuskich nie poszła po skrajnej linji, kreślonej przez pesymistów i że stało się to dzięki nietyle fałszywości przyjmowanych przez nich przesłanek zasadniczych, ile innemu niż nawet sami interesowani początkowo przypuszczali rozwojowi stosunków ekonomicznych i odbudowie powojennej państw zwycięskich oraz dzięki innemu niż sądzono rozwojowi zagadnienia rosyjskiego. Opinja, że Francja będzie nadal bankierem Europy, tem silniejszym, że zwycięskim, i że Rosja bolszewicka jest nietylko słaba, ale że w dążnościach na zewnątrz jest czemś zupełnie innem od Rosji carskiej ciążyła nad tymi poglądami. Rozpatrzmy to bliżej.

II.

Punktem wyjścia dla różnic angielsko-francuskich jest rozbieżna ocena powojennych Niemiec. Dla Anglji Niemcy są przeciwnikiem pokonanym, nad którym zwycięstwo wyzyskano do dostatecznych, *dla Anglji,* granic; Niemcy przestały istnieć jako konkurent ekonomiczny dla Anglji, straciły flotę, ograniczone zostały wyłącznie do Europy, usunięte z kolonij w innych częściach świata. Słowem, w najpomyślniejszej nawet konjunkturze Niemcy potrzebowałyby bardzo długiego czasu, aby w stosunku do Anglji stać się znowu tem, czem były w r. 1914. Polityka angielska jest zbyt trzeźwa, by nie zdawać sobie sprawy z możliwości restytucji potęgi niemieckiej. Uważa jednak tę możliwość za odległą i pragnie czas, uzyskany w ten sposób, obrócić na sparaliżowanie lub zniszczenie innych, groźniejszych, bo wcześniej od Niemiec mogących wystąpić, przeciwników. Anglja stoi zatem na stanowisku, że z punktu widzenia jej interesów od Niemiec nic więcej, niż się osiągnęło, wymagać nie można.

Dla Francji natomiast Niemcy są przeciwnikiem pobitym wprawdzie na polu walki, ale ale nie pokonanym ostatecznie dlatego, że zwycięstwa tego nie doprowadzono do końca i nie wyzyskano. Podczas gdy na przygotowanie rewanżu przeciw Anglji Niemcy potrzebowałyby wielu lat, na zorganizowanie go wobec Francji starczyłby im czas o wiele krótszy, może nie lata lecz miesiące. Anglja odebrała Niemcom to, czem jej one zagrażały: flotę i handel światowy; Francja tymczasem nie odebrała i odebrać pod pewnym względem nie mogła Niemcom tego, czem dla niej, jako dla państwa kontynentalnego, są najgroźniejsze: ich olbrzymich rezerw ludzkich, zasobów naturalnych i organizacji przemysłowej, która z katastrofy wojennej wyszła nietknięta. Mimo utraty Lotaryngji i Górnego Śląska Niemcy przecież pozostały panami olbrzymiej większości swego węgla i swego przemysłu. Stąd też gdy *Anglja mogła zlikwidować po zwycięstwie swój polityczny front antyniemiecki*, jako na długi czas nieaktualny, dla Francji zwycięstwo nie sprowadziło takiej zasadniczej różnicy: *jak przed wojną tak i dziś głównym wrogiem Francji są Niemcy.*

To zestawienie rezultatów wojny z punktu widzenia Anglji i Francji uwidacznia wszakże nietylko powstałą z ich powodu rozbieżność stosunku obu państw do Niemiec, ale zarazem i fakt zasadniczego znaczenia dla całego układu stosunków międzynarodowych w Europie: oto, że jedynem z państw europejskich, które może się uważać za *zwycięscę w pełni* znaczenia tego słowa, zwy-

cięscą który osiągnął wszystko, co w danej wojnie miał do osiągnięcia, *jest Anglja*. Z faktu tego płynie zarówno pobłażliwsze traktowanie pobitego i niegroźnego na czas długi przeciwnika, jak *przewaga w stosunku do dawnych sprzymierzeńców*. Otóż momentu tej przewagi angielskiej nie doceniano przy rozważaniach na temat antagonizmu angielsko-francuskiego i stąd wynikły omyłki w czynionych przytem rachubach.

Nie ulega wątpliwości, że Anglja poniosła bardzo ciężkie ofiary w wojnie, zarówno bezwzględnie w ludziach i pieniądzach, przez rozstrój swego gospodarstwa narodowego, jak i względnie przez przesunięcie w stosunku sił na arenie pozaeuropejskiej w niemałej mierze na korzyść Stanów Zjednoczonych. Niemniej gojenie ran, zadanych przez wojnę, postąpiło w Anglji szybciej niż w jakimkolwiek państwie europejskiem. Powrót do parytetu złota zapowiada przebycie punktu krytycznego w odbudowie wewnętrznego życia goopodarczego; możliwym stał się on w dużej mierze dzięki temu pociągnięciu, jakie Anglja przeprowadziła w swej polityce zewnętrznej przez porozumienie ze Stanami Zjednoczonemi. Nie mając możności odebrać Stanom pozycyj, zdobytych w czasie wojny, Anglja miast rozpoczęcia walki konkurencyjnej z niemi — ileż, jak się okazało błędnie, mówiono o możliwości antagonizmu angielsko - amerykańskiego — wchodzi z niemi w porozumienie, zyskując przez to pomoc kapitału amerykańskiego w ostatecznem zlikwidowaniu wojennych pozostałości walutowych.

Jasnem jest przecież, że dzięki temu porozumieniu przewaga angielska nad Europą, będąca skutkiem wojny, nie zmalała, ale wzrosła. Ententa angielsko - amerykańska polityczna i finansowa dyktuje dziś prawa Europie i nie należy się łudzić, by w bliskiej przyszłości mógł ktoś przeprowadzić swą wolę przeciw niej. Francja, poniósłszy o wiele większe ofiary, zarówno ludzkie jak materjalne, może temu porozumieniu przedstawić siły o tyle słabsze, o ile wolniej postępuje jej odbudowa wewnętrzna, której trudności najlepiej ilustruje wiszący ciągle nad Francją kryzys walutowy. I to jest zasadniczy powód, dla którego antagonizm angielsko-francuski, choćby nawet istniały wszelkie inne dane za nim przemawiające, rozwijać się nie może.

Trudno przeczyć, że we Francji istnieje dążenie do utrzymania się na czele Europy jako pierwsza potęga kontynentalna. Jest to dążenie zupełnie zrozumiałe i po zwycięskiej wojnie naturalne; żaden żywy i żywotny naprawdę naród, jeśli nie chce zwątpić o swej przyszłości, nie mógłby na miejscu Francji inaczej

postępować. Nie ulega wątpliwości i to, że Anglja zawsze taką potęgę traktować będzie podejrzliwie. Nie znaczy to jednak pomimo wszystko, aby tem samem wzrost antagonizmu francusko-angielskiego był pewny, a ostrzejszy konflikt między temi państwami w tej czy w innej formie prawdopodobny w rychłej przyszłości. *Potrzebaby do tego innego stosunku sił.* Do konfliktu świadomie dąży tylko ten, kto czuje się na siłach już nie do sprostania, ale do pokonania przeciwnika. Rachuby w tym kierunku może przebieg konfliktu wykazać jako słuszne lub mylne, przynosząc zwycięstwo lub klęskę; świadomość jednak możliwości zwycięstwa istnieć musi u obu stron. W przeciwnym razie strona czująca się słabszą, o ile nie zostanie zmuszona do katastrofalnego dla siebie starcia przez przemożnego przeciwnika, starać się będzie zawsze o to, aby konflikt ominąć i zawrzeć kompromis, choćby mniej korzystny, ale zawsze lepszy od przegranej.

Stanąwszy na tym gruncie, stwierdzić musimy, że obecne ustosunkowanie sił pomiędzy Francją a Anglją, a raczej sojuszem angielsko-amerykańskim, jest tego rodzaju, że Francja, głównie z przyczyn natury gospodarczej, nie może czuć się na dłuższą przyszłość na siłach do sprostania mu, Anglja zaś nie ma powodu, jak to zaznaczam poniżej, doprowadzać Francji do ostateczności. Stoi tedy otworem *droga do kompromisu*, a dyskusja, choć dramatyczna chwilami, toczy się tylko o jego warunki.

Mimo całej trudności położenia Francji nie znaczy to bynajmniej jakoby ten kompromis miał być prostą kapitulacją Francji przed dyktandem państw anglo-saskich. Przewaga, którą mają nad nią te państwa, jest głównie natury finansowej i gospodarczej, Francja natomiast, o ile sama sił swych na tem polu nie zacznie likwidować, rozporządza ciągle militarną przewagą osiągniętą w Europie, pozwalającą jej w razie ostatecznym na akcję na własną rękę. Pomimo wszystko zaś w interesie Anglji nie leży uzbrajanie przeciwników Francji, a zarazem Niemiec, ze względu na własną przyszłość. Francja jest krajem walczącym nieustannie z widmem depopulacji; świetny nawet rozwój jej w najbliższej przyszłości nie grozi Anglji konkurencją francuską w kolonjach, ani ekspansją handlową, przemysłową i nawigacyjną, mogącą podciąć interesa imperjum brytyjskiego. Słowem *mało bardzo przemawia zatem, by Francja mogła rychło stać się dla Anglji tak groźną jak Niemcy w r. 1914.* To samo już stępia kanty dyskusji anglo-francuskiej. Ułatwia też to znacznie zagadnienie bezpośredniego bezpieczeństwa Anglji.

Zepchnięcie Francji w ten czy inny sposób z zajmowanego stanowiska musi być zarazem torowaniem w tej czy innej formie drogi dla Niemiec. Anglja zaś może się nie entuzjazmować dla utrzymania przewagi francuskiej w Europie, może nawet dopomagać Niemcom do wzmocnienia ich pozycji, bo to daje jej wpływ na Niemcy, a jednocześnie uzależnia od niej Francję, niema jednak i mieć nie może interesu w przyspieszaniu zwycięskiego rewanżu Niemiec nad Francją, któryby Niemcy zaprowadzić musiał znowu tam, skąd ich Anglja z największym wysiłkiem w wielkiej wojnie odparła, nad brzegi kanału La Manche. Zasadą polityczną, przestrzeganą przez Anglję od wieków, jest teza, że kluczem jej bezpieczeństwa są przeciwległe ziemie nad ujściem Renu i Skaldy, że zatem nigdy nie mogą się one znaleźć w ręku mocarstwa mogącego wystąpić jako konkurent Anglji. Niepodległość Belgji i Holandji mieć też będzie zawsze w Anglji najgorliwszego obrońcę. Francja niepodległości tych krajów nie zagraża, co więcej pewnem jest, że tylko z jej pomocą można ich skutecznie bronić. To dalszy powód podnoszący szanse Francji przy kompromisie.

III.

Pozostaje jeszcze jedna przyczyna, dla której Anglja życzyć sobie nie może, aby drogi jej i Francji rozeszły się. Powodem tym jest dążenie, coraz to widoczniejsze ze strony polityki angielskiej, aby państwa środkowo i zachodnio europejskie skoncentrować w jednym obozie w ten czy inny sposób związanym ze sobą, a zwróconym frontem, jeśli nie formalnie, to faktycznie, przeciw Rosji. Słowem, powodem tym jest antagonizm angielsko-rosyjski.

Istnienie tego antagonizmu jest faktem oddawna oczywistym, zachodziły tylko w opinji europejskiej różnice w ocenie jego natężenia. *Powrót Rosji sowieckiej do starego programu Rosji carskiej*—ekspansji w Azji i to na ogromną skalę od Chin i Mongolji przez Indje i Persję aż po Konstantynopol, spotęgowany został użyciem jeszcze jednego, nieznanego dawnej Rosji środka, agitacji komunistycznej. Powalenie Rosji przez rewolucję 1917—1918 r., przy wszystkich niekorzyściach doraźnych w walce z Niemcami, było jedną z największych zdobyczy, którą Anglja zdała się wynosić z wielkiej wojny. Zniknięcie z horyzontu współzawodnika, który od dwu wieków z żelazną konsekwencją zmierzał do wywalczenia sobie bramy na morze Śródziemne przez Konstantynopol, który podważać się zdawał podstawę wielkoświatowej potęgi

Anglji, Indje, zdawało się być zapewnione na czas dłuższy. Tymczasem powrócił on szybciej niż się spodziewano, prędzej nimby mogły wrócić do dawnych sił Niemcy, prędzej nimby mogła groźna stać się Francja. *Szybkość nawrotu Rosji na dawne stanowisko w polityce wschodniej zadecydowała o szybkości wzrostu antagonizmu angielsko-rosyjskiego.* Rosja jest dziś tem z pomiędzy mocarstw, z którem Anglja może najwcześniej wejść w konflikt. Przeciw niej zwraca się tedy front imperjum brytyjskiego.

Nieufność Anglji wobec Rosji wzmaga jeszcze jeden moment: oto wyraźna *niezależność Rosji* od Anglji. Niema dziś poza Rosją państwa w Europie, któreby z głosem Anglji nie musiało się liczyć w większej lub mniejszej mierze i wobec któregoby Anglja nie mogłaby, *bez wydobycia miecza,* zastosować dotkliwych represyj. Finansowa zależność Francji od swych anglosaskich przyjaciół i przeświadczenie Niemiec, że bez poparcia Anglji nie zrobią kroku naprzód w swej polityce, są dostateczną ilustracją. Rosja niewątpliwie pieniędzy angielskich potrzebuje, ale bez nich przecież się obchodzi, presją finansową trudno byłoby na niej coś uzyskać, poparcia politycznego nie żąda, odwrotnie, strasząc wzmaganiem agitacji komunistycznej, za szczere czy udane wstrzymywanie jej, domaga się ustępstw, ciągnąc z tego *sui generi* z szantażu dość poważne korzyści. Próba zastraszenia Rosji nie może tu wchodzić w rachubę z całego szeregu politycznych i wojskowych powodów. Rosja jest zatem w pozytywnym jak w negatywnym sensie poza sferą wpływu, a raczej przy dominacji angielskiej staje wobec Anglji jako możliwy współzawodnik, *groźny* nie swoim pieniądzem czy flotą, ale *swoją niedosięgalnością* i siłą destrukcji, groźbą rozpętania tak wielkiego pożaru, że objąłby on połowę i to cenniejszą imperjum brytyjskiego. Jest ono na wielu punktach bardziej dosięgalne dla Rosji, niż ona dla Anglji. To wystarcza, by Wielka Brytanja przystąpiła do przygotowań, mających zgóry zapobiec rozrostowi tego niebezpieczeństwa na przyszłość.

Jednym z takich przygotowań jest *dążenie do izolacji Rosji*, tak jak przed r. 1914 przeprowadzono izolację Niemiec. Do głównych tez powojennej polityki angielskiej należy też *niedopuszczenie do sojuszu niemiecko-rosyjskiego,* przeszkodzenie, aby Rosja nie zyskała trwałego sprzymierzeńca w 70 miljonach Niemców. Tezie tej zawdzięczają Niemcy w znacznej mierze poparcie Anglji w stosunku do Francji; starając się jednak powstrzymać Niemcy, ma Anglja równie silne powody po temu, by *nie pozbyć się Fran-*

cji, tem mniej zaś, by nie dopuścić do zbliżenia francusko-rosyjskiego. Jedynem wyjściem z tych trudności z angielskiego punktu widzenia jest doprowadzenie do pewnego *modus viveudi pomiędzy Francją a Niemcami.* Z tych zatem przesłanek narodziła się angielska koncepcja paktu gwarancyjnego, chociażby za cenę znacznych ustępstw dla Niemiec, oczywiście nie kosztem Francji.

Jakież w tej sytuacji jest położenie Polski, która politycznie i geograficznie znalazła się na marginesie paktu gwarancyjnego? Trudno taić, że przewaga państw anglo-saskich nad Francją, nawet przy najlepszej woli ze strony Francji w stosunku do Polski, woli dyktowanej zresztą dobrze zrozumianym interesem Francji na przyszłość, musi prowadzić do różnego rodzaju korektur dotychczasowej sytuacji na korzyść Niemiec. Nie zamykając oczu na niebezpieczeństwa, które ten stan rzeczy kryje dla nas, pamiętać jednak musimy i o tem, że *utrzymanie porozumienia angielsko-francuskiego jest dzisiaj główną gwarancją pokoju europejskiego.* Rozłam pomiędzy Anglją i Francją jest bowiem pierwszym i zasadniczym warunkiem możliwości zbrojnego rewanżu niemieckiego, przynajmniej w obecnej sytuacji międzynarodowej. Ze stanowiska polskiego należy zaś baczyć na dwa główne dziś warunki pomyślnego dla nas rozwiązania trudności zachodzących w uregulowaniu stosunków angielsko-francuskich: zapewnienie Polsce możliwie długiego okresu pokoju, potrzebnego do pełnej organizacji naszej państwowości pod względem politycznym, ekonomicznym i militarnym, oraz przestrzeganie, abyśmy przy tem uregulowaniu nie utracili żadnej z tych gwarancyj bezpieczeństwa na wypadek konfliktu zbrojnego, które posiadamy dziś ze strony naszych sprzymierzeńców. To trzeba uznać za *minimalny program Polski* w tej kwestji, program, który nie daje nam wprawdzie nowych korzyści, ale chroni od pogorszenia naszego dotychczasowego stanowiska.

Wzrost antagonizmu angielsko-rosyjskiego, odbijający się pośrednio tak niekorzystnie dla nas na stosunku Anglji do Niemiec, ma oczywiście i swoją bezpośrednią stronę, a to w stosunkach polsko-rosyjskich. Pierwszem przypuszczeniem, które się tu nasuwa, jest rzecz prosta prawdopodobieństwo życzliwego zajęcia się Polską ze strony angielskiej, jako państwem zamykającem drogę Rosji wgląb Europy i mogącem w razie konfliktu angielsko-rosyjskiego być dla Anglji sprzymierzeńcem pierwszorzędnego znaczenia. Jest to niewątpliwie pogląd słuszny, ale nie wyczerpujący całości zagadnienia i stąd zbytnio upraszczający sprawę.

Przedewszystkiem świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego po stronie angielskiej nie oznacza bynajmniej chęci ze strony Anglji do przyspieszenia zbrojnej rozprawy z Rosją, w czasie której istotnie powyższa formuła znaleźć by musiała pełne zastosowanie. Odwrotnie, wiele przemawia za tem, że Anglja raczej konflikt ten chce odwlec, by polityką izolacyjną skłonić Rosję do odwrotu. Przy takiej taktyce pożądanem jest dla Anglji odwrócenie uwagi Rosji ze wschodu na zachód; każde zaostrzenie się stosunków polsko-rosyjskich, powodujące to odwrócenie Rosji, mogłoby być z angielskiego punktu widzenia pożądane. Tu wchodzimy już wszakże w szczegóły gry politycznej dnia powszedniego, z której, w razie takich nawet jak powyższe założeń polityki angielskiej, wyjść możemy z korzyścią, jeśli okażemy, że nie damy się użyć tu za narzędzie, ale że potrafimy uzgodnić politykę naszą z angielską jedynie za cenę odpowiednich korzyści w płaszczyźnie wspólnych interesów polsko-angielskich. Ta płaszczyzna zaś zaczynać się musi w Gdańsku i na Litwie Kowieńskiej, gdzie wzmocnienie naszej pozycji jest zarazem wzmocnieniem naszego stanowiska wobec Rosji.

W stosunkach polsko-angielskich nie trzeba wszakże zapominać jeszcze o jednym szczególe. Szanse nasze rosną w nich z każdym miesiącem zamkniętym bez deficytu, z każdym tysiącem żołnierzy, który o własnych siłach zdołamy wystawić, i z każdą pozycją ekonomiczną, stwierdzające naszą samowystarczalność na wypadek wojny. Jeśli wszyscy w Europie, to w pierwszym rzędzie Anglja, robić będzie znaczne różnice między Polską, mogąca się bić o własnych siłach dajmy na to nie sześć tygodni ale sześć miesięcy. Polska słaba będzie dla Anglji w stosunku do Rosji zawsze przegrodą z waty, za którą starać się będzie o mocniejszą, żelazną w jej pojęciu, przegrodę niemiecką. W miarę tężenia Polski maleć będzie wartość niemieckiej asekuracji a rosnąć będą nasze szanse.

IV.

W rozważaniach politycznych, któremi zajmowała się w ostatnich latach opinja europejska, powracała niejednokrotnie na widownię myśl, iż z tych antagonizmów, o których mówię, stosownie do starej maksymy o wrogach i przyjaciołach, zrodzić się może porozumienie francusko-rosyjskie zwrócone frontem przeciw Anglji. Ze strony rosyjskiej dano temu zapatrywaniu w ostatnich tygodniach nawet oficjalny, acz zgoła platoniczny wyraz. Zachodzi

więc pytanie, dlaczego interesowane państwa kontynentalne nie sięgnęły dotąd po to najprostsze, zdałoby się, rozwiązanie sytuacji, mogące państwa anglosaskie skłonić w najgorszym razie do ustępstw i korzystniejszych warunków kompromisu.

Szukając na to odpowiedzi, trudno oprzeć się wrażeniu, że i tutaj popełniono ten sam błąd w rachunku, co poprzednio, t. j. pominięto zmiany wywołane wojną w siłach, a przez to i w dążeniach mocarstw europejskich, i kalkulację zbyt oparto o wartości istniejące w zmniejszonych rozmiarach lub zupełnie z rzeczywistości politycznej wykreślone przez rozwój wypadków powojennych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po zmianach spowodowanych wynikami wojny obaj prawdopodobni sprzymierzeńcy bardzo niewiele mieliby sobie do zaofiarowania tak politycznie jak i ekonomicznie. Dawny antagonizm niemiecko-rosyjski opierał się głównie o zagadnienie austrjackie i współzawodnictwo nad Bosforem, czynniki dziś nieistniejące i nie mogące skłonić Rosji do związania się z Francją, która nie może również, przynajmniej na czas pewien, odgrywać wobec Rosji dawnej roli bankiera. Jedynym zyskiem Rosji w tym związku byłyby utrudnienia powstałe przezeń dla polityki angielskiej, ale za te utrudnienia zapłaciłaby bardzo drogo Francja w wojnie ekonomicznej, którąby wypowiedział jej świat finansowy anglo-saski. Otóż Rosja znajduje się w warunkach pozwalających jej nie przejmować się przez czas dłuższy ani ruiną ekonomiczną kraju ani nawet wymieraniem dziesiątków tysięcy ludzi z głodu. Francja nie może sobie pozwalać nawet w przybliżeniu na barbarzyński zbytek upadku ekonomicznego. Konieczności gospodarcze zmuszają ją do szukania związku z państwami silnemi finansowo, a do tych Rosja chyba nie należy. W końcu powód również nie ostatniego znaczenia: jeśliby sojusz francusko-rosyjski doprowadzić miał jako do antytezy do sojuszu angielsko - niemieckiego, to jasne jest, że z pomocą Anglji Niemcy potrafią się zmontować i uzbroić, może niegorzej jak w r. 1914, w ciągu kilku miesięcy i runą na Francję i Polskę. Ileż zaś lat i ilu miljardów trzebaby do zmontowania Rosji? Negatywną siłą jej jest niewątpliwie to, że droga przez niezmierzone jej obszary jest jak dawniej tak i dziś dla największych mocarstw ryzykowna, ale nie znaczy to bynajmniej, że ta Rosja potrafi łatwiej i szybciej od Rosji carskiej dojść do Berlina. I to jest jeden z głównych powodów, dla których pomysły o przymierzu francusko-rosyjskiem muszą na długi czas pozostać w sferze teoryj.

GENERAŁ B. WOJSKA ROSYJSKIEGO P. SIMANSKIJ.

MOBILIZACJA WOJSKA ROSYJSKIEGO W 1914 R. I JEJ BRAKI.

Dywizje linjowe.

30 (17) lipca 1914 roku, około godziny szóstej wieczorem, gen. Dobrorolskij, ówczesny szef Oddziału Mobilizacyjnego Głównego Zarządu Sztabu Generalnego [1]), zjawił się w olbrzymiej sali centralnego telegrafu petersburskiego, aby wysłać depeszę, wyznaczającą początek ogólnej mobilizacji wojska rosyjskiego na dzień 31 (18) lipca. O godzinie szóstej dziesiątki aparatów były już gotowe do przyjęcia brzemiennej w skutki depeszy. Parę minut po szóstej, wśród zupełnej, panującej na sali ciszy, zastukały jednocześnie wszystkie aparaty, przesyłając w najdalsze zakątki Rosji wieść o zerwaniu się narodu rosyjskiego do wielkiej walki. Około 7 wieczorem ze wszystkich miejscowości, mających bezpośrednie połączenie z telegrafem stołecznym, otrzymano odpowiedzi, że wiernie przyjęto wysłaną depeszę [2]).

Naciśnięto jakąś sprężynę. Nieodwołalnie rozpoczęła się mobilizacja całej rosyjskiej siły zbrojnej, zaczął się prolog wielkiego dramatu historycznego.

„Ustalił się bez mała jednomyślny pogląd, że, ogólnie biorąc, wyniki przeprowadzenia mobilizacji były bardzo pomyślne“, pisze gen. Daniłow [3]).

Pogląd ten utrwalił się jeszcze latem 1914 roku.

W dniu uroczystego posiedzenia Dumy Państwowej, zwołanego z powodu wypowiedzenia wojny, ówczesny minister wojny,

---

[1]) Główny Zarząd Sztabu Generalnego jednoczył wszystkie sprawy charakteru operacyjnego (przyp. tłumacza).

[2]) S. Dobrorolskij. Mobilizacja russkoj armji w 1914 (Woj. Sbornik Nr 1, str. 110).

[3]) Danilow. Rossija w mirowoj wojnie. 1924., str. 114.

gen. Suchomlinow, był przyjęty w Pałacu Taurydzkim, bodaj że po raz pierwszy i ostatni, z zaufaniem i uznaniem. Pewien wybitny członek Dumy oświadczył w gabinecie szefa Oddziału Mobilizacyjnego, że przez udatne przeprowadzenie mobilizacji minister wojny odkupił wszystkie swe poprzednie błędy w stosunku do przedstawicielstwa narodowego i społeczeństwa [1]).

Szefa Oddziału Mobilizacyjnego, gen. Łukomskiego, w uznaniu jego zasług około przygotowania mobilizacji, nagrodzono orderem tak niezwykłym, [2]) że ludzie, lubiący zajmować się sprawami odznaczeń i uniformów [3]), nieraz dziwić się będę sposobowi odznaczenia gen. Łukomskiego tak, jak dziwili się, odkrywszy, że syn współpracownika Piotra Wielkiego, A. D. Mieńszikowa, był jedynym kawalerem damskiego orderu św. Katarzyny.

„Pierwsze meldunki,ześrodkowywujące się w Oddziale Mobilizacyjnym Sztabu Generalnego, pisze gen. Dobrorolskij, były niezwykłe pocieszające" [4]). Wkrótce jednak poczęły napływać wzbudzające niepokój doniesienia o nieporządkach, wywoływanych przez rezerwistów wskutek użycia nadmiaru alkoholu na punktach zbornych. Największe nieporządki miały miejsce w powiecie barnaulskim (gub. Tiumeńska), w guberniach permskiej, orłowskiej i mohylowskiej. Jednak, biorąc pod uwagę olbrzymie terytorjum dawnej Rosji i olbrzymią liczbę powołanych, można uważać, że nieporządki te nie zmieniły ogólnego obrazu i że mobilizacja wojska rosyjskiego w 1914 r. przeszła w porządku i spokoju.

Jeśli, oceniając mobilizację, nie brać w rachubę jej stosunku do pierwszych walk oddziałów oraz wpływu, który wywarła na następną działalność tyłów, więc i na ostateczny wynik całej wojny, jednem słowem, jeżeli mówić wyłącznie o przejściu oddziałów ze stanu pokojowego na stan wojenny, to, oczywiście, za wyjątkiem nieznaznych braków, o których będzie mowa poniżej, mobilizacja przeszła bez tarć i zupełnie zgodnie z obliczeniami czasu pokojowego. „Postawienie na stopie wojennej oddziałów linjowych, pisze gen. Daniłow, nie napotkało na żadne trudności; oddziały te w pełnym składzie i z należnem im oporządzeniem kończyły swą mobi-

---

[1]) Wojen. Sb. Nr. 1, str. 116.

[2]) Otrzymał order św. Włodzimierza 4 st. na wstążce św. Jerzego, co dało żartownisiom powód nazwać to dziwne połączenie dwóch orderów „Władimirom Gieorgjewiczem" (Daniłow, str. 115).

[3]) A tych, przynajmniej przed wojną i rewolucją, było wielu.

[4]) Wojen. Sb. Nr. 1. str. 112.

lizację w właściwym czasie i przystępowały do koncentracji" [1]). Nawet dywizje rezerwowe ostatecznie nie spóźniły się i, wbrew poprzednim poglądom, ruszyły równocześnie z linjowemi, chociaż nie zaopatrzono ich w to wszystko, co należało się im. Lecz, jeśli spojrzeć na mobilizację nieco szerzej, jeżeli uważać, że, będąc przejściem na stan wojenny, mobilizacja powinna być we wszystkich szczegółach dostosowana do przyszłej pracy bojowej wojska, to jest, że oddziały mobilizowane powinny utworzyć jednostki pod każdym względem zdolne do walki, to zachwyt obserwowany w stosunku do rosyjskiej mobilizacji w 1914 r. musi ulec znacznemu osłabieniu. Następnie, jeżeli sądzić, że mobilizacja powinna objąć nietylko tę masę ludzką, która będzie się biła, ale i tyły, które będą musiały w najszerszem znaczeniu tego słowa żywić je w ciągu całej wojny, to ocena mobilizacji 1914 r. jeszcze pogorszy się znacznie: mobilizacji całego kraju, to jest przygotowania wszystkich jego sił żywych i możliwości technicznych do długiej i uporczywej wojny nietylko że nie było zupełnie, ale nie uświadamiano sobie nawet konieczności podobnej mobilizacji. Nie zrobiono nic nietylko w kierunku podniesienia wydajności, ale nawet w kierunku zachowania wytwórczości przemysłowej i rolniczej kraju, a niektóre rozporządzenia, np. powołanie bezmała wszystkich wykwalifikowanych robotników, zamieniając ich przez ludzi nieznających się na danym rodzaju pracy, poprostu podkopywały wytwórczość. Wreszcie, całkowicie nie opracowano planu zasilania oddziałów walczących dobrze wyszkolonemi uzupełnieniami i, w wystarczającej ilości, środkami walki.

Nie mam na celu wielkiej pracy, którаby szczegółowo i ze wszystkich punktów widzenia rzuciła światło na te braki. Cel mój jest prostszy—wykazać błędy, zauważone przeze mnie w toku tej pracy, którą nazywamy mobilizacją w wąskiem ujęciu tego słowa, a powtóre — błędy w zasilaniu armij ludźmi, co bezwarunkowo łączy się ściśle z samą mobilizacją. Zajmę się przytem przedewszystkiem mobilizacją oddziałów linjowych, gdyż tu, zdawałoby się, błędów tych było niewiele.

Jak wiadomo, pod wpływem nieugruntowanych nadziei, że można będzie jeszcze powstrzymać Niemcy od orężnego wystąpienia, miano zarządzić w Rosji nie ogólną mobilizację wszystkich sił zbrojnych, a jedynie częściową, a mianowicie okręgów kijowskiego, odesskiego, moskiewskiego i kazańskiego. Początek

---

[1]) Daniłow str. 113.

mobilizacji naznaczono na dzień 30 (17) lipca. Ta z wojskowego punktu widzenia całkowicie bezsensowna decyzja była na szczęście dla Rosji zniesiona jeszcze wieczorem dnia 30 lipca i mobilizacja częściowa została zamieniona na ogólną. Pierwszym dniem mobilizacji miał być dzień 31 (18) lipca. Ponieważ zmiany w rozporządzeniach władz centralnych miały miejsce w ciągu jednej tylko doby, więc wahania te minęły ostatecznie bez ujemnych wyników. Oczywiście, o ileby przejście od mobilizacji częściowej do ogólnej miało miejsce nieco później, kiedy rozpoczętoby już faktycznie transporty ludzi i koni, wyniki musiałyby być inne. W danym wypadku, przynajmniej wśród 61 dywizji piechoty, zmiana dnia 30 (17) na dzień 31 (18) odbiła się tylko w jednym wypadku. Piątego czy też szóstego dnia mobilizacji zjawił się u mnie w mieszkaniu o 8 rano ponuro nastrojony dowódca łukowskiego pułku i kategorycznie zameldował, że, zdaniem jego, ludność arzamaskiego powiatu, gubernji niżnienowgorodzkiej, najwidoczniej nie chce posłać na wojnę swych rezerwistów. Na pytanie, dlaczego tak sądzi, początkowo powoływał się na jakieś wieści, które go doszły, a następnie wyjaśnił, że ostatecznie przekonało go o tem niezjawienie się w dniu poprzednim znacznej partji rezerwistów, która stosownie do planów mobilizacyjnych powinna była przybyć. Przypomniałem mu, że rozpoczęcie mobilizacji zostało o jeden dzień przesunięte i że zatem, jeśli rezerwiści dziś nie zjawią się, to wtedy dopiero będzie pora o tem meldować. Oczywiście, że rezerwiści przybyli i że wieści o strejkach w powiecie arzamaskim okazały się zwykłą fantazją. O drobnych nieporozumieniach w sztabie kijowskiego okręgu wojskowego, wywołanych przesunięciem terminu mobilizacji, nawet wspominać nie warto [1]).

Poważniejsze tarcia mogło spowodować *nieskoordynowanie zarządzeń mobilizacyjnych kierowanych do oddziałów i do miejscowych organów cywilnych władz wykonawczych,* isprawników i „woinskich naczalnikow“ [2]).

Rozkaz, ogłaszający mobilizację ogólną i ustalający termin jej rozpoczęcia na dzień 31 (18), otrzymano w Jegorjewsku, gdzie kwaterował 139 morszański pułk mojej brygady, późną nocą. O 6 rano przyniósł mi go osobiście dowódca pułku. Tymczasem o 8

---

[1]) Wojenn. Sb. Nr. 1 str. 110.

[2]) Odpowiada mniej więcej naszemu komendantowi Powiatowej Komendy Uzupełnień z znacznie szerszym zakresem działania, gdyż sprawował wiele funkcyj, należących w naszej organizacji do starostwa i policji (przyp. tłumacza).

rano zjawili się jednocześnie miejscowy „isprawnik“ i „woinskij naczalnik“, niezwykle zdziwieni, i bojaźliwie meldowali, że w pułku wre praca mobilizacyjna, a oni nie mają dotąd żadnych rozporządzeń. Potwierdziłem, że pułk pracuje na zasadzie otrzymanych rozkazów, a na pytanie, czy mogę wziąć na siebie oopowiedzialność i dać im rozkaz ustny, odpowiedziałem twierdząco. Obaj odeszli uspokojeni i zabrali się do prac mobilizacyjnych. Dopiero koło godziny 10 otrzymali rozkazy, których tak niecierpliwie oczekiwali [1]).

W okręgach wojskowych kijowskim i moskiewskim zaszły jakieś nieporozumienia co do jednoczesnego powołania pospolitego ruszenia. Przytaczam ze swego dziennika: „1 sierpnia (19 lipca) niżegorodzki gubernator Borzienko opowiadał mi, że wieczorem 31 (18) prowadził telefoniczny spór z dowódcą okręgu wojskowego i jego szefem sztabu, gen.-majorem Millerem, którzy ogłosili powołanie pospolitego ruszenia, a jest to bezprawne i oczywista omyłka. Plewe zażądał, aby Borzienko skomunikował się ze swym ministrem, a Miller z ironją zauważył, że inne gubernje nie mają wątpliwości, a tylko jedna niżegorodzka, na co Borzienko odpowiedział, iż to dlatego, że niżegorodzki gubernator ma większe doświadczenie niż inni. Czytałem później, że powołanie pospolitego ruszenia ogłoszono również i w Kijowie. Ostatecznie zakomunikowano Borzience z Petersburga, że jest to omyłka i że pospolitego ruszenia powoływać nie należy“ [2]).

Ponieważ gen. Plewe był człowiekiem bardzo skrupulatnym, myślę, że musiały być poważne przyczyny, powodujące możliwość powstania podobnych nieporozumień w jego okręgu. Manifest powołujący pospolite ruszenie został podpisany dopiero 7 sierpnia (28 lipca), samo zaś powołanie przeprowadzano stopniowo, rocznikami, drogą rozporządzeń ministra wojny, w różnych terminach w rozmaitych częściach imperjum, w zależności od potrzeb. Te dane oficjalne o dacie manifestu nie zgadzają się jednakowoż z notatkami mojego dziennika, w którym pod datą 4 sierpnia (22 lipca) znajduję następujący ustęp: „w soborze jarmarcznym [3])

[1]) „Przegapili gdzieś w urzędach pocztowo-telegraficznych, które powinny posiadać spis urzędów i osób, dokąd należy przesłać rozkaz mobilizacyjny“ (z dziennika dowódcy 61 dywizji piechoty).

[2]) Dziennik dowódcy 61 dywizji.

[3]) Mobilizacja wypadła w czasie słynnego niżegorodzkiego jarmarku, w czasie którego gubernator oficjalnie zamieszkiwał w rejonie jarmarku, a w święta urzędowe (galówki) nabożeństwa odprawiano w soborze, zbudowanym również na terenie jarmarku.

Borzienko powiedział mi, że znów nie spał przez całą noc, ponieważ o 4 rano trzeba było wydawać rozporządzenia w sprawie powołania pospolitego ruszenia i wysłać depesze, których ogólny koszt wyniósł 112 rubli“ [1]).

Największym błędem wykonania mobilizacji była niewątpliwie wielka ilość wypadków, w których wiele osób, podając te czy inne powody, albo wogóle uchylało się od służby lub też urządzało się na tyłach. Oddział mobilizacyjny Głównego Zarządu Sztabu Generalnego zawalony był prośbami o zwolnienie lub w ostatecznym razie o odroczenie terminu powołania. Sama ustawa o obowiązku służby wojskowej dawała szerokie pole do tego rodzaju próśb i podań. A jeśli ustawa nie mogła być zastosowana, występowała protekcja osób najwyższych stanowiskiem zarówno z pośród biurokracji jak i arystokracji rodowej. Władze na to zjawisko nie reagowały, a społeczeństwo odnosiło się do uchylających się od swej powinności z karygodnem pobłażaniem. Osławiona instytucja „ziemskich huzarów (ziemgusar)“ wzięła początek z ustawy, umocniła się drogą protekcji i rozkwitła wskutek wzmiankowanej pobłażliwości, a nawet zachęty ze strony społeczeństwa [2]).

W Niżnim Nowgorodzie tłuściutcy synkowie bogatych kupców zajmowali posady stójkowych, co zwalniało podówczas od służby w wojsku, a miejscowi obywatele, nie oburzając się, a mile podrwiwając nad sposobami obejścia prawa, pozdrawiali najbardziej gorliwych z tych kupczyków, gorliwych dlatego, że niektórzy zjawiali się nawet na swych posterunkach na ulicy. Zjawisko to, zrodzone w okresie mobilizacji, a nie do pomyślenia w wojskach Zachodu, wywierało swój rozkładający wpływ i w okresie walki. Generał kwatermistrz 10 armji, Szokorow, żądał ode mnie szeregiem natarczywych depesz, abym zwolnił na jedną z funkcyj tyłowych młodziutkiego oficera krasnostawskiego pułku, którego matka była jego znajomą i którego wskutek tego usilnie protegował. Wreszcie, widząc mój opór, przysłał mi rozporządzenie, wydane w imieniu samego dowódcy armji, którego oczywiście nie mogłem już nie wykonać. Wystawiam sobie, jak zdumiałby się

---

[1]) Dziennik dowódcy 61 dywizji piechoty.

[2]) Związek instytucyj społecznych, pracujących dla wojska, który reklamował potrzebnych mu ludzi, uwalniając ich od służby wojskowej. W znacznym stopniu wyrodził się w schronisko osób, uchylających się od spełnienia swej powinności wojskowej. Ponieważ ludzie ci w celu ułatwienia im pracy w obszarze armij czynnych nosili uniformy wojskowe, przylgnęła do nich pogardliwo-ironiczna nazwa „ziemgusar“. (Przyp. tłumacza).

ogólnie szanowany gen. Radkiewicz, dowiedziawszy się, że jego imieniem osłonięto jeden z najbardziej oburzających postępków. Trudno dziwić się, że w okresie rewolucji fakty te, żywe podówczas w pamięci mas, wywołały tak rzadką co do swej siły zaciekłość w stosunku do przedstawicieli burżuazji. Nierówność wobec śmierci podczas walki za ojczyznę była niewątpliwie jedną z głównych przyczyn rozpadu armji rosyjskiej, krwawych wśród niej epizodów i końcowego niepowodzenia oręża rosyjskiego. Europa grzechu tego na swem sumieniu nie miała. Tępiły go w zarodku i władze i społeczeństwo, a wskutek tego nie otwarła się przepaść pomiędzy ludźmi skazanymi na przebywanie pod strasznym ogniem w nudnych i chłodnych okopach, narażonymi w każdej chwili na śmierć, a ludźmi, którzy wygodnie urządzili się na spokojnych stanowiskach tyłowych, kiedy życie przybierało formy niczem nie krępujące się i coraz to bardziej wesołe. O podobnej przepaści, która wytworzyła się u nas, w Europie nie mogło być mowy.

Słuszna w zasadzie dążność wyższych kierowników do przyspieszenia mobilizacji i ułatwienia pracy organów wykonawczych, prowadziła jednakowoż do wyników bardzo ujemnych, których wpływ nie mógł nie odbić się na zachowaniu się zmobilizowanych oddziałów w dniach walki. Tak naprzykład, aby przyspieszyć mobilizację, starano się możliwie zbliżyć do tak zwanego systemu terytorjalnego, polegającego na tem, że dany oddział uzupełnia się przez rezerwistów z okolic położonych najbliżej jego miejsca postoju. A tymczasem wiele specjalnych warunków rosyjskich zupełnie nie pozwalało nietylko na stosowanie tego systemu w całości, ale nawet i na zbliżenie się ku niemu. Kwaterujący w Jegorjewsku 139 morszański pułk piechoty zaczęto od 1908 r. uzupełniać rekrutami z pośród ludności miejscowej, prawie wyłącznie fabrycznej. Wedle planu mobilizacyjnego rezerwiści mieli przybywać z tych samych miejscowości. W wyniku pułk, postawiony w Jegorjewsku ze specjalnem zadaniem niedopuszczania do rozruchów robotniczych, byłby już w czasie pokoju zupełnie do tego niezdolny, a na wojnę poszedłby z ludźmi fizycznie mało wyrobionymi, niekarnymi i w walce nieuporczywymi. W dążeniu ku zasadzie terytorjalnej ministerjum wojny nie zwróciło uwagi na wskazane okoliczności. Trzeba było dopiero wmieszania się żandarmerji, aby w 1911 r. ten sposób uzupełniania zmieniono i zastąpiono go innym, bardziej celowym.

Naskutek tychże przyczyn, wywołanych troską o przyspie-

szenie mobilizacji, 105 orenburski pułk piechoty, który powinien był wystąpić na 4 dzień mobilizacji, otrzymał z Wilna, gdzie kwaterował, i z najbliższej okolicy 1200 żydów i, oczywiście, przy pierwszem spotkaniu z nieprzyjacielem nie zespolony, nie przećwiczony, zapełniony tak mało bojowym materjałem, jakim są żydzi, poniósł zupełną porażkę. Stoi nam jeszcze żywo w pamięci, jak, nie umiejąc się ubezpieczyć, pułk był zaskoczony w kolumnie przez Niemców i jak jego dowódca, płk. Komarow, próbując przywrócić porządek, został zabity w oczach uchodzących panicznie żołnierzy, których cała trzecia część należała, jak to już powiedzieliśmy, do plemienia jerozolimskiego.

Jeszcze bardziej zadziwiający obraz maluje gen. A. Gerua w swej znanej pracy „Połcziszcza".

„Pamiętam, pisze, mobilizację jednego z pułków gwardji, kwaterującego w Warszawie [1]).

Pułk, znany ze swego znakomitego wyćwiczenia, liczył w czasie pokoju 1500 ludzi. W czasie mobilizacji włączono do pułku 2500 ludzi, lecz jakich! Podczas gdy w tejże Warszawie znajdowali się rezerwiści tego pułku, którzy zabiegali o dostanie się do swego oddziału, zapełniano pułk szeregowcami poza frontowymi, z taborów, sanitarjuszami, dawnymi kawalerzystami, chociaż był to przecie pułk piechoty, słabymi fizycznie, nawpół chorymi, w większości wypadków nie umiejącymi obchodzić się z karabinem, gdyż i przedtem w czasie swej służby rzadko miewali go w ręku. Rezerwistów zaś należących do pułku i proszących o dostanie się doń przeznaczano do urzędów intendentury i na tyły. Mało tego, rezerwistów z pułków, należących do tejże dywizji, rozdzielano w tak dziwny sposób, że ludzie jednego pułku trafiali do pułku obcego, który znów otrzymywał rezerwistów pułku pierwszego. Trzeba było już podczas marszu wydawać zarządzenia wewnątrz dywizji, aby choć częściowo naprawić chaos mobilizacyjny. Do tego olbrzymia ilość ludzi z pośród tych uzupełnień wskutek fizycznej niemożności zniesienia trudów pochodu (pułk w pierwszym manewrowym okresie wojny przeszedł więcej niż 1200 wiorst) ubyła z szeregów, prawie że nie zdążywszy wziąć udziału w działaniach wojennych [2])".

Zatrzymując się na tym konkretnym wypadku, gen. Gerua robi uwagę, do której dołączam się całkowicie, że „zupełne i bez-

---

[1]) Mowa o wołyńskim pułku gwardji, którego dowódcą był w czasie mobilizacji autor „Połcziszcz" gen. Gerua.

[2]) „Połcziszcza", 1923 r., str. 24.

myślne zmieszanie różnych rodzajów rezerwistów wykazywało widoczny brak zrozumienia, że poprzednie wyszkolenie ludzi, ich wiek, stan zdrowia, terminy ostatnich ćwiczeń, a wreszcie zajęcie cywilne, którem zajmowali się bezpośrednio przed powołaniem, będzie miało bezpośredni wpływ na wydajność pracy tych oddziałów, które uzupełniały [1]).

Wskutek tych przyczyn można było obserwować dziwne, a bardzo niepożądane, zjawisko: rezerwiści bywali to ludzie w wieku już podeszłym, obarczeni rodziną, a zatem dbający o swoje losy, co powodowało, że podczas walki znikali z szeregów, czasem wprost tłumnie, wieczorem zaś pojawiali się znowu, ale już nie w linjach bojowych lecz u kuchen polowych. Ich brak uporczywości w walce, wogóle niechęć do walki, powodował zaraz w pierwszych spotkaniach poważne przeszkody i niedozwalał na uzyskanie powodzenia, a te właśnie pierwsze spotkania wpływają zazwyczaj bardzo silnie na całą przyszłą wartość bojową danego oddziału. Następne uzupełnienia składały się już z rezerwistów młodszych, nie tak rodzinnie nastrojonych, którzy nie zapomnieli jeszcze całkowicie otrzymanego wyszkolenia. Nie było to jednak w stanie odbudować „morale" oddziału, przygnębionego przez pierwsze niepowodzenia, i w ostatecznym wyniku nowi rezerwiści dawali się opanowywać duchowi oddziału, t. j. przedewszystkiem tracili wiarę w siebie i w możliwość zwycięstwa. Obserwowałem podobne zjawisko w 12 wielikołuckim pułku piechoty. 23 (10) października, podczas walk koło Kozienic, przybyły do pułku uzupełnienia, znakomite co do składu i nastroju, które nie mogły już jednak zmienić oddziału, poważnie zachwianego duchowo wskutek pierwszych niepowodzeń, które spotkały pułk po zapełnienieniu go starszemi rocznikami rezerwistów.

W 61 dywizji dało się zaobserwować zjawisko podobne, z tą różnicą, że doskonali pod każdym względem i o wybitnym nastroju bojowym rezerwiści przybyli nie w październiku pierwszego roku wojny, a w czasie odwrotu z Galicji podczas obrony pozycji we wsi Stepankowice. Wlane w zszarpane przez długi odwrót oddziały, świeże i pełne zapału uzupełnienia przyniosły znikomy pożytek, podczas gdy mogłyby być niezastąpione w okresie pierwszych walk, gdyż odniesione w tym właśnie czasie wrażenia, jak to już podkreśliłem, na bardzo długo wrywają się w pamięć.

Nie ulega wątpliwości, że w celu niedopuszczenia do wspom-

---

[1]) „Połcziszcza". Str. 25.

nianych konsekwencyj należało w rachunku mobilizacyjnym wprowadzić surowy podział olbrzymiej ilości rezerwistów na odpowiednie kategorje i jako pierwsze uzupełnienia posłać ludzi młodych, zapalnych, pamiętających jeszcze swe wojskowe wyszkolenie. Prócz tego należało również, oczywiście, z większą uwagą ustosunkować się do tego, w jakiej broni dani ludzie poprzednio służyli, i nie posyłać choćby w czasie pierwszej mobilizacji fortecznych artylerzystów i kawalerzystów do piechoty, gdyż ci mogą być tam równie szkodliwi, jak obarczeni wiekiem „wojownicy“ (srażatieli) [1].

Muszę tu zauważyć, że tam, gdzie stykały się ze sobą interesy ministerjum wojny z interesami ludności lub rezerwistów, t. j. na stanowiska wielkiej wagi, gdzie tworzyło się zadowolenie lub niezadowolenie z władz wojskowych ze strony wielomiljonowej masy rezerwistów, ich rodzin i ludzi zależnych od ich pracy, a więc na stanowiska *powiatowych „woinskich naczalnikow“* mianowano prawie zawsze ludzi już zużytych, opuszczających oddziały dla tych czy innych przyczyn, przeszkadzających ich dalszej służbie, w większości wypadków mało lub całkowicie nieprzygotowanych do swej nowej, bardzo złożonej i odpowiedzialnej pracy. Należało na te stanowiska wyznaczyć ludzi najlepszych, a więc najzdolniejszych i najbardziej doświadczonych, a wyznaczano, jeżeli nie najgorszych, to w każdym razie tych, o których mówiono, że „pora już oddać ich do archiwum“.

Stosunki te były jeszcze możliwe, dopóki zagadnienie „narodu pod bronią“, a więc udziału w walce z nieprzyjacielem całego kraju, nie było ostateczne zadecydowane i wprowadzone w czyn. W wojnach przyszłości związek linij bojowych nawet z odległymi tyłami, ministerjum wojny z władzami cywilnemi, spraw samej walki z codziennym życiem kraju, będzie jeszcze ściślejszy. Jest więc bezwzględną koniecznością, aby organa grające rolę łącznika stanęły na wysokości swych nowych i trudnych zadań, wymagających bezwątpienia znacznie większych niż poprzednio wiadomości, jasnej głowy i zdolności działania. Doświadczenie mobilizacji rosyjskiej, uznanej oficjalnie za zupełnie udaną, wskazało mimo to tym ludziom, którzy stali bliżej sprawy, na konieczność gruntownej reformy zagadnienia tak zwanego miejscowego zarządu ministerjum wojny.

Mobilizacja częściowa, przeprowadzona w czasie wojny ro-

---

[1]) **Nazwa rezerwisty, nadana sobie przez samych rezerwistów.**

syjsko-japońskiej we wszystkich okręgach wojennych, wykazała, wedle gen. Łukomskiego, że przygotowano ją dobrze w okręgach kijowskim i warszawskim, wystarczająco w wileńskim, petersburskim i moskiewskim, najzupełniej niewystarczająco we wszystkich innych okręgach [1]).

Wskutek tego, po ukończeniu wojny rosyjsko-japońskiej, kiedy armja rosyjska weszła na drogę naprawy zauważonych braków, zaczęła się również gorączkowa naprawa błędów i w dziedzinie mobilizacji. We wszystkich okręgach zaczęto na szeroką skalę stosować t. zw. *mobilizacje sprawdzające.* Osobne komisje bardzo uważnie śledziły przebieg tych mobilizacyj i składały swe raporty, a obowiązkiem odpowiedniego dowództwa było natychmiastowe i sumienne usunięcie wszystkich zauważonych braków. Prócz tego miały miejsce t. zw. *mobilizacje próbne,* połączone z powołaniem rezerwistów i obowiązkowem dostarczaniem przez ludność koni. Praktyka była obustronna, t. j. dla oddziałów i dla rezerwistów, a również i dla tych miejscowych urzędów, które prowadziły wykazy i przeprowadzały powołanie oraz zajmowały się dostarczeniem koni. Muszę zauważyć, że bezpośrednio przed wielką wojną plany mobilizacyjne większości jednostek i ich sztabów były w takim porządku, a sprawność mobilizacyjna tak wysoka, że uwagi komisyj kontrolujących obracały się wokół zagadnień drugorzędnych, a przytem tak spornych, że zastosowanie się do uwag jednej komisji wywoływało uwagi następnej.

A mimo to, bez względu na, zdawałoby się, głębokie przemyślenie i praktyczność planów mobilizacyjnych oraz na doświadczenie ludzi, mających bezpośrednią styczność z mobilizacją, kiedy rozpoczęła się nie sprawdzająca i nie próbna, a rzeczywista mobilizacja *wiele rzeczy rozwiało się jak dym.* Wskażę na niektóre zjawiska. Dowódca 139 morszańskiego pułku, płk. Gutor, brat „znakomitego“ Aleksego Gutora, rozpoczął, bez dostatecznych podstaw ku temu, wprowadzać cały szereg zmian w wykazie personalnym, wyznaczającym określone funkcje poszczególnym ludziom. W wyniku otrzymał taki chaos, że jedną sprawę zaczynały prowadzić dwie osoby, a sam Gutor poczynał już tracić głowę. W 10 brygadzie artylerji zabrakło uprzęży, nie pamiętam czy dla bateryj, czy dla parków, a pewnie dla jednych i dla drugich, gdyż od dywizji rezerwowej, formującej się z 10 dywizji piechoty, dwukrotnie całkowicie odbierano uprząż, przeznaczoną dla artylerji,

---

[1]) Wspomnienia str. 21.

a więc trzeba było trzykrotnie przeprowadzać złożoną pracę przyjmowania, rozdziału, dostosowania i wypróbowania uprzęży. Godziny wysłania różnych oddziałów do sztabów oraz szeregu ludzi poza pułk dla celów związanych z mobilizacją (np. celem przyprowadzenia koni) były określone ściśle, bezmała z określeniem odpowiednich pociągów, a tymczasem twórcy planów mobilizacyjnych zapomnieli, że, poczynając od pierwszego dnia mobilizacji, wprowadza się nowy, t. zw. wojenny, rozkład jazdy pociągów i że do rozporządzenia choćby tegoż morszańskiego pułku pozostawał już tylko jeden, a nie trzy, jak poprzednio, pociągi na dobę. W wyniku oddziały te bez celu i pożytku tłoczyły się przez cały dzień 3 (18) na podwórzach jegorjewskich koszar, a w Riazani oczekiwano ich i doczekano się dopiero nazajutrz. Oczywiście, że trzeba było wykorzystać do wysłania tych oddziałów dzień 30 (17) lipca, albo skorzystać z wypadkowego dnia dodatkowego, który powstał wskutek ogłoszenia mobilizacji częściowej. 171 kobryński pułk, który stał w Grodnie, wysłał, stosownie do planu mobilizacyjnego, dwie kompanje (7 i 8) do ochrony mostów. Kompanij tych nie zmieniono i dołączyły do pułku dopiero po walkach pod Lecem w pierwszej połowie września. A jednak plan mobilizacyjny pułku bezwątpienia przewidywał ich zmianę, gdyż kompanje jednostki linjowej, w danym wypadku kobryńskiego pułku, stosownie do przyjętego porządku powinny były być zmienione czy to przez ludzi z najbliższych jednostek rezerwowych, czy też przez jakieś oddziały miejscowe, lub w ostatecznym razie w czasie między 8—9 sierpnia (26—27 lipca), t. j. w tydzień po rozpoczęciu mobilizacji ogólnej, przez pospolite ruszenie. Tenże kobryński pułk wyruszył w pole, nie otrzymawszy wszystkich swych rezerwistów. Nie wiedząc, że dla rezerwistów tych pozostawiono w Grodnie w koszarach pułku umundurowanie i oporządzenie, miejscowy „woinskij naczalnik" wyprawił ich do pułku bez mundurów, co doprowadziło do tego, że na polach walk Prus Wschodnich, w przeddzień bitwy, zjawiło się w pułku 400 ludzi w swojem własnem domowem ubraniu. Uprzedzono ich, że, jeśli wpadną w ręce nieprzyjaciela, Niemcy mogą nie uznać ich za ludzi należących do strony walczącej i rozstrzelać. Pozostawiono im wobec tego wolność wyboru przyjęcia lub nie udziału w bitwie. Przynosi im zaszczyt, że wszyscy, co do jednego, wstąpili w szeregi i poszli walczyć, równocześnie jednak należy podkreślić, że musiało być coś nie w porządku zarówno w planie mobilizacyjnym, jak w zarządzeniach w toku mobilizacji, jeśli podobny epizod był możliwy.

Coś dziwnego, sądząc ze wzmianki A. Gerua (dowódcy wołyńskiego pułku gwardji), działo się w samej Warszawie. „Bez względu na wszystkie plany i obliczenia czasu pokojowego, pisze Gerua, konie dla oddziałów dywizji gwardji, a nawet dla taboru sztabu dowódcy północno zachodniego frontu, chwytano na ulicach Warszawy w ciągu ostatniego dnia mobilizacji, jakby wedle zasad rekwizycji w kraju nieprzyjacielskim, wyprzęgając je z konnych tramwajów i ekwipaży. Bez tego oddziały te nie mogłyby nazajutrz ruszyć w pole. Szczęściem odbywało się to przy zupełnie życzliwej postawie społeczeństwa“ [1]).

Prawdopodobnie to wszystko, co działo się podczas mobilizacji 3 dywizji gwardji w Warszawie (patrz wyżej), dało właśnie A. Gerua prawo powiedzieć, że brak porządku podczas mobilizacji w Rosji, dla której upamiętnienia (?) osoby zainteresowane pospieszyły ustanowić medal, był bardzo znaczny [2]).

Twórcy wzorowego planu mobilizacyjnego, który miał stanowić podstawę do opracowywania planów w poszczególnych oddziałach, doskonale zdawali sobie sprawę, że z pośród dni wyznaczonych na mobilizację bezwzględnie trzeba było przeznaczyć pewien czas na *frontowe zespolenie oddziałów, przypomnienie umiejętności strzeleckich*, *wyjeżdżanie koni*, *próbę wozów i t. d.* Wszystkie te sprawy, mające tak zasadnicze znaczenie, a wymagające nie godzin a całych dni, [3]) spychano zwykle w planach mobilizacyjnych na dzień ostatni, gdyż zresztą innego czasu znaleźć nie było można.

Ponieważ zaś termin gotowości bojowej dywizyj linjowych stopniowo skracano, wyniknęło stąd, że wszystkie dobre chęci—zespolić, postrzelać, pojeździć, sprawdzić trwałość — zostały się na papierze [4]). Stawiając w planie mobilizacyjnym żądania praktycznie niewykonalne, kierownicy od samego już początku mobilizacji przyzwyczajali podwładnych dowódców albo do niespełniania rozkazów, albo do umiejętnego ich obchodzenia, co bardzo wyraźnie odbiło się potem i na samym teatrze działań wojennych. Nie roz-

---

[1]) „Połcziszcza.“ Str. 26.

[2]) „Połcziszcza.“ Str. 26.

[3]) Wskutek wielkiego stanu liczebnego kompanij oraz tego, że w jednej miejscowości kwaterowało zazwyczaj parę oddziałów, dalej wskutek trudności znalezienie paru strzelnic oraz konieczności przeprowadzenia z rezerwistami 4 strzelań.

[4]) Robiono cośkolwiek, ale to co robiono miało raczej charakter odrobienia kawałka, a nie istotnego wypełnienia jednej z najpoważniejszych czynności, dążących do przygotowania się do walki.

kazujcie nigdy nic prócz rzeczy wykonalnych, mówią zasady karności, gdyż niewykonalne przeradza się w nieposłuszeństwo [1]). I nietylko w nieposłuszeństwo, a w przyzwyczajenie spełnić na pozór, a w rzeczywistości sprowadzić do zera lub zwyczajnie obejść.

Dowódca 17 korpusu nie wiedział oczywiście, że na skutek niemożliwych do wykonania zadań, które, bojąc się władz wyższych, dawał podwładnym jednostkom, dowódca 3 dywizji piechoty, znany wśród artylerzystów gen. Bułatow, otrzymawszy rozkaz wziąć coś znajdującego się na przedzie, cofał początkowo dywizję wtył, a następnie rozpoczynał natarcie na swą własną tylko co porzuconą pozycję. Stawianie oddziałom niewykonalnych żądań deprawowało je w niesłychany sposób, a genezy tego, częściowo przynajmniej, szukać należy, jak to już widzieliśmy, w planach mobilizacyjnych.

Wiele komisyj sprawdzających nie zwróciło zupełnie uwagi na to, że umiejętność mobilizacyjna koncentrowała się czasem w rękach jednego tylko człowieka, a reszta ludzi, mających styczność z mobilizacją, grała tylko rolę instrumentów orkiestry wobec jej kapelmistrza. Bardzo często tymi jedynymi znawcami byli adjutant lub też dowódca pułku [2]). Patrzyłem osobiście jak fatalnie odbijało się to na przebiegu faktycznej mobilizacji w 1914 r. Tak np. dowódca kompanji sztabowej 241 siedleckiego pułku piechoty, nie będąc przygotowany do samodzielnej pracy w tym kierunku i znalazłszy się w morzu jakichś rzemyków, kół i szeregu nieznanych mu całkowicie przedmiotów, upadł zupełnie na duchu i odebrał sobie życie.

Dawniejsze plany mobilizacyjne przewidywały zawezwanie depeszami wszystkich oficerów i urzędników znajdujących się poza oddziałem. Na parę lat przed wojną zarządzenie to cofnięto, motywując to tem, że wieść o ogólnej mobilizacji dojdzie do najbardziej głuchych zakątków i że wobec tego indywidualne zawezwanie do powrotu jest zbędne. Twierdzę kategorycznie, że przed cofnięciem tego zarządzenia trzeba było zmienić do gruntu naturę ludzką wogóle, a Rosjanina w szczególności. Twierdzę naprzykład, że wszyscy oficerowie, którzy z Niżniego Nowgorodu pojechali leczyć się na Kaukaz, powrócili ze znacznem opóźnieniem i że wskutek tego mobilizację wielu kompanij musieli prze-

---

[1]) Ardant du Pick „Etudes sur le combat, combat antique et combat moderne.“ 1914. str. 308.

[2]) np. dowódca 11 pskowskiego pułku piechoty płk. Tiażelnikow.

prowadzać najzupełniej niedoświadczeni chorążowie (praporszczik). Depesza byłaby rozkazem i zwróconoby na nią znacznie większą uwagę, niż na obliczenia planu mobilizacyjnego, którego większość nie znała. W tajniki planu poświęcono przecież tylko bardzo niewielu ludzi.

Zdając sobie doskonale sprawę z panujących w Rosji porządków i uważnie obserwując nasze wojsko, cudzoziemcy nie nazbyt wierzyli w nasze taktyczne i strategiczne powodzenia, przyznając nam jedną olbrzymią przewagę — obfitość ludzi. Była to rzeczywista siła, strasząca Niemców i nad miarę radująca Francuzów i Anglików. Nie bez powodu i Francuzi i Anglicy marzyli wciąż o pojawieniu się korpusów rosyjskich gdzieś pod Verdun lub nad Tamizą[1]).

Szeregowców rezerwistów posiadała Rosja ponad 3 miljony, a pospolitego ruszenia do 10 miljonów. Lecz siła ta wtedy tylko miałaby poważne znaczenie, gdyby umiano ją zorganizować, wszechstronnie przygotować i użyć. A w tym właśnie kierunku przygotowanie do mobilizacji nagrzeszyło nie do przebaczenia.

Systemu oddziałów zapasowych, gęstej sieci takich zakładów, które przygotowałyby uzupełnienia i przez które w określonych terminach przechodziliby wszyscy ludzie niezbędni do utrzymania armij czynnych na pożądanym stopniu liczebności i wartości, systemu takiego nie było zupełnie. Za czasów pokoju nikt go nie przemyślał i nie przygotował, a kiedy, już podczas wojny, spostrzeżono się, to, wobec niemożliwości spokojnej i metodycznej pracy, zaczęła się całkowita improwizacja. W wyniku od pierwszych dni wojny oddziały w polu nie miały nigdy pełnych stanów bojowych, a na głębokich tyłach znajdowały się dziesiątki tysięcy zdrowych mężczyzn, ukrywających się przed powołaniem. Liczba 188 bataljonów zapasowych, przewidywanych przez plany mobilizacyjne, była oczywiście całkowicie niedostateczna. W najlepszym razie z 13 miljonów ludzi mogło przejść przez nie około 2 miljonów, a i to przy niemożliwym warunku, aby w każdym bataljonie znajdowało się po 10000 ludzi, to jest taka ilość, którą niepodobna było ani wyszkolić, ani wychować, ani zespolić[2]).

---

[1]) „Poseł angielski w Petersburgu zjawił się u mnie w początkach wojny, pisze gen. Suchomlinow (Wspomnienia, str. 302), z żądaniem wysłania korpusu rosyjskiego do Londynu". Jak wiadomo wysłano następnie oddziały rosyjskie jedynie do Francji i to zaledwie trzy samodzielne brygady

[2]) Wojen. Sbornik Nr. 1, str. 111.

Oczywiście, rosyjskie ministerjum wojny, posiadające do swego rozporządzenia 13 miljonów rezerwistów i pospolitaków, stało wobec olbrzymiego zadania, które ogromem swym przerastało wszystko, co było gdziekolwiek poprzednio na ziemi. Dużo pisano i mówiono o narodzie pod bronią, ale nikt dotąd praktycznie nie wprowadzał w czyn postawienia pod bronią całej zdolnej do tego ludności męskiej kraju *w nowoczesnych warunkach i nowoczesnych rozmiarach.* To i owo przeczuwano i przewidywano. Tak zwany „wielki program", przyjęty w końcu 1913 r. i obliczony na 5 lat, przewidywał między innemi sformowanie 500 bataljonów zapasowych, które mogłyby wchłonąć 1 miljon powołanych. Jeżeli, wskutek całego szeregu przyczyn, między innemi finansowych, nie udało się uregulować tej sprawy, to jednak można było bez wątpienia uporządkować ją chociażby w tych 188 bataljonach, przewidzianych przez plany mobilizacyjne. Nie zrobiono jednak i tego. Nawet kadry, wydzielane dla tych bataljonów przez pułki, były znikome. Stało się oczywiste, że nie rozumiano znaczenia tych bataljonów. Przygotowanie mobilizacji jakby obrywało się na pierwszym jej akcie—postawieniu armij na stopie wojennej, a pozostawiało w powietrzu jej akt drugi—utrzymanie na poprzedniej wysokości, zarówno liczebnej jak i co do wartości, jednostek zmobilizowanych. Jeśli pojmować zagadnienie w ten właśnie sposób, to mobilizacji 1914 r., nie w wąskiem a w szerokiem znaczeniu tego słowa, nie można uważać za przeprowadzoną szczęśliwie i celowo.

Uzupełnienia, przybywające z bataljonów zapasowych, były do tego stopnia niewyszkolone, że nas, dowódców jednostek, doprowadzało to do rozpaczy. Wiem o natarciu Niemców, w czasie którego szeregowcy rekruci, trzymając karabiny w ręku, żałośnie przywoływali podoficera, nazywając go wedle zwyczaju rekrutów „diadieńkoj" (wujaszkiem), aby im wskazał za co należy ciągnąć, żeby wywołać wystrzał. Oczywiście, że o celowniku nie mogło być mowy. Posyłanie tych ludzi do okopów było ma się rozumieć przestępstwem, a jednak było to czasami jedyne wyjście z wytworzonego położenia. Nie wiem, czy odpowiada to prawdzie, ale komunikowano mi jeszcze w 1915 r., że podobne całkowicie niewyszkolone uzupełnienia, a przytem prawie że bez karabinów, trzeba było dla pozoru posyłać do okopów pod Lublinem w 2 korpusie syberyjskim gen. Radko-Dmitrjewa.

Pomimo wszelkich wysiłków, czynionych już w pasie armij walczących, pomimo całej intensywności pracy w dziedzinie wy-

szkolenia, prowadzonej na najbliższych tyłach, stan rzeczy w bataljonach zapasowych był jedną z zasadniczych przyczyn naszej klęski. Jeżeli wojnę 1871 r. wygrał niemiecki nauczyciel ludowy, to wojnę, rozpoczętą w r. 1914, przegrał w Rosji dowódca bataljonu zapasowego. Niech mi dowódca ten nie przeczy: nazwałem go, aby uzyskać najbardziej dogodną i zrozumiałą formułę. W rzeczywistości, taksamo jak i poza niemieckim nauczycielem, tak również i poza rosyjskim dowódcą bataljonu zapasowego stał „ktoś inny", kto w pierwszym wypadku podziela sławę powodzenia, w drugim—ponosi moralną odpowiedzialność za przegraną.

Lecz, jeśli dotknąć się szczegółów, to dowódca bataljonu zapasowego ponosi i bezpośrednią odpowiedzialność. Do nas, do linij bojowych, dochodziły zupełnie konkretne wieści o skandalach i nieporządkach w bataljonach zapasowych. A nawet jeśli w odpowiednich bataljonach obywało się bez skandali, to dla jednostek bojowych sprawa nie polepszała się.

Dowódca zapasowego bataljonu w jednem z miasteczek prowincjonalnych (Morszańsk albo Kozłów), gdzie w czasie mobilizacji formowano 2 brygadę 61 dywizji piechoty, okazał się człowiekiem niezwykle czynnym i o zadziwiającem doświadczeniu gospodarczo—administracyjnem: bataljon jego posiadał i przepyszne baraki i wspaniałe łaźnie i oświetlenie elektryczne, wogóle niespotykany w wojskowem życiu komfort, ale szeregowi porzucali bataljon zarówno niewyszkoleni i niewychowani, jak i w tych bataljonach, gdzie była tylko nafta i żadnych udogodnień. Starsi dowódcy, których obowiązkiem był nadzór bataljonów, odwiedzali je bardzo a bardzo rzadko. Tak naprzykład uzupełnienia, które przybyły do 61 dywizji piechoty w grudniu 1914 r. z obwodu nadwołżańskiego, nigdy nie widziały generałów i kiedy w drodze do Galicji robiłem ich przegląd, to, pomimo że nosiłem pokojowy mundur generalski i że spotykano mię z przepisanemi honorami, „chłopcy" (mołodcy) zachowywali się w stosunku do mnie tak, jakbym był właścicielem miejscowego futoru. Oczywiście, nie oni byli winni, a „ci co ich posłali" i całą gorycz, która wezbrała we mnie, widząc ich całkowite nieprzygotowanie, skierowałem nie ku tym małym i w istocie jak najlepiej nastrojonym ludziom, a ku tym, kto powinien był nauczyć ich i wychować jeszcze nad brzegami Wołgi.

Mało tego: „z tyłów przysyłano do armij czynnych ludzi najgorszych, jak słusznie pisze gen. Gerua, pozostawiając w garnizonach wszystko lepsze. Tyczyło się to szczególnie gwardji.

Jej oddziałami zapasowemi dowodził gen. Czebykin [1]), który wsławił się przez to, że przy pomocy podobnego systemu otrzymał na jednym z tyłowych przeglądów rangę generał-lejtnanta, a kiedy nadeszła rewolucja, zapoczątkowana w jego oddziałach, a między innemi wskutek braku nadzoru z jego strony, odznaczył się swem nie mieszaniem się do biegu wydarzeń [2])".

W wielu zarządzeniach mobilizacyjnych, nadewszystko w wyższych sztabach, brakło tak niezbędnego dla wojskowych daru spostrzegawczości i przewidywania. Wskażę na jeden tylko przykład, który miał miejsce w mych oczach. 72 dywizja piechoty, wyłaniana podczas mobilizacji z 35 dywizji piechoty, otrzymała dlatego, że rozlokowana była w moskiewskim okręgu wojennym, mapy okolic, w którym miały być skoncentrowane oddziały tego okręgu, t. j. 5 armja gen. Plewe [3]). A jednak sztab okręgu nie mógł nie wiedzieć, że dywizję włączono w skład armji gen. Rennenkampfa, t. j. przeznaczono do działań w Prusach Wschodnich. Dopiero w ostatniej chwili trzeba było dostarczać dywizji właściwych map, wtedy, kiedy nikt nie mógł już rozpatrzeć się w nich i odpowiednio przestudjować. Bardzo być może, że i to również było jedną z przyczyn smutnych działań dywizji, za które 72 dywizja piechoty została rozformowana, niknąc z listy oddziałów wojska rosyjskiego, biorących udział w wielkiej wojnie. Naprawić zaś błąd władzy wyższej dowództwo dywizji wątpię czy było w stanie, gdyż, ze względu na zachowanie tajemnicy, dywizje rezerwowe nie wiedziały dokąd są kierowane nietylko w toku mobilizacji, ale nawet w czasie przewozu na teatr działań, a o losach ich powiadamiano je bezmała już w rejonie koncentracji, np. 61 dywizja piechoty dopiero w Brześciu nad Bugiem dowiedziała się, że przewożą ją do Włodzimierza Wołyńskiego i że wejdzie w skład 17 korpusu.

Po rozpoczęciu kroków wojennych wyjaśniło się, że bez względu na częste za czasów pokoju przypomnienia oraz odpowiednie ustępy w planach mobilizacyjnych oddziały nie miały dostatecznej ilości potrzebnych książek—„Zbioru Przepisów Wojskowych" (Swod Wojennych postanowlenij) wydanie 1869 r. a nawet regulaminów. Chociaż, stosownie do wyrażenia gen. Gołowina, rosyjski regulamin służby polowej z 1912 r., twór gene-

---

[1]) Były adjutant ministra wojny gen. Wannowskiego, następnie dowódca 3 pułku strzelców gwardji.

[2]) „Połcziszcza, str. 28.

[3]) Na południe od Brześcia nad Bugiem.

ralów Suchomlinowa, Ruzskiego i Boncz-Brujewicza, był poprostu „nieprzepracowanym „bigosem“ starych i nowych poglądów [1])“, ale nawet ten „bigos“ był niezbędny, a nie było go, próby zaś zakupienia w dostatecznej ilości kończyły się niepowodzeniem. A tymczasem wobec nieprzygotowania taktycznego części dowódców zagadnienie to, na pierwszy rzut oka mało ważne, nabierało poważnego znaczenia.

Przechodzę do zaopatrzenia oddziałów w zakresie intendentury oraz sprzętu technicznego i artyleryjskiego. Wyliczyłem je właśnie w kolejności ich wartości użytkowej i kompletności przewidzianych zapasów. Przy kontroli magazynów „nienaruszalnych zapasów“ (nieprikosnowiennyje zapasy) pierwszego lepszego oddziału [2]) okazywało się stale, że intendentura wydała wszystko stosownie do przewidzianych norm i bezwzględnie w dobrym gatunku. Spotykało się stosunkowo znaczną ilość małych butów, co było nieszczęściem podczas marszów, ale brak ten ginął w ogólnym doskonałym stanie intendentury, znajdującej się podówczas w rękach takiego niezmęczonego i dzielnego pracownika jakim był gen. Szuwajew.

Myślę, że nigdy dotąd, w żadnej wojnie prowadzonej przez Rosję, intendentura rosyjska nie stanęła na tak wysokim poziomie gotowości i troskliwości w stosunku do potrzeb oddziałów, jak podczas mobilizacji 1914 roku. Później, już podczas wojny, zetknąłem się bliżej z intendenturą odesskiego okręgu wojennego, która ubierała „jak na wesele“ (żienichami) ludzi 61 dywizji piechoty przed wyruszeniem ich do Rumunji. I tu również zauważyłem znakomity ład, dobry gatunek dostarczanych przedmiotów, bogactwo zapasów, brak biurokratycznego formalizmu, a zatem i rzadko spotykaną szybkość zaspokojenia naszych potrzeb [3]). Z tekstu mej pracy czytelnik może łatwo zauważyć, że bardzo ostrożnie odnoszę się do wydawania komukolwiek dobrego świa-

---

[1]) „Sowriemiennaja wojna i krasnaja wooružonnaja siła“. (Woj. Sbor. Nr. 3, str. 41).

[2]) W czasie od 1910 po 1923 rok miałem niejednokrotnie sposobność na zasadzie rozporządzenia władz przeprowadzać podobną kontrolę w szeregu oddziałów.

[3]) Niezadługo przed wojną intendentura odesskiego okręgu wojennego mocno zawiniła przez brak prawidłowej rachunkowości materjałowej. Zawezwany celem wyjaśnień intendent okręgu, gen. Zawadzkij, nie ścierpiał żądania podania się do dymisji i umarł na atak serca podczas rozmowy w gabinecie dowódcy okręgu. Wynikiem poniesionej ofiary była, zdaje się, zadziwiająca sprawność intendentury odesskiej.

dectwa. Ale działalność gen. Szuwajewa, jako kierownika intendentury, musi we wspomnieniach wywołać szczerą wdzięczność. Na tej samej wysokości stało również wielu intendentów młodszych stopniem, jak np. intendent mojej dywizji, wychowanek Akademji Intendentury, N. Dunajew[1]).

Centralna intendentura do chwili mobilizacji nie umiała jedynie załatwić sprawy kuchen polowych i nie zaopatrzyła w nie, zdaje się, że wszystkich dywizyj rezerwowych i wielu sztabów i urzędów wojskowych. Ja, naprzykład, otrzymałem kuchnie polowe dopiero w lutym 1915 r. W czasie jednego z mym rzadkich spotkań z gen. Szuwajewym, wskazując na ten brak, zaproponowałem przekazanie zaopatrzenia się w kuchnie polowe inicjatywie samych oddziałów. Przytaczałem swe osobiste doświadczenia. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej zarząd komunikacyj wojskowych moskiewskiego okręgu wojennego, a mianowicie szef tego zarządu gen. Gapanowicz, dowiedział się, że mam w swym pułku 5 kuchen polowych, zwrócił się tedy do mnie z prośbą o sprzedanie tych kuchen w celu urządzenia punktów odżywczych; motywował to tem, że znana firma Bruns et Comp. nie może ich dostarczyć nawet w dwumiesięcznym terminie. Kuchnie sprzedałem, odpowiednią sumę podjąłem, zamówiłem nowe kuchnie polowe w tejże firmie i po dwóch tygodniach już je miałem nanowo. Wyższe dowództwo tym razem poprostu „zarekwirowało“ je u mnie, płacąc znacznie już skromniej, ale zamówiłem je znowu i ponownie otrzymałem. Jeżeli robił to dowódca pułku, to było i jest dla mnie niepojęte, dlaczego nie mógł zrobić tegoż sztab okręgu. Projekt mój nie spotkał się z aprobatą gen. Szuwajewa, który, o ile pamiętam, powiedział, że zamówienia są już poczynione, ale że, oczywiście, masowe zapotrzebowanie nie może być załatwione prędko. Kiedy podczas sprawdzających mobilizacyj wychodziło na jaw, że dany oddział (przeważnie rezerwowy) nie ma kuchen polowych, to wiele komisyj twierdziło w swych raportach, że oddział ten nie może wyruszyć w pole. Zawsze energicznie powstawałem przeciw podobnemu poglądowi, nie sądząc, aby brak kuchen polowych mógł służyć za miarę gotowości do wymarszu i wartości bojowej oddziałów. „Wojska rosyjskie zwyciężały niegdyś, mając jedynie małe kociołki do warzenia strawy“, pisałem w jednym z mych ostatnich raportów przed wojną. Trzeba jednak wprowadzić tu jedno za-

---

[1]) Na nieszczęście prawdopodobnie zabity przez bolszewików w Odessie.

strzeżenie. Miałem rację tylko w tym wypadku, jeśli wyższe dowództwo zdawało sobie sprawę, że oddział nie żywi się z kuchen polowych, a niestety często brak było tego właśnie „zdawania sobie sprawy". Oddziałom nie dawano czasu na jedzenie i bardzo często najzupełniej niepotrzebnie posyłano naprzód ludzi głodnych, a wskutek tego niezdolnych do wysiłków.

W mobilizacyjnych planach oddziałów i zakładów wojskowych bardzo niedostatecznie opracowano zagadnienie zaopatrzenia w odzież zimową. Czytało się wszędzie optymistyczne oświadczenia, że zaopatrzenie to nie napotka na żadne trudności ze względu na bogactwo obwodów niżnienowgorodzkiego i kostromskiego, a w istocie, kiedy zjawiła się potrzeba tej odzieży, zabrakło jej i oddziały już w połowie listopada 1914 r. na wysokości Krakowa marzły w ciągu chłodnych i dżdżystych nocy. Centralna intendentura, zahamowawszy i w tym wypadku inicjatywę oddziałów, nie umiała sama dać sobie rady i znacznie opóźniła się. Bardzo być może, że i w tym wypadku odegrała swą rolę ogólna bezsensowna pewność, że „na Boże Narodzenie wszyscy będą już w domu".

Zasoby techniczne prawie wszędzie były w komplecie, ale niedostateczność środków telefonicznych biła w oczy zarówno podczas mobilizacji sprawdzających, jak i w toku mobilizacji prawdziwej. Pułki posiadały druty zaledwie na 12 wiorst, a sztaby dywizyj na 16, doświadczenie zaś bojowe prędko wskazało na konieczność posiadania przez sztaby dywizyj od 70 do 80 wiorst drutów. Aparaty nie były zbyt dobre, a różnych technicznych drobiazgów do telefonów nie wydano tyle, ile należało się. Prócz tego w wielu okręgach, w celu zachowania nienaruszalnego zapasu telefonów w pełni czystości dziewiczej, nie pozwalano na posługiwanie się niemi w czasie pokoju, nie bacząc na konieczność przygotowania wyszkolonyah telefonistów nietylko stosownie do wymagań czasu wojny ale nawet i czasu pokoju. Podczas mobilizacji wyszło również na jaw, że 2 wózki telefoniczne (dwukołki) przewidziane na sztab dywizji, jest to znacznie zamało i że niezbędne jest posiadanie jeszcze wózka gospodarczego[1]). Praktyka bojowa dołączyła następnie do tego taboru jeszcze jeden wózek (dwukołka) do przewożenia tyczek telefonicznych, a nawet i drugi (ogółem trzeci), kiedy powiększono długość dru-

[1]) Na który możnaby składać również plecaki ludzi oddziału łączności w czasie marszu i przy przeprowadzaniu linij telefonicznych.

tów, pojawiły się aparaty zapasowe i zwiększył się ilościowo oddział łączności.

Kiedy w tychże magazynach nienaruszalnych zapasów zbliżano się do miejsca, przeznaczonego dla przedmiotów mających być dostarczonymi przez zarząd artylerji (artilierijskoje wiedomstwo), napotykano prawie stałe całkowitą próżnię. Jeśli wśród przedmiotów należących do intendentury lub zaopatrzenia technicznego znajdował się jakiś drobiazg, który miał dostarczyć zarząd artylerji, można było być pewnym, że go będzie brakować. Ponieważ wadliwość funkcjonowania zarządu artylerji szczególnie odbiła się na dywizjach rezerwowych, mówić o tem będą poniżej w rozdziale o tych dywizjach. Już w 1910 r., w trzy lata potem, jak zaczęto energicznie dokompletowywać nienaruszalne zapasy, zaczęły dochodzić niepokojące wiadomości o działalności zarządu artyleryjskiego. To samo zdanie możnaby powtórzyć i w stosunku do 1914 r. w przeddzień wojny. Dla 4.900.000 ludzi pod bronią po ukończeniu mobilizacji w 1914 r. miano 4.290.000 karabinów.

Dla uzupełnień karabinów brakowało [1]). My, Rosjanie, rozpoczęliśmy wojnę, mając 850 pocisków na działo, a Niemcy, mając po 3.000, co jednak uważali za najzupełniej niewystarczające. W pełnej gotowości posiadali Rosjanie jedynie dwa parki, warszawski i kijowski, reszta parków wymagała do zupełnego ich urządzenia około *roku* czasu. Nic dziwnego, że każdy badacz przygotowania artyleryjskiego do wojny może powtórzyć za gen. Łukomskim powiedziane przezeń zdanie: „najbardziej smutny obraz przedstawiało zaopatrzenie [2]) artyleryjskie".

Streszczając całość poprzednich wywodów, w podstawie i przebiegu mobilizacji rosyjskiej w 1914 r. możemy podkreślić następujące braki:

1) spokojny, a nawet protekcyjny stosunek do wielkiej ilości ludzi, uchylających się od powołania do szeregów, wskutek czego walka za ojczyznę legła zupełnie zdecydowanie całym swym ciężarem na barki nie wszystkich obywateli, a jedynie określonej ich klasy;

2) brak takiej organizacji oddziałów zapasowych, która wszechstronnie odpowiadałaby żądaniom i interesom oddziałów walczących;

---

[1]) Manikowskij, Bojewoje snabżenje ruskoj armji w wojnu 1914—1918 g. (Wojna i Mir Nr. 18, str. 250).

[2]) gen. Łukomskij „Wspomnienia", str. 30, 36 i 37.

3) zmieszanie w jedną masę wszystkich rezerwistów bez brania pod uwagę tych właściwości, które czynią z nich ludzi mniej lub więcej zdolnych do walki [1]);

4) niedostateczne wyszkolenie rezerwistów powołanych w ciągu pierwszej mobilizacji, wskutek czego słuszna dążność władz wyższych możliwie przyspieszyć mobilizację oddziałów doprowadziła do tego, że rezerwiści wprowadzili do zmobilizowanych oddziałów pewien brak uporczywości, co w wysokim stopniu przyczyniło się do niepowodzeń przy pierwszych spotkaniach z nieprzyjacielem; niepowodzenie te, jako szczególnie silne wrażenia bojowe, wpłynęły w niektórych wypadkach na dalsze zachowanie się oddziałów w walce;

5) niezgodność wielu zjawisk w czasie samej mobilizacji z przypuszczeniami i obliczeniami planów mobilizacyjnych, co wywołało w wielu oddziałach pewien bezład w pracy, który przeniósł się częściowo i na działalność bojową tych oddziałów;

6) stawianie w wielu planach takich żądań, które w danych warunkach były niewykonalne; wpłynęło to ujemnie na oddziały w sensie wychowawczym, ucząc je mimowoli albo niespełniania rozkazów lub też zręcznego ich obchodzenia;

7)ześrodkowanie umiejętności mobilizacyjnych w rękach niezmiernie ograniczonej ilości ludzi lub, innemi słowy, brak dostatecznej ilości ludzi przygotowanych do przeprowadzenia mobilizacji;

8) wielkie braki artyleryjskiego zaopatrzenia oddziałów.

Mówiąc bardziej krótko, akt pierwszy—postawienie armij na stopie wojennej — spełniony był stosunkowo dobrze, pozostawiwszy wrażenie mobilizacji przeprowadzonej znakomicie; natomiast akt drugi był do tego stopnia nieprzepracowany, że sprowadził do zera całą świetność początkową oraz całe niewątpliwie poważne i gorliwie za czasów pokoju przeprowadzone przygotowanie do mobilizacji.

D. c. n.

---

[1]) Ustęp ten znajduje się, oczywiście, w ścisłym związku z ustępem następnym.

MAJOR S. G. BOLESŁAW ZAWADZKI.

ROZCIĄGŁOŚĆ PRZESTRZENI A MOŻLIWOŚCI OBRONY MANEWROWEJ. (I).

Artykuł mój w styczniowym numerze Bellony, stawiający pod dyskusję zagadnienie przestrzeni jako elementu manewru, osiągnął swój skutek, który notuję z prawdziwem zadowoleniem.

Tezy moje o korzyściach, które może dać słabszemu rozległy teatr działań, spotkały się ze stanowczym sprzeciwem ze strony generała Piskora [1]), potwierdzającym, jak sądzę i jak to postaram się udowodnić, potrzebę studjów nad wysuniętem zagadnieniem.

To starcie się tak djametralnie różnych poglądów w stosunku do zagadnienia przestrzeni, odgrywającego u nas rolę pierwszorzędną, świadczy właśnie, że w dziedzinie tej nasza myśl wojskowa błąka się jeszcze po omacku, oscylując pomiędzy zjawiskami wojny światowej z jej tysiąc kilometrowemi frontami ciągłemi, a przeżyciami naszej wojny roku 1920. Z tego też właśnie względu cieszę się, że artykuł mój wywołał protest, gdyż daje mi to okazję do udowodnienia szkicowo rzuconych tam myśli, a zestawienie obustronnych poglądów przyczyni się znacznie do wyświetlenia przedmiotu dyskusji. Mimochodem zaznaczę, że skutek ten zawdzięczać należy właśnie temu „rozmachowi“ omawianego artykułu, gdyż pozwolę sobie mniemać, że mniejsza ostrość twierdzeń nie skłoniłaby generała Piskora do polemiki.

Zostały mi postawione trzy zarzuty:

I. Błędnego ujęcia przedmiotu i braku ścisłości w definicjach.

II. Braku konkretyzacji problemu na jakiemś wzorowem rozwiązaniu.

III. Mylnej interpretacji faktów historycznych.

---

[1]) Bellona. „Maj 1925 r.“. „Uwagi w sprawie rozciągłej przestrzeni“.

Te trzy punkty wytyczają szranki dyskusji, którą z ochotą podejmuję w głębokiem przeświadczeniu jej korzyści praktycznych dla naszej doktryny wojennej.

I. Teorja przedmiotu, definicje.

Dla dogodności dyskusji utrzymam podział zagadnień, wprowadzony przez generała Piskora, mimo nawet, że zmusi mię to do kilkakrotnych powtarzań.

Rozważeniu przeto podlegać będą:

a) przestrzeń;

b) kordon;

c) odwrót.

c) P r z e s t r z e ń.

Tezy generała Piskora.	*Tezy moje.*
Nasycanie przestrzeni żywą siłą, jako warunek jej opanowania.	Przestrzeń opanowuje się ruchem (manewrem), zyskując w niej możliwość ekonomizowania sił dla bitwy.
Szerokość przestrzeni, t. j. rozpiętość frontu działania, jest ujemnym składnikiem położenia strategicznego.	Szerokość frontu działania jest niezbędnym czynnikiem manewru, zarówno w obronie jak i w natarciu.

Zestawiłem oba poglądy w celu wykazania ich krańcowej odmienności. Zapamiętanie tez powyższych jest tem ważniejsze, że z różnicy ich wynika odmienna ocena wydarzeń 1920 r., krytyczna z mojej strony, pochlebna zaś ze strony generała Piskora.

Zagadnienia przestrzeni nie można rozważać w oderwaniu od innych elementów działań wojennych, t. j. czasu i siły, z któremi dopiero stanowi ona warunki materjalne decyzyj. Nie jest więc ona w porozumieniu operacyjnem celem, a tylko jednym ze środków, o którego użyciu i roli stanowi i rozstrzyga cel działania. W świetle tej zasady pojęcie panowania nad przestrzenią jest dążnością zapewnienia sobie swobody użytkowania jej, zgodnego z własną intencją. Określenie to odpowiada zarówno położeniom zaczepnym jak i obronnym, a sposoby realizacji muszą być każdorazowo ustalane w związku z pozostałemi dwoma elementami—czasem i siłą.

Umieściwszy przestrzeń na należnem jej stanowisku w całokształcie działań wojennych, co będzie mi służyło za przesłankę

w analizie szczegółowej zagadnienia, muszę jeszcze, w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień i pojęć linearnych, ustalić dwuwymiarowość przestrzeni. Użytkowanie przestrzeni wymaga ścisłej koordynacji obu jej wymiarów — szerokości i głębokości, których związek stanowi o cechach danej widowni działań wojennych. Nie można przeto rozpatrywać jednego wymiaru bez drugiego, a tembardziej przesądzać, jak to czyni generał Piskor, ich roli i korzyści. Umiejętna gra przestrzenią polega właśnie na wyrównaniu braków jednego wymiaru pełniejszem wykorzystaniem drugiego. Tak np. niedostatek głębokości przy rekoncentracji można z powodzeniem zastąpić ściągnięciem się wzdłuż frontu, a więc ku jednemu ze skrzydeł. (Rekoncentracja Hindenburga do bitwy pod Tannenbergiem; manerw Bonapartego do bitwy pod Castiglione 1 — 5 sierpnia 1796 r.; koncentracja 3 armji polskiej w sierpniu 1920 r. do bitwy warszawskiej i t. d.).

Po ustaleniu tych wstępnych przesłanek, przechodzę do rozważania stosunku, który zachodzi między przestrzenią a pozostałemi dwoma elementami—czasem i siłą, oraz jak się to odbija na działaniach wojennych.

Pokonanie przestrzeni, niezbędne do wprowadzenia w użycie siły, wymaga czasu.

Powyższy aksjomat określa związek pomiędzy trzema temi elementami, a zarazem wskazuje na konieczność każdorazowej koordynacji ich, zależnie od rzeczywistych wartości, którą w danem położeniu każdy z nich przedstawia.

Rachuba czasu, potrzebnego na przesunięcie siły w przestrzeni, zawiera się w następującej formułce:

$$\frac{\text{przestrzeń — p}}{\text{jednostka ruchu — r}} = \text{t (zużyty czas).}$$

Opierając się na tej formułce, możemy przystąpić już do precyzowania obchodzącego nas zagadnienia stosunku, istniejącego między przestrzenią i siłą. Jasnem jest, że dla nacierającego, t. j. poszukującego szybkiego rozstrzygnięcia, iloraz *t* jest wartością ujemną, którą starać się będzie zmniejszyć do minimum. Odwrotnie z broniącym się. Czas, zużyty przez przeciwnika na przebycie przestrzeni, jest jego zyskiem, gdyż zmniejsza ilość jego wysiłku bojowego, potrzebnego do wypełnienia zadania obronnego. Wyrazi się to w nowej formułce:

czas wyznaczony obronie—X

czas zużyty przez nieprzyjaciela

na przebycie przestrzeni—t

$$X-t=y,$$

t. j. czas, który trzeba będzie wygrać walką; lecz y jest mniejsze niż x o całe t, które stanowi zysk broniącego się. Rozumując teoretycznie, możnaby uzyskać całkowity czas obrony przez odpowiednie zwiększanie t, t. j. zwiększanie przestrzeni, dzielącej broniącego się od nacierającego. W ten sposób właśnie postąpił Moltke, przykrywając przestrzenią tylko swoją koncentrację przeciwko Francji w r. 1870. Przypuszczając, że Francuzi zdołają przejść do działań zaczepnych już w ósmym dniu koncentracji niemieckiej, cofa rejony wyładowań o sześć przemarszów dziennych, równającym się czasowi potrzebnemu do dokończenia przewozu korpusów.

W tym wypadku właśnie X (czas potrzebny)=t (czas zużyty przez nieprzyjaciela na przebycie przestrzeni), w wyniku całkowite zaoszczędzenie żywej siły do decydujących działań, które rozpoczną się w dniu X+1.

Pozwoliłem sobie na wprowadzenie do swego wywodu tych kilku formułek, kierując się twierdzeniem Focha, że „strategja liczb posiada niezaprzeczalne zalety", gdyż stawia jasno możliwości i pozwala celowo dysponować środkami. Oczywiście, że nie są to wartości bezwzględne i trzeba niemi dysponować elastycznie w pewnych szerokich ramach. W danym wypadku ta „strategja liczb" wykazuje dowodnie rolę przestrzeni, jako czynnika ułatwiającego ekonomizowanie siły, dozwalając na przykrywanie się bądź to wyłącznie przestrzenią, jeśli jest jej poddostatkiem, bądź to w kombinacji z żywą siłą, lecz w ilości zmniejszonej o czas zużyty przez nieprzyjaciela na przemarsz. Tak więc stwierdzić należy, że im więcej słabszy posiada wolnej przestrzeni, którą może stracić bez szkody, tem więcej sił może zaoszczędzić do zamierzonej bitwy.

Naturalnie, że przestrzeń nie jest w stanie wyrównać wielkiej dysproporcji liczebnej; tego twierdzenia jednak nigdy nie stawiałem i dziwi mię, że generał Piskor usiłuje mi je podsunąć. Do prowadzenia działań wojennych potrzebny jest pewien racjonalny stosunek sił, lecz miarą jego nie może być nasycanie przestrzeni, a tylko *możliwość uzyskania rzeczywistej przewagi lokalnej, dozwalającej słabszemu na częściowe niszczenie i wykruszanie przewagi nieprzyjaciela.* Cały przeto wywód generała Piskora na stronie 157 i 158, jako podlegający chyba tylko na nieporozumieniu, trafia w próżnię, tembardziej, że nie chcę przypuszczać, ażeby autor

mniemał, że nikłemi siłami można zatrzymać wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela choćby na najwęższym froncie. „Nec Hercules contra plures“ czy to na przestrzeni wielkiej czy też małej.

Dla ilustracji kilka przykładów historycznych używania przestrzeni bądź samej, bądź w kombinacji z minimalnemi siłami, w celu zyskania czasu potrzebnego do rozstrzygnięcia w miejscu decydującem.

Bonaparte, zaatakowany przez Wurmsera, oddaje mu bez walki całą przestrzeń po Mantuę, zyskując czas do rekoncentracji i pierwszej rozprawy z Quosdanowiczem, poczem, stwierdziwszy ruch Wurmsera od Mantui na swoje tyły, zwalnia tempo jego ruchu wysuniętą strażą, co pozwala mu na drugą i ostateczną już walkę z kolumną północną.

Przestrzeń, dzieląca armje rosyjskie, daje Hindenburgowi czas na stoczenie zwycięskiej bitwy pod Tannenbergiem. Gdyby przestrzeni tej okazało się jednak za mało, t. j. w wypadku spieszniejszego ruchu Rennenkampfa, przewiduje wykonanie działań opóźniających drobną tylko częścią swej siły—1 dywizją kawalerji i 11 dywizją piechoty.

Na przestrzeń też głównie, dzielącą armje zgromadzone nad Wieprzem od Budiennego, walczącego pod Lwowem, liczy Wódz Naczelny, montując swój zwycięski manewr sierpniowy.

Poprzestając na tem postawieniu tezy o możności wykorzystania przestrzeni w celu ekonomizowania siły, zrobię dygresję polemiczną w kierunku twierdzenia generała Piskora o konieczności nasycania przestrzeni. „Jest pewne minimum nasycenia przestrzeni wojskiem, poza które schodzić nie można pod groźbą porażki“, (str. 159) „możemy obliczyć, jakie powinno być przeciętne nasycenie wojskiem 1 km^2 przestrzeni, aby skutecznie można było tam wojować“, (str. 159) „gdy jedna ze stron jest w stanie silniej nasycić swem wojskiem przestrzeń, zyskuje ona nad stroną przeciwną tem samem znaczną przewagę“ (str. 157).

Nasycanie przestrzeni wojskiem może mieć trzy przyczyny. Jedna to nadmiar wojska w stosunku do przestrzeni: ona to wytworzyła fronty ciągłe i stabilizowała wojnę, wbrew zresztą jej naturze, poszukującej szybkiego rozstrzygnięcia przez manewr, a więc ruch. Dziwi mię przeto twierdzenie generała Piskora, „że światowa na froncie wschodnim z wyjątkiem 1914 r. była wojną stabilizowaną, co doprowadziło do frontów ciągłych“ (str. 157). Stabilizowanie się wojny było skutkiem wytworzenia się frontów ciągłych, nie zaś ich przyczyną. Póki istniała wolna przestrzeń,

nie nasycona wojskiem, póty manewrowano. Drugą przyczyną nasycenia przestrzeni może być tendencja kordonowa, występująca tak często u mało „zaradnych“ dowódców. Trzecią przyczyną, przemijającą, mogą być działania o charakterze osłonowym; nie biorę ich jednak pod uwagę, gdyż są one przygotowawcze, nie zaś właściwem działaniem operacyjnem, zmierzającem do bitwy. Innych przyczyn nasycania przestrzeni nie widzę i to stawia mię w dość trudnem położeniu w stosunku do autora repliki. Nie sądzę, aby generał Piskor przewidywał wytworzenie się u nas kiedykolwiek frontu ciągłego wskutek nadmiaru mas, a również ani na chwilę nie chcę przypuszczać propagandy kordonu, co do szkodliwości którego zresztą ostro wyraził swoje zdanie.

Sądzę przeto, że zachodzi tu raczej pewne pomieszanie pojęć taktycznych i operacyjnych, zwłaszcza że pobudkę do obliczania nasycania 1 km^2 gen. Piskor czerpie z kalkulacji kilometrów „na których skutecznie może nacierać lub bronić się dywizja piechoty“. Pasy natarcia lub obrony dywizji należą do dziedziny taktyki, natomiast przestrzeń w sensie przezemnie poruszonym, a obliczona przez generała Piskora w km^2, jest areną działania operacyjnego.

Przykład:

1 dywizja może obronić skutecznie 10—15 km, bo tyle zdoła opanować swym ogniem; 2 dywizje mogą trzymać front 30—40 km.

Grupa natomiast 3—4 dywizyj może skutecznie walczyć na kilkuset kilometrach kwadratowych przestrzeni, pod warunkiem, że nie będą jej nasycały wojskiem, lecz użyją jej do manewru.

Sądzę przeto, że to niefortunne nieporozumienie wynika z tego, że generał Piskor nie rozróżnił w swym wywodzie pola bitwy od teatru działań. Pierwsze oczywiście będzie silnie nasycone wojskiem, jeżeli już ten termin mamy utrzymać, gdyż szukając rozstrzygnięcia dowódca ściągnie do bitwy na ograniczoną przestrzeń maksymum swych sił; nastąpi to jednak w wypadku, o ile nie będzie sycił żywą siłą kilometrów operacyjnie biernych, a użyje ich jako czynnika dozwalającego na ekonomję.

Postępowanie odwrotne doprowadza zawsze do kordonu, a strona, którаby je chciała stosować, nawet przy posiadaniu ogólnej przewagi liczebnej, nastręczyłaby właśnie słabszemu owe „wyjątkowe sposobności“ do odniesienia świetnego zwycięstwa.

W tem lojalnem poszukiwaniu trafnego rozplątania zawiłości wywodów generała Piskora i doszukania istotnej jego intencji, zgodnej z negacją kordonu, staje na przeszkodzie twierdzenie, że

„dążyć będziemy do opanowania przestrzeni, bądź liczbą, bądź przez zmniejszenie tej przestrzeni“ (str. 158). Zdania tego nie mogę skomentować inaczej jak tylko zamierzeniem wypełnienia przestrzeni żywą siłą, a wszelkie wątpliwości usuwa druga jego część o ewentualnem zmniejszeniu przestrzeni, niezbędnem oczywiście w tej koncepcji, jeśli zbraknie sił dla wypełnienia całego jego rozmiaru. Jednak, jeżeli komentarz ten byłby sprzeczny z rzeczywistą intencją autora, sam sobie będzie musiał przypisać winę, bo nic nadto niemogłem z przytoczonych słów wyczytać

Znacznie polepsza sytuację, przynajmniej jeśli chodzi o poglądy autora, zdanie najzupełniej wywracające rzeczony wywód, a wypowiedziane dwie strony dalej przy zagadnieniu kordonu:

„istotne opanowanie przestrzeni otrzymujemy przez zwarte ugrupowanie dostatecznej głębokości (zależnie od celu działania), będące wynikiem dokładnego przewidywania co do wykorzystania przez nas i przez nieprzyjaciela elementów czasu i przestrzeni. A więc luki nieobsadzone, ale dozorowane, będą normalnem zjawiskiem przy silnem rozmieszczeniu oddziałów“ (str. 160).

Pogodzenie ze sobą jaskrawej sprzeczności obu przytoczonych sposobów opanowywania przestrzeni, zostawiam autorowi, gdyż ja nie zdołam, mimo szczerej chęci, rozwikłać tego kłębka myślowego, natomiast z całą skwapliwością przyjmuję tezę drugą, aby przez rozwinięcie jej pogłębić ten doniosły przedmiot.

Panowanie nad przestrzenią jest jednym z elementów zapewniających dowódcy jego swobodę działania, t. j. użycia posiadanej siły zgodnie z zamiarem. Lecz właśnie z tego wypłynąć musi różna kwalifikacja poszczególnych kierunków i wycinków tej przestrzeni, normująca sposób, w jaki panowanie zostanie osiągnięte. Niektóre będą musiały być istotnie trzymane żywą siłą, wzbraniającą ich nieprzyjacielowi; inne będą tylko dozorowane po to, by w czas doszedł alarm o nieprzyjacielu, któryby się na nich ukazał. Z tego jednakże, że dowódca w czas dowie się o pojawieniu się nieprzyjaciela na jakimś kierunku, nie wynika jeszcze, ażeby nad tą częścią swej przestrzeni panował, t. zn. żeby mógł ją zatrzymać na stałe lub przejściowo wbrew woli nieprzyjaciela. Tego nie dokona się oczywiście bez użycia siły; rzecz jednak w tem, że może być ona skierowana wprost ku temu nieprzyjacielowi dla zatrzymania lub opóźnienia jego ruchu, albo może wywrzeć nań swój wpływ pośrednio, zagrożeniem jego flance lub tyłom, zmuszając go tem do zaniechania poprzedniej linji marszu. Sposób ten, zwany obroną pośrednią, zapewnia najdalej idącą

ekonomję sił, gdyż, nie szkodząc skupieniu ich, rozwiązuje jednocześnie zagadnienie bezpieczeństwa i koncentracji dla bitwy.

Napoleon w swych uwagach nad kampanją 1796 r. czyni zarzut przeciwnikowi, że nie wykorzystał posiadanych możliwości obrony pośredniej:

„Chcąc osłonić Genuę, Beaulieu powinien był uciec się do osłony pośredniej i zgromadzić wszystkie swe siły pomiędzy Acqui i Cairo, na lewym boku domniemanego marszu Francuzów na Genuę przez drogę Corniche".

„Piemontczycy po Montenotte powinni byli, zamiast zajmować Millesimo, oprzeć się o Dego i połączyć się z Austrjakami. Byliby w ten sposób osłonili pośrednio Turyn, zajmując stanowiska flankujące drogę, która prowadzi do tego miasta".

Moltke w planie wojny przeciwko Francji w r. 1870 zabezpiecza przed inwazją francuską Niemcy południowe, umieszczając swoje siły w obszarze flankującym ewentualną drogę natarcia nieprzyjacielskiego, a zarazem zapewniającym mu najdogodniejszy kierunek do własnych działań zaczepnych. Oto co o tem mówi marszałek Foch w swem studjum o prowadzeniu wojny:

„dążył on, Moltke, do osłony zagrożonych obszarów zapomocą masy, która zostałaby utworzona i przygotowała się do natarcia w możliwie najkrótszym czasie. Pozatem widział on możność uskutecznienia tej osłony w zajęciu stanowiska flankującego oraz w natarciu bocznem".

„Okazuje się więc tutaj, jaką rolę odgrywa w nowoczesnej wojnie idea obrony oraz osłony terytorjum. Sprowadza się ona do zgromadzenia wszystkich rozporządzalnych środków w kierunku najbardziej nadającym się do natarcia. Tu osłaniają one pośrednio lub bezpośrednio ważniejsze punkty kraju, ponieważ przeciwnik nie może zagrozić tym punktom, nie narażając się uprzednio na spotkanie z temi siłami, które reguluje wszystko."

Wspaniale zagadnienie zabezpieczenia pośredniego przestrzeni rozwiązali Niemcy na początku 1914 r. Kierunek najkrótszy na Berlin przez Poznań osłonili koncentracją swej 8 armji w Prusach Wschodnich, skąd flankowali każdą armję rosyjską, która skupiłaby się przeciwko Poznaniowi na lewym brzegu Wisły. Górny Śląsk zabezpieczyli ofensywą armij austrjackich, uderzającą we flankę Rosjan, gdyby zamierzali marsz ku Odrze.

Sądzę, że wywód powyższy wraz z przytoczonemi cytatami i przykładami historycznemi wyjaśnia ostatecznie zagadnienie panowania nad przestrzenią, które w artykule generała Piskora występ-

puje tak często, choć w dwóch zupełnie odmiennych i kłócących się interpretacjach.

Wniosek końcowy: *nad przestrzenią panuje się nietylko żywą siłą, lecz i manewrem, co pozwala na ekonomizowanie sił dla bitwy, która o wszystkiem rozstrzyga.*

Zostaje już tylko do omówienia i wybronienia szerokość przestrzeni, którą generał Piskor tak ostro zaatakował i potępił.

Różnica poglądów wynika z odmiennego ustosunkowywania siły do przestrzeni. Przyznaję, że z punktu widzenia teorji sycenia przestrzeni siłą, której zwolennikiem wydaje się być generał Piskor, szerokość jej może być czynnikiem ujemnym. W tem jednak właśnie tkwi cały błąd tej teorji, a nawet powiem więcej, wielkie jej niebezpieczeństwo. Wąski front zgęszcza oczywiście siły słabszego, wzmagając stopień nasycenia niemi kilometrów kwadratowych; nie należy jednak zapominać, że równocześnie przysługę tą (bardzo przytem wątpliwej wartości) oddaje silniejszemu, t. zn. działającemu zaczepnie. W konsekwencji wytworzyć się może front ciągły, wojna się ustabilizuje, przekształcając się w długotrwałą walkę na zużycie. Czas jej trwania zależeć będzie od szybkości zużycia sił, przyczem wszelkie szanse są z natury rzeczy po stronie przeważającej liczebnie. Im stosunek sił gorszy, tem oczywiście szybsza katastrofa słabszego.

Nie należy przy tej ocenie zapominać również, że wąskość frontu, wytwarzająca znaczne zagęszczenie sił nacierającego, utrudnia, a nawet uniemożliwia słabszemu uzyskanie lokalnej przewagi, która częściowem zwycięstwem mogłaby doprowadzić do obustronnej równowagi sił. Potężnego wszędzie nieprzyjaciela trudno jest związać w okresie manewrowania drobnemi jakiemiś oddziałami, a ciasnota przestrzeni nie zapewnia czasu do rozwinięcia się zamierzonego manewru i uzyskania rozstrzygnięcia w wybranem miejscu.

Z powyższych względów utrzymuję swe twierdzenie, które generałowi Piskorowi wydaje się tak nieprawdopodobnem, że *szerokość przestrzeni z ustosunkowaną do niej głębokością jest dla słabszego czynnikiem dodatnim, zwiększającym poważnie jego szanse nietylko przetrwania, ale otwierającym mu perspektywy na zwycięstwo.* Historja notuje wiele wypadków, gdy słabszy zwyciężał znacznie przeważającego go przeciwnika; wszystkie jednak rozgrywały się w przestrzeni szerokiej i właśnie dzięki niej.

Z całą stanowczością twierdzę, że gdyby teatr wojenny Prus Wschodnich był o połowę węższy, t. zn. gdyby armje rosyjskie

musiały iść w większem skupieniu, to Hindenburg nie odniósłby obu swych zwycięstw pod Tannenbergiem i na Jeziorach Mazurskich, pokonywując przewagę w stosunku prawie 1:2.

Manewr po linjach wewnętrznych, będący formą działania właściwą słabszemu, wymaga rozciągłej przestrzeni, której wielkość w wojnie współczesnej, wskutek przewlekłości bitwy, wielokrotnie wzrasta.

Zresztą rozciągłość frontu działania ma wartość nietylko dla słabszego, czy też broniącego się. Odgrywa ona doniosłą rolę i w manewrze zaczepnym. Nacierający poszukuje szybkiego rozstrzygnięcia, które uzyskać może tylko manewrem, nie zaś walką frontalną na zużycie. Do manewrowania zaś potrzeba przestrzeni. To był wzgląd, dla którego Niemcy zdecydowali się na zgwałcenie neutralności Belgji; w poszukiwaniu przestrzeni manewrowej, w celu uniknięcia długotrwałej walki na wąskim froncie francuskim, godzili się nawet z ryzykiem wystąpienia Anglji.

Ta pozorna sprzeczność, że szerokość frontu może być równocześnie korzystna dla słabszego i silniejszego, dla broniącego się i nacierającego, ujawnia istotę wojny, którą jest ruch. W nim nacierający pokłada nadzieję na szybkie rozstrzygnięcie, on też ma cudowną właściwość potęgowania sił, co słabszemu pozwala ruchliwością nadrobić niedostatek liczby. Ta cecha wojny stawia oczywiście wielkie wymagania dowódcom, a w pierwszym rzędzie wymaga od nich „zaradności“ w stosunku do przestrzeni.

Opierając się na tych wywodach, utrzymuję swoje twierdzenie o korzyściach, które nam dają rozciągłe nasze fronty, zarówno przy poszukiwaniu szybkiego rozstrzygnięcia działaniami zaczepnemi, jak też w obronie operacyjnej. Warunkiem jednak powodzenia będzie właściwe użycie tej przestrzeni dla manewru; jakiekolwiek próby sycenia jej i opanowywania liczbą, doprowadziłyby do katastrofy.

b. Kordon

Definicja generała Piskora:	*Definicja moja:*
Kordon jest „to równomierne rozciągnięcie wojska na szerokość (ciągła linja lub grupami nawet) bez dostatecznego rozmieszczenia w głąb.“	„Kordon, t. zn. dążenie do opanowania całej przestrzeni żywą siłą.“

Zgodni z generałem Piskorem co do szkodliwości ugrupowania kordonowego, różnimy się w definicjach, przyczem moją spotkał

zarzut, że jest niewystarczająca i co więcej szkodliwa. Szkoda, że drugi ten zarzut nie został sprecyzowany, bo może wyjaśniłoby to pogląd generała Piskora na sposób opanowywania przestrzeni, w czem stale zderzam się z rażącemi sprzecznościami.

Być może definicja moja nie jest kompletna, lecz chodziło mi w niej o podkreślenie tego, co uważam za istotną i stałą przyczynę powstawania kordonu, t. j. zapewnianie sobie posiadania przestrzeni przez obstawienie oddziałami wszelkich kierunków. Cóż z tego, jeżeli nawet poza tą linją stać będą odwody — po pierwsze będą one mniejsze, niż mogłyby być przy zastosowaniu racjonalniejszej metody, po drugie z natury rzeczy będą rozciągnięte poza tą pierwszą linją, pogarszając rozproszenie wszerz, rozproszeniem w głąb. Do rozproszenia zaś tego musi dojść przez sam choćby fakt, że, jeżeli dany dowódca chce utrzymać rzeczywiście pewien kierunek, to musi być w możności zasilić prowadzoną tam walkę, a więc trzymać poza nim lub w jego pobliżu swój odwód.

Z tego jednak wynika zarzut, który pozwolę sobie postawić definicji generała Piskora, że jest ona mocno niekompletna, gdyż mówi tylko o najbardziej jaskrawej formie kordonu. I w tym punkcie zresztą autor nie uniknął sprzeczności, gdyż na str. 157, zupełnie mojem zdaniem słusznie, przyznaje, że „fronty ciągłe miały liczne cechy kordonu.“ Ponieważ poza nimi znajdowały się silne częstokroć zgrupowania odwodów, sądzę, że tą cechą, na którą autor wskazuje, jest właściwe frontowi ciągłemu opanowanie przestrzeni żywą siłą.

Na zakończenie pozwolę sobie twierdzić, że, jeżeli usunie się dążenie do opanowywania całej przestrzeni żywą siłą, to tem samem zapobiegnie się kordonowi; natomiast nie usuwa tego niebezpieczeństwa przestrzeżenie przed równomiernością rozciągnięcia wojska w przestrzeni. Rozciągnięte nawet nierównomiernie tworzyć będą kordon, narażając się na klęskę.

Obawa przed tem skłania mię do zostania przy mojej definicji.

c) O d w r ó t.

Przykro mi, że generał Piskor nie zadał sobie trudu, by dotrzeć w swej analizie moich sądów o odwrocie do istotnej ich treści.

Stąd pochodzi, że zarzut, który mi został postawiony, a który z całą stanowczością odpieram, polega na pomawianiu mnie o twierdzenie, że przestrzeń „sama wyłącznie władną być musi dać czas potrzebny do zmontowania manewru (str. 161).“ Jest to zupełnie błędne przedstawienie mojej intencji, wynikłe, jak przypuszczam,

ż niedość skrupulatnego przeczytania choćby przytoczonych zdań, w których przecież są następujące zwroty: „czynnikiem przeto opóźniającym ruch nieprzyjaciela — zasadniczo jest przestrzeń, nie zaś żywa siła.“ *Każdy zbędny żołnierz* poświęcony na ten cel jest umniejszeniem własnych szans rozgrywki końcowej.“

Gdybym chciał cały ciężar zyskania czasu zrzucić na przestrzeń, w myśl tego co mi imputuje generał Piskor, to w zdaniu pierwszem zamiast słowa „zasadniczo“ użyłbym wyrażenia tylko „przestrzeń“, w zdaniu zaś drugiem nie stawiałbym po słowie „każdy“ przymiotnika „zbędny.“

W obu przytoczonych zdaniach nie ma więc wyłączności, jest tylko postawiona zasada, że *należy o ile możności kosztem przestrzeni zaoszczędzać żywą siłę.* Rozmiary użytkowania obu czynników w celu wygrania czasu zależeć będą oczywiście od każdorazowej sytuacji, normowanej istniejącemi warunkami. Sposób tej kalkulacji podałem już w paragrafie o przestrzeni i tu wracać do niego nie będę.

Drugi zarzut, który mię spotkał, to nierozróżnianie pojęć „odwrót“, „manewr odwrotowy“ „działanie opóźniające!)“. (str. 161)

Z zarzutem tym rozprawię się w sposób ofensywny, t. j. wykazując generałowi Piskorowi mylne ustosunkowywanie tych pojęć w nast. zdaniu: W tem co nazywamy ogólnie odwrotem—widzę dwie odrębne zupełnie, rzeczy, a mianowicie:

odwrót właściwy i

manewr opóźniający.“ (str. 161).

Zdanie to brzmi tak, jakgdyby ktoś przeciwstawiał pojęciu ogólnemu „obrona“ pojęcia szczególne, dotyczące sposobów wykonania — „obrona aktywna“, „obrona manewrowa“ i t. p.

Odwrót jest pojęciem zasadniczem, wyrażającem ruch wsteczny. Dążeniem mego artykułu było tylko wprowadzenie w to pojęcie istotnej treści manewrowej, wykazując rozumowaniem i przykładami historycznemi, że odwrót powinien być „czynem świadomej swych celów decyzji“, t. j. odpowiadać jakiemuś planowi, doprowadzając do jakiegoś nowego zamierzonego położenia. Dalej wykazywałem, że zadaniem odwrotu w realizowaniu takiego planu

---

[1]) „Na końcu pozwolę sobie zaznaczyć brak ścisłości terminologicznej przez wprowadzenie wielu nazw: „manewr odwrotowy“, „działania opóźniające“ „manewr opóźniający.“ Pierwsza z nich jest terminem, wskazującym na formę działań; dwie drugie są raczej określeniami celu działań; niedostateczna ścisłość terminologiczna może wywoływać domniemanie, że mowa tu o wielu różnych metodach działania.

jest przywrócić dowódcy jego utraconą swobodę działania i zapewnić mu potrzebny czas. Wreszcie wskazałem na środki realizacji tych zadań, stawiając przytem na pierwszem miejscu przestrzeń, stale kierując się myślą o celu końcowym każdego manewru, którym musi być *bitwa*. Nie zajmowałem się natomiast sposobami wykonania odwrotu, gdyż w artykule nie sposób jest wyczerpać całokształtu i chodzić powinno jedynie o wydobycie pewnego zagadnienia. Nie mniej podałem kilka przykładów historycznych, w których sposoby te są zaznaczone, i można z nich wyczytać np., że pojęcie „manewr odwrotowy“ nie jest mi obce, bo tak właśnie był wykonywany cytowany przezemnie odwrót 1 armji od 8 — 12 sierpnia. Pomieszanie pojęć natomiast wkradło się w rozumowanie generała Piskora, który przeciwstawia sobie cel i sposoby.

Z okazji tej jednakże skorzystam do uzupełnienia poprzedniego mego artykułu kilku uwagami o sposobach wykonania odwrotu, co zresztą będzie rozwinięte dalej na konkretnym przykładzie.

Godząc się zasadniczo na podział przyjęty przez generała Piskora, zaznaczę jednakże, że między „odwrotem właściwym[1])“ a „manewrem odwrotowym“ zachodzi różnica tylko w ustosunkowaniu środków. Jeden i drugi sposób powinny doprowadzić do tego samego, t. zn. przywrócić swobodę działania i dać czas na przegrupowanie, z tą różnicą, że przy sposobie pierwszym uzyskiwać się to będzie w pierwszym rzędzie przestrzenią, w wypadku zaś drugim główna rola przypadnie sile.

Jako przykład odwrotu właściwego dam inne działanie Hindenburga, a mianowicie odwrót w październiku 1914 r. z pod Warszawy. Oderwano się od nieprzyjaciela i porzucono całą zajętą przestrzeń; w celu podniesienia zaś jej właściwości, jako czynnika opóźniającego ruch, zniszczono kompletnie komunikacje nietylko kolejowe ale i szosowe. Przestrzenią więc Hindenburg odgrodził się od nacierających armij rosyjskich i jej postawił zadanie dostarczenia czasu dla dokonania rekoncentracji do nowej bitwy, która nosi miano bitwy pod Łodzią. Mógł sobie Hindenburg pozwolić na tę ofiarę z przestrzeni, bo miał jej dosyć, zdobytej poprzednią swą ofensywą.

Na przestrzeni jednak oparł również swe rachuby czasu, potrzebnego na rekoncentrację, marszałek Joffre, pisząc w roz-

---

[1]) Przyjmuję tą nazwę, choć niedość jasno oddaje ona treść, gdyż na razie brak mi innej.

kazie do odwrotu „céder du terrain, pour organiser une maneuvre plus en arriere“; a jednak był to drogi, bardzo drogi teren Francji, bogaty przemysłem i niezbędny do dalszego prowadzenia wojny.

W wypadku jednakże, gdy istotnie tej przestrzeni brak, gdy utrata jakiegoś obszaru mogłaby zakwestjonować powodzenie zamierzonej rozprawy, tam, oczywiście, trzeba będzie jej skąpić nawet kosztem krwi, walką zdobywając potrzebny czas. Wtedy to stosować będziemy manewr odwrotowy. Generał Piskor powiada— „przestrzeni — należy zażywać z umiarem“, zgoda, lecz z jeszcze większym umiarem trzeba stosować żywą siłę w odwrocie, pamiętając stale o bitwie. Stratę terenu pokryje sowicie wygrana bitwa, lecz strata siły w trzymaniu terenu, jeśli to nie jest dostatecznie uzasadnione względami operacyjnemi, podważyć może szanse zwycięstwa.

Zgodnie z tą zasadą pozwolę sobie wprowadzić korektywę do mego zdania o roli przestrzeni, przyjmując określenie następujące:

w odwrocie należy dać nieprzyjacielowi taką przestrzeń, jakiej można się wyzbyć bez szkody dla zamiaru operacyjnego, dla oszczędzenia nią jak największej ilości żywej siły.

W tem sformułowaniu tkwi różnica w poglądach — dla mnie punktem wyjścia jest oszczędność żywej siły, generał Piskor zaś, o ile mogę zrozumieć jego intencję, wychodzi z założenia oszczędzania przestrzeni. Śmiem twierdzić, że historja swemi doświadczeniami popiera moją tezę.

Na tem kończę dyskusję na temat teorji przestrzeni i odwrotu, odkładając analizę zagadnienia przejścia z odwrotu do przeciwnatarcia do rozdziału drugiego, w którym rozważę ją na konkretnym przykładzie.

II. Rekoncentracja i zwrot zaczepny.

W celu oparcia analizy tego zagadnienia na danych rzeczowych, posłużę się przykładem stanowiącym równocześnie propozycję rozwiązania położenia naszego frontu północno-wschodniego po przegranej bitwie na Aucie i Berezynie. Przyjmując w założeniu rzeczywiste położenie w końcu drugiego dnia bitwy, wprowadzę z konieczności korektywy do koncepcyj operacyjnych i związanych z nimi zarządzeń przygotowawczych.

Przyjmijmy więc, że dnia 2 lipca dowódca północno-wschodniego frontu otrzymał od Wodza Naczelnego dyrektywę osobistą i tajną, zawierającą następujące wskazania:

1. Pospieszna koncentracja znacznych sił sowieckich na froncie północno-wschodnim wskazuje, że nieprzyjaciel zamierza w bliskim czasie przejść tu do decydującego natarcia.

2. Stwierdzone już siły armij sowieckich przeważają znacznie siły stojących przed nimi armij polskich w stosunku przeciętnym 2:1.

3. Wódz Naczelny nie rozporządza w tej chwili odwodami do poprawy tego stosunku liczebnego.

Poważne wzmocnienie frotu, zarówno przez odwody jak i na drodze uzupełnienia stanów, będzie mogło nastąpić dopiero w pierwszej połowie sierpnia, t. j. po zlikwidowaniu Budiennego, co jest zamierzone z końcem lipca przez wprowadzenie organizowanej już grupy jazdy, oraz po zakończeniu prac organizacyjnych, związanych z powołaniem rekruta i zaciągiem ochotniczym.

4. Przychylając się do propozycji dowódcy frontu, Wódz Naczelny godzi się na przyjęcie natarcia nieprzyjacielskiego na zajmowanych pozycjach. Jednakże znaczna jego przewaga każe liczyć się z możliwością przełamania naszej linji i zmuszenia do odwrotu.

W tym wypadku dowódca frontu powinien kierować się następującemi dyrektywami:

a) Wygrać własnemi siłami czas przynajmniej do 10 sierpnia, przyczem jako najdalszą granicę odwrotu wyznacza się linję: Brześć Litewski — rz. Leśna — puszcza Białowieska — lasy białostockie po Knyszyn, skąd na Osowiec—Grajewo.

b) W razie zejścia armij północno-wschodniego frontu na zaznaczoną wyżej linję, linja ta stanowić będzie podstawę wyjściową do rozstrzygających działań zaczepnych, do których Wódz Naczelny zamierza przejść po skoncentrowaniu tu świeżych sił, wziętych z frontu południowego, oraz po odnowieniu dywizyj frontu północno-wschodniego znacznemi uzupełnieniami, które będą mogły być im oddane w pierwszych dniach sierpnia.

c) M. S. Wojsk. przystępuje do fortyfikowania wyżej wymienionej linji, ażeby, z chwilą zejścia na nią armij północno-wschodniego frontu, pozwolić na wyciągnięcie jak największej ilości jednostek do odwodu w celu reorganizacji i odpoczynku.

d) Nie czekając na wyniki bitwy, przystąpić niezwłocznie do ewakuacji obszaru, leżącego na północ i wschód od wskazanej linji granicznej.

e) 7 armja zostaje z dniem 4. 7. rozwiązana, a sztab jej i oddziały od tego dnia przechodzą do dyspozycji dowódcy frontu.

Co do stanowiska Litwinów, to zobowiązali się oni wobec misyj koalicyjnych do zachowania neutralności.

Granicę można obsadzić bataljonami etapowemi, luzując stojącą tam obecnie 2 dywizję litewsko-białoruską.

f) W związku z przejściem do działań ruchowych na froncie południowym granica pomiędzy frontami zostaje przesunięta ku północy na linję Machowszczyna—Szymanowicze—Sztolin (dla frontu płn. wsch.).

Wskazania tej dyrektywy, jeżeli nawet nie pokrywają się z analogicznemi dokumentami ówczesnemi, to oparte są na wspólnych z nimi elementach decyzji, które istniały już w początkach lipca 1920 r. i znajdowały wyraz w zarządzeniach Naczelnego Dowództwa.

Termin możliwego przejścia na froncie północno-wschodnim do wielkich działań zaczepnych, określony u mnie na początek sierpnia, związany jest ściśle z tokiem prac organizacyjnych, które miały ułatwić zarówno zlikwidowanie Budiennego, przez zwiększenie naszej kawalerji, jak też wlać nowe siły do zużytych walkami szeregów.

Jasno mówi o tem instrukcja z dnia 9 lipca, nakazująca cofnięcie się na linję okopów niemieckich, z której zostanie wykonany zwrot zaczepny po nadejściu z kraju ochotników i uzupełnień — to zaś stać się mogło dopiero w początkach sierpnia.

W wyborze granicy odwrotu kierowałem się zarówno jej jakością operacyjną, co zresztą nie dotyczy obecnych rozważań, jak też poglądem, że w walce o czas należy o ile możności przestrzenią zastępować siłę. Zresztą i pod tym względem zgodny jestem z przewidywaniami Naczelnego Dowództwa. Istniejące dokumenty wskazują, że już 5 lipca Naczelne Dowództwo liczyło się z możliwością głębszego odwrotu, około 11 lipca zaś Ministerstwo Spraw Wojskowych przystępuje na żądanie Naczelnego Dowództwa do tworzenia i fortyfikowania tyłowych linij obronnych.

Do obliczeń przestrzeni i czasu zastosuję formułkę wyprowadzoną w części pierwszej, przyczem rozważę dwie ewentual-

ności: a) głębokość odwrotu ograniczona linją okopów niemieckich, b) linję wybraną przezemnie.

Czas do wygrania, licząc od 5. 7. do 10 8., wynosi 36 dni. W wypadku pierwszym średnia głębokość odwrotu równa się 150 km, w wypadku drugim 340 km. Dzienny przemarsz dywizji piechoty obliczam dla ewentualności a) na 30 km, ze względu na stosunkowo niewielką ilość kolejnych przemarszów, dla ewentualności b) na 25 km, jako średnią szybkość przebywania całej przestrzeni.

Po obrachunku okaże się, że do przebycia przestrzeni zużyje nieprzyjaciel w pierwszym wypadku 5 dni, w drugim wypadku 14 dni, t. zn. że przy odwrocie płytkim trzeba będzie walką zdobyć 31 dni, przy odwrocie zaś głębokim już tylko 22 dni. W rezultacie przeto poświęceniem pewnej ilości przestrzeni, co nie kwestjonuje w tym wypadku przyszłych możliwości manewrowych, zaoszczędza się 9 dni walki, w których zużycie wojska rośnie nieproporcjonalnie do czasu. Zaoszczędzone przestrzenią siły wmogą natomiast szanse zamierzonej decydującej rozprawy.

Poza względami na ekonomję sił proponowana głębokość ewentualnego odwrotu wiąże się ściśle ze swobodą manewrową dowódcy, niezbędną do pomyślnego rozwiązania jego zadania.

Jedyną samowolą, sprzeczną z rzeczywistością 1920 r., jest u mnie ściągnięcie ku północy granicy frontu, co pozwala na znaczne uszczuplenie grupy poleskiej na rzecz odwodu dowódcy frontu. Zrobiłem to jednak, ażeby być w zgodzie ze swem założeniem. Jeżeli bowiem przyjmuję, że Naczelne Dowództwo liczy się z wojną manewrową na północy, to nie mogę przypuszczać równocześnie, że na południu utrzymuje poprzedni system kordonowy. Zastosowanie zaś manewru na południu pozwala na zerwanie fizycznego kontaktu pomiędzy frontami w myśl teorji panowania nad przestrzenią manewrem.

Po tych wyjaśnieniach wstępnych przejdźmy do rozważania w jaki sposób dowódca frontu mógł wykorzystać posiadane zasoby przestrzeni i siły, jeśli nie do pobicia nieprzyjaciela, to przynajmniej do wygrania czasu, żądanego przez Wodza Naczelnego.

Pierwszy już dzień bitwy nad Autą i Berezyną przesądzał możność utrzymania zajmowanej pozycji. Meldunek sytuacyjny 1 armji z dnia 4 lipca godz. 16 notuje utratę pierwszej linji obronnej na całej rozciągłości frontu armji. Skrzydło północne jest zupełnie zniesione. Do boju została rzucona odwodowa 17 dywizja.

Na odcinku 4 armji panuje spokój, stwierdzono jednak ener-

gicznie przygotowania do budowy przepraw na Berezynie, świadczące o zbliżaniu się natarcia.

Grupa poleska trzyma jeszcze lewem skrzydłem linję rzeki Ipy; prawe jej skrzydło zciąga się ku północy w nowy pas działania, przyczem dywizja górska luzuje 9 dywizję piechoty, która z dniem 7 lipca przechodzi do odwodu dowódcy frontu.

Co do nieprzyjaciela, to wypadki tego dnia wykazują, że, zebrawszy na skrzydle północnem trzy armje — 4, 15 i 3, zamierza masą tą rozbić 1 armję polską, poczem usiłować zapewne będzie w pościgu zepchnąć cały front polski ku południowi, wciskając pobite siły w bagniste Polesie.

W tej jego koncepcji, wyrażonej zdarzeniami 4 lipca, armja 16, rozciągnięta wzdłuż Berezyny, ma zapewne wiązać polski środek. Należy tu przeto również oczekiwać natarcia w dniach najbliższych.

Z obecnego swego ugrupowania, zważywszy na specjalne cechy terenu, nieprzyjaciel będzie mógł przesunąć swe armje w następujących kierunkach:

hypoteza — A.

4 armja północnym skrajem rz. Dzisny, skręcając następnie na Święciany — Wilno.

15 armja — w kierunku Głębokie Postawy, skąd skręci ku Wilji na Michaliszki, manewrując bądź to ku Wilnu, bądź też na Smorgoń — Lidę.

3 armja osłaniałaby ten głęboki manewr od południa, posuwając się na Wilejkę—Mołodeczno.

Hypoteza—B.

Powtórzenie w większym tylko rozmiarze planu natarcia majowego:

4 armja osłaniałaby siły główne od strony Święcian, manewrując równocześnie w ogólnym kierunku na Wilno.

Armje 15 i 3, jako masa przełamująca, ruszą na Wilejkę — Mołodeczno, skąd skierować się mogą na Wilno i Lidę.

Dwie również możliwości działania posiada armja 16. Z obecnego swego frontu może skierować się główną częścią swych sił na Mińsk—Mołodeczno, lub, co najprawdopodobniejsze, rzuci się po osiach na Mińsk i na Słuck w korytarz baranowicki.

Na Polesiu nieprzyjaciel prowadzić będzie tylko działania drugorzędne.

W powyższych hypotezach, opartych na wiadomościach z 4. 7., zawierają się główne możliwości działania nieprzyjaciela, dające dostateczną podstawę do kalkulacji własnych zamierzeń manewrowych.

W obu hypotezach pierwszym celem nieprzyjaciela jest przebycie korytarzy, wprowadzających jego siły główne w obszar Wilna i Lidy, a jego armję 16 bądź w całości, bądź częścią sił, w rejon Baranowicz. Stąd rozpocznie się druga faza manewru nieprzyjacielskiego, więcej już skupionemi siłami, ku linji Niemna i Szczary. Fazę trzecią stanowić będzie natarcie ku linji Bugu. We wszystkich tych trzech fazach, a najsilniej w pierwszej, armje nieprzyjacielskie będą porozdzielane przeszkodami naturalnemi, co nasuwa możność kolejnego manewrowania przeciwko ich poszczególnym ugrupowaniom.

Działanie to, wykorzystujące środkowe położenie armij polskich, a w dużej mierze zabezpieczone rozciągłością przestrzeni, stwarza szanse nawet na pełne zwycięstwo, a w każdym razie pozwala na stoczenie kilku bitew w warunkach korzystniejszych niż 4 lipca, czem najtrwalej zapewni się żądany czas.

W ramach tej podstawowej koncepcji pierwszy manewr rozegra się u wylotów korytarzy, gdyż tu ma się najwięcej możliwości złapania nieprzyjaciela w rozproszeniu. Wykonanie jednak tego zamiaru wymagać będzie jak najspieszniejszej rekoncentracji sił frontu, tak, aby przy nowem spotkaniu uzyskać w miejscu i czasie zamierzonego uderzenia stosunek liczebny, gwarantujący powodzenie.

Celem przeto rekoncentracji będzie ściągnięcie maksymum sił do bitwy, przewidywanej i zamierzonej w obszarze między puszczą Nalibocką, bagnisto lesistym blokiem Naroczy i Wilnem.

W obu hypotezach co do możliwości działania nieprzyjaciela występuje rozbicie na dwie grupy jego sił głównych, zdążających ku temu obszarowi. W każdym razie jednak jego manewr północny, w razie powodzenia, jest groźniejszy, gdyż wychodzi wprost na tyły frontu i sił zgrupowanych w korytarzu Mołodeczna. Natarcie zaś po osi Wilejka—Mołodeczno—Smorgoń uderza frontalnie i może wywrzeć swój wpływ na całość frontu dopiero z rejonu Oszmiany. Z rozważania tego wynika kolejność zamierzonych działań: najpierw bitwa na skrzydle północnem, poczem nowa rekoncentracja i nowa bitwa w środku.

Co do korytarza na Baranowicze, to zarówno zmasowanie sił nieprzyjacielskich na północy, jak i jego odległość od pola

bitwy oraz od ważniejszych arteryj komunikacyjnych, dozwala na całkowite otwarcie go. Najlepszem zabezpieczeniem go przed zbyt głębokiem wtargnięciem 16 armji będzie wygrana bitwa na północy. Można bowiem przewidywać, że projektowana bitwa ściągnie ku sobie siły tej armji sowieckiej, względnie że uzyskane w niej powodzenie osadzi jej dalszy ruch ku zachodowi. W wypadku przeciwnym narazi się na uderzenie flankowe z poza Niemna, poprowadzone siłami zwolnionemi na północy. Również, nawet w razie niepomyślnego zakończenia projektowanych działań, będzie czas do rzucenia przeciwko niej sił, zdolnych do jej powstrzymania. Czasu tego udziela w pierwszym rzędzie przestrzeń, dozwalając na ogromne zekonomizowanie tu żywej siły. 16 armja może zacząć zawadzać dopiero po przekroczeniu linji Szczary, t. j. po przebyciu 240 km, czyli po 9 do 10 dniach. W tym właśnie czasie może być uzyskane pierwsze rozstrzygnięcie na północy, co pozwoli w razie potrzeby na przewiezienie tu jednej przynajmniej dywizji w celu opóźnienia dalszych jej postępów na czas nowej rekoncentracji.

W ramach powyższej koncepcji mieszczą się całkowicie wytyczne do koniecznej rekoncentracji armji.

1 armja ściągnie się jak najprędzej w rejon między Wilno a Narocz z zadaniem:

1) przykrycia tyłów całego frontu;

2) uderzenia jak najsilniejszem prawem skrzydłem na nieprzyjaciela nadchodzącego z północy. Dążyć przytem należy do uzyskania jak najszybszego rozstrzygnięcia w przewidywaniu użycia sił 1 armji, zwolnionych na północy, do bitwy w korytarzu Mołodeczna;

3) ruch odwrotowy zaczyna się w nocy z 5 na 6 lipca;

4) ze składu 1 armji wychodzi 1 dywizja litewsko białoruska, natomiast od dnia 9. 7. stoi do jej dyspozycji na linji rzeki Wilji od Bujwidze (wył.) i dalej wzdłuż toru kolejowego po Dubinki— 2 dywizja litewsko białoruska.

W razie stwierdzenia ruchu 15 armji na Wilno, armja 1. zostanie wzmocniona od dnia 10. 7. przynajmniej przez 1 dyw. litewsko białoruską, a od dnia 13. 7. przez 9 dywizję piechoty, wyładowaną w Wilnie.

4 armja—ściągnie się ku północnemu zachodowi z zadaniem związania nieprzyjaciela, zdążającego korytarzem Mołodeczna, w celu przykrycia tyłów 1 armji w czasie jej bitwy na północ od Wilna. Nieprzyjaciel powinien być zatrzymany o ile możności

między Mołodecznem a Smorgoniami, t. j. na przedpolu linji okopów niemieckich, w każdym zaś razie nie wolno przepuścić go przez tę linję przed 17 lipca, t. j. przed czasem, w którym prawdopodobnie uzyska się rozstrzygnięcie na północy.

4 armja w swej rekoncentracji musi liczyć się z tem, że ewakuacja Mińska zostanie ukończona dopiero 8. 7. wieczorem, a przeto nie może opuścić tego miasta przed g. 24 dnia 8. 7.

Dowództwo frontu zapewni opóźnienie ruchu nieprzyjaciela ku Wilejce i Mołodecznu tak, aby nieprzyjaciel nie zajął Wilejki przed 12 lipca, Mołodeczna zaś przed 13 lipca.

Kierunek na Baranowicze, jako drugorzędny, należy tylko obserwować.

4 armja przystąpi niezwłocznie do gruntownego zniszczenia szosy słuckiej, narazie po linję górnej Szczary. Materjały wybuchowe do pobrania 6. 7. rano w Słucku.

Podporządkowuje się 4 armji 16 dywizję, która otrzyma pierwsze rozkazy z dowództwa frontu, a wieczorem dnia 7. 7. stoi do dyspozycji armji na szosie słuckiej na zachód od Głuska.

Grupa generała Rządkowskiego. W skład grupy zamiast 11 dywizji piechoty, która cofa się w myśl zarządzeń 1. armji, wchodzi 15 dywizja piechoty, 1. dywizja litewsko-białornska i 2 pociągi pancerne.

Grupa podlega bezpośrednio dowództwu frontu z zadaniem opóźnienia marszu nieprzyjaciela w kierunku na Smorgoń, działając w pasie ograniczonym od północy linją Stare Gaby—Swatki—m. Narocz—Daniuszowo, od południa—Okołowo—Ilia—Chochło (wszystkie miejscowości wł.).

Zaczynając ruch odwrotowy w nocy z 5 na 6, należy dołożyć wszelkich starań, ażeby nieprzyjaciel nie przekroczył przed nocą z 7 na 8 lipca linji Budsław—Dołhinów—Krajsk, przed nocą z 9 na 10 lipca linji Krzywicze—Sosenka—Wiażyn. Wilejka musi być utrzymana do nocy z 11 na 12 lipca, Mołodeczno zaś przynajmniej do 13 lipca. Dalsze zadania grupy w tej chwili nie dadzą się przewidzieć i będą uzależnione od kierunku głównego nacisku nieprzyjaciela. Trzeba liczyć się w każdym razie z ewentualnością ściągnięcia grupy ku północy do bitwy 1 armji, co miałoby miejsce, gdyby 15 armja sowiecka ukazała się na północy. Z tego względu dowództwo grupy musi dołożyć starań, ażeby 8 lipca ustalić siły nieprzyjaciela przed swoim frontem, a szczególnie po obu stronach toru kolejowego, który może być osią działania 15 armji.

Grupa poleska—wyciągnie niezwłocznie z frontu 9 dywizję piechoty, ściągając ją ku torowi w celu załadowania na transporty kolejowe. Początek transportów 9. 7. rano ze stacji Kapcewicze. Pozostałemi siłami (dywizja podhalańska—3 pułki, grupa Bałachowicza i jazda Jaworskiego) należy opóźniać postępy nieprzyjaciela w pasie od południowej granicy frontu po linję Jewtuszkiewicze rz. Oressa—Morocz—Chotenicze—jeż. Wyganowskie (wszystkie miejscowości włącznie), z tem, żeby zapewnić posiadanie Łunińca do 20 lipca, Pińska zaś i kanału Ogińskiego do 25 lipca. Należy wysadzić most na Ptyczy, ażeby zatrzymać ruch nieprzyjacielskich pociągów pancernych.

Odwód dowódcy frontu.

9 dywizja piechoty—początek ładowania 9 lipca rano; może być przewieziona zależnie od rozpoznanego do tego czasu kierunku marszu 15 armji bądź do Wilna, bądź do Smorgoń, skąd może wejść do działania, począwszy od 14 lipca rano.

Pociągi pancerne (9)—1—grupa poleska, 4—armja 4 (z tego 2 na linji Mińsk—Baranowicze), 2—grupa generała Rządkowskiego, 2—armja 1.

Oto w przybliżeniu plan rekoncentracji do bitwy, powzięty przez dowódcę frontu na podstawie analizy położenia.

Odpowiada on podstawowej koncepcji wygrania nakazanego czasu przez zmontowanie bitwy, przyczem dąży do ściągnięcia do niej maksymum możliwych sił,

W celu zaoszczędzenia sił do bitwy wykorzystuje rozciągłość posiadanej przestrzeni, osłaniając kierunek na Baranowicze. Nieprzyjaciel, który zaangażuje się tu, nie będzie mógł bezpośrednio oddziałać na bitwę, natomiast pomyślny wynik bitwy zahamuje dalszy jego ruch w głąb teatru działań.

Na szerokości i niedostępności przestrzeni pomiędzy kolumnami sił głównych nieprzyjaciela opiera dowódca frontu swój manewr, wykorzystując położenie środkowe. Przytem cios pierwszy będzie zadany północnej kolumnie, która najbardziej może zawadzać dalszemu biegowi wypadków. Jeśli zejdą się tu dwie armje nieprzyjacielskie, to 1. armja zasilona zostanie dwoma lub trzema dywizjami, w przeciwnym razie będzie musiała dać sobie radę własnemi siłami, najzupełniej zresztą wystarczającemi.

Pierwszą tę bitwę osłaniać będzie 4 armja działaniem wiążącem. Jeżeli na nią pójdą główne siły nieprzyjaciela, to ona otrzyma owe trzy dywizje (9, 1 litewsko białoruska, 15).

Bitwę jednakże trzeba montować, a to wymaga odzyskania

utraconej obecnie swobody działania w celu przegrupowania sił. Jest to więc znów zagadnienie czasu, które zostanie rozwiązane w trojaki sposób—przez odgrodzenie się tylko przestrzenią, przez wzmocnienie hamującej siły przestrzeni zniszczeniem komunikacyj, przez uzupełnienie przestrzeni żywą siłą.

Armje 1 i 4 mogą bez przeszkody dla manewru oddać sporą ilość przestrzeni—tu więc wykonany będzie gwałtowny odwrót, obliczony na uprzedzenie nieprzyjaciela. Szanse po temu daje możność wyzyskania nocy w celu niepostrzeżonego odwrotu i rozciągniecie się nieprzyjaciela wszerz, utrudniające mu manewrowanie. Przytem na odcinku 4 armji nieprzyjaciel nie przeszedł jeszcze do natarcia i straci zapewne trochę czasu zanim spostrzeże odwrót oddziałów polskich i podejmie pościg.

Tu więc potrzebny czas powinna dać przestrzeń; wykorzystując dodatkowo naturę szosy słuckiej, opóźni się tu ruch nieprzyjaciela przez zniszczenie licznych na niej mostów.

Najniebezpieczniejszym jednakże dla przyszłych zamierzeń jest kierunek wzdłuż toru kolejowego na Wilejkę—Mołodeczno. Nieprzyjaciel, zająwszy przedwcześnie ten rejon, rozerwałby związek między armją 1 i 4 i zagrażałby tyłom pola przyszłej bitwy. Obliczenie przestrzeni wykazuje, że może znaleźć się tu w ciągu trzech do czterech dni, a więc już przed zmontowaniem bitwy. Tu przeto teren jest drogi, trzeba go też drogo sprzedać, aby zyskać potrzebny czas. Siła hamująca przestrzeni zostanie przeto wzmocniona walczącą siłą żywą. Kierunek ten zagraża swobodzie manewrowej dowódcy frontu; zabezpieczenie go przeto, ujmuje we własne ręce, podporządkowując bezpośrednio sobie działającą tu grupę. Przytem ma ona drugie jeszcze zadanie. Cały front dążyć będzie do utracenia styczności z nieprzyjacielem, ona jedna tylko będzie walczyć. Na nią więc spada zadanie rozpoznania nieprzyjaciela, zwłaszcza, że jest na kierunku, na którym musi on ujawnić swój zamiar.

Z kolei szybki rzut oka w działania odwrotowe armij w celu skontrolowania realnych wartości powyższego planu.

Armja 1, której przypada najważniejsze w tej chwili zadanie, musi ściągnąć się na linję Wilji, wykonując zajście północnem skrzydłem, zagrożonem na linjach odwrotu przez wdarcie się nieprzyjaciela po Głębokie. Korzystnem natomiast jest, że przeciwnik zaangażował się swą kawalerją na północ od Dzisny, wskutek czego będzie miał do przebycia dłuższą drogę.

Tu przeto również odwrót będzie wykonany w sposób mie-

szany—skrzydła muszą wykonać marsze gwałtowne w celu zyskania na nieprzyjacielu czasu odgradzając się przestrzenią, środek zaś będzie wykonywał manewr odwrotowy, zabezpieczając tem ruch skrzydeł. Pierwszy odskok musi być bardzo forsowny. Zacząwszy się w nocy z 5 na 6, trwać musi z małemi odpoczynkami do nocy z 6 na 7 lipca w celu odciągnięcia skrzydeł na odległość 50 — 55 km. Marsze dni następnych wynoszą mniej więcej po 30 km, doprowadzając całą armję wieczorem 9 lipca w pobliże rejonów bitwy. Dnia 10 mają miejsce drobne już tylko przesunięcia i odpoczynek. Od 11 lipca armja jest w gotowości do boju (w rzeczywistości 4 armja sowiecka dopiero pod koniec tego dnia podeszła do linji Wilji).

4 armja, wskutek rozciągnięcia na olbrzymiej przestrzeni ma zadanie rekoncentracji ku lewemu skrzydłu niesłychanie utrudnione, zwłaszcza, że prawe jej skrzydło będzie zmuszone wykonywać marsz flankowy w stosunku do ewentualnej osi natarcia 16 armji sowieckiej, przez co może być wciągnięte w walkę i zepchnięte ku Baranowiczom.

Tu lewe skrzydło i środek będzie musiało wygrać czas dla skrzydła prawego, nie narażając jednak swego zadania. Odwrót zacznie się tu z jednodniowem opóźnieniem w stosunku do prawego skrzydła; dzień drugi będzie zyskany manewrem odwrotowym 4 dywizji, która, ściągnąwszy się na trakt Borysów—Mińsk, osłaniać będzie ewakuację miasta. Natomiast 2 dywizja legjonów wysunie się ku Mołodecznu, jako straż przednia przyszłego manewru armji.

Taka stopniowość odwrotu zmniejszy rozproszenie armji zaledwie już do 2 przemarszów i zabezpieczy jej prawe skrzydło przed zaangażowaniem się w walkę z 16 armją, która do Kojdanowa dojdzie najprędzej 12. 7., a więc po przejściu już obu dywizyj przez trakt Mińsk — Stołbce. W nocy z 12 na 13, t. zn. w momencie przewidywanego wycofania się 15 dywizji z Mołodeczna, 4 armja będzie miała grupę w składzie $2^1/_2$ dywizyj między Chochłem i Krasnem, drugą grupę w składzie 2 dywizyj, rozciągniętych na głębokości jednego przemarszu, w rejonie pomiędzy Wołmą a Różanką (na południe od Rubieżowicz). Licząc jeden konieczny dzień odpoczynku dla dywizyj prawego skrzydła, będą one mogły wejść w bój — 14 dywizja piechoty dnia 15. 7., 16 dywizja od dnia 16. 7.; obie te dywizje znajdą się w dogodnem położeniu do stawiania czoła ewentualnemu ruchowi 16 armji ku zachodowi, t. j. na puszczę Nalibocką i Mołodeczno.

Trudno jest snuć dalej przypuszczenia bez wpadania w fantazję. Rzeczywistość współczesna jednak pozwala mniemać, że tak zmontowana bitwa doprowadziłaby do pożądanego wyniku, do rozbicia 4 armji, nad którą mianoby przewagę zarówno liczby jak i ugrupowania. W następstwie tego dowódca frontu mógłby ściągnąć siły główne tej armji do bitwy w korytarzu Mołodeczna, gdzie już w tym czasie zostałaby zaangażowana armja 4.

Przyjmując jednak najgorszą nawet ewentualność, jak np. natarcie trzech armij (5, 3 i 16) w kierunku Smorgoń — Lida, można absolutnie twierdzić, że bitwa przeciągnęłaby się do jakiegoś 20 lipca.

Dowódca frontu zmuszony cofać się dalej, musi przeprowadzić analogiczne jak poprzednio rozumowanie. Zostało mu już do zyskania dla Wodza Naczelnego ogółem tylko 20 dni, z czego przestrzeń ujmuje conajmniej dni 9.

Drugim jego zyskiem jest stan skupienia sił, osiągnięty pierwszą rekoncentracją. Trzecim wreszcie—załamanie się pierwotnego impetu nieprzyjaciela, jako następstwo bitwy prowadzonej skupionemi siłami, a więc nawet dla zwycięscy krwawej.

Teraz, mając już tylko do zdobycia siłą 11 dni, a wojska przemęczone, dowódca frontu może poprzestać na działaniu na mniejszą skalę, obliczonem nie na zwycięstwo lecz na opóźnienie. Będą to uderzenia krótkie, kierowane na flankę nieprzyjaciela i zmuszającego do przegrupowań, a wskutek tego do straty czasu. Po każdym takim manewrze nastąpi oderwanie się od nieprzyjaciela w celu nowej rekoncentracji zaczepnej.

Ten manewrowy system odwrotu, wymagający od oddziałów wielkiego nakładu pracy jest bezwarunkowo bardziej ekonomiczny, zwłaszcza w stosunku do sił moralnych, niż system niewielkich skoków z jednej linji na drugą, nie zrywający nigdy styczności z nieprzyjacielem, a więc nie dozwalający wojsku na jednodniowe chociażby wypoczynki dla nabrania tchu i uporządkowania związków.

Ostatnia faza odwrotu, mająca doprowadzić na wyznaczoną linję, musiałaby odbyć się, przynajmniej dla 1 armji, z linji Niemna, właśnie dlatego, aby zyskać na czasie choćby jeden dzień spokoju na zajęcie stanowisk i ugrupowanie się do obrony. Być może trzebaby tu zastosować system silnych straży tylnych, któreby manewrem odwrotowym przedłużyły ten czas, pozwalając wycofanym z frontu dywizjom na spokojne wchłonięcie uzupełnień i całkowite uporządkowanie się. Te znów ze swej strony odda-

łyby tę samą usługę dywizjom osłonowym po ich przejściu poza linję obrony.

Na tej ostatniej linji, której już nie wolnoby oddziałom opuścić, nastąpiłoby to, co generał Piskor nazywa nasyceniem przestrzeni, a co byłoby nietylko możliwe ze względu na znaczne zwężenie frontu, lecz konieczne z powodu roli, jaką odgrywa każdy jej kawałek w koncepcji zaczepnej Naczelnego Wodza. Na linji tej armje frontu północno-wschodniego odegrałyby rolę straży przedniej przyszłego natarcia i, zgodnie z tym nowym swoim charakterem, musiałyby zapewnić posiadanie wybranego pola bitwy.

Kończąc, zestawię ten przykład z wyprowadzonemi poprzednio przesłankami teoretycznemi.

Wódz Naczelny w poszukiwaniu czasu potrzebnego do zmontowania bitwy godzi się poświęcić kilkaset kilometrów przestrzeni, którą daje do użytkowania dowódcy frontu wraz z zadaniem wygrania mu własnemi siłami 36 dni.

W ramach tego zadania dowódca frontu kombinuje posiadane środki—przestrzeń i siłę, montując bitwę lub szereg manewrów, obliczonych w pierwszym rzędzie na zysk czasu, przy równoczesnem oszczędzaniu odziałów dla bitwy Wodza Naczelnego. Działanie to będzie przeto miało wiele cech wspólnych z manewrem odwrotowym, wykonywanym jednak metodami operacyjnemi.

W omawianym przykładzie trzymałem się jak najściślej naszej rzeczywistości z dni lipcowych 1920 r. Możnaby ten sam przykład przerobić na założeniu, że Wódz Naczelny potrzebuje tylko dni 14, wprowadzając przytem korektywę do stosuku sił na froncie przez poważne zwiększenie liczebnej przewagi nieprzyjaciela, a więc z wykluczeniem możliwości bitwy. Rzeczą dyskusji jest, czy w tym wypadku zamiast zużywać oddziały na manewr odwrotowy nie byłoby lepiej i korzystniej systemem Moltkego odgrodzić się od nieprzyjaciela samą tylko przestrzenią, cofając wysunięte oddziały na linję wybraną w tym przykładzie, a odległą od nieprzyjaciela właśnie o 14 marszów dziennych. W mojem głębokiem przeświadczeniu decyzja taka szłaby po linji zasady ekonomji sił.

D. c. n.

RTM. S. G. MIECZYSŁAW BIERNACKI.

BITWA POD RÓWNEM (II).

Koncentracja 2 armji na linji Horynia oraz dalsze plany działań zaczepnych.

Wycofując się za Horyń, dowódca 2 armji grupuje główne swe siły, to jest 3 dywizję piechoty legjonów oraz z 6 dywizję piechoty między Reszuckiem a kolonją Marjendorf, ubezpieczając się na skrzydłach jednostkami kawalerji, wysuniętemi aż do Suska i Antonówki, skąd ma być również nawiązana łączność z nadchodzącą 1. dywizją piechoty legjonów.

Dywizja ta, przydzielona ostatnio taktycznie do 2 armji, nadchodziła w tym czasie do Hruszówki. Mając zamiar najprędszego podjęcia działań zaczepnych, dowódca armji nakazuje 6 dywizji piechoty utworzyć pod Alexandrją przyczółek mostowy na południowym brzegu Horynia.

Tymczasem po opuszczeniu Równego jednostki 3 dywizji piechoty legjonów maszerowały przez całą noc w kierunku na Sarny. Jeszcze przed świtem dnia 5. VII. po ciężkim marszu piasczystemi drogami, zapchanemi cofającemi się taborami i parkami armji, osiągnęła kolumna 3 dywizji piechoty Szpanów, a przed godziną 8, przeszedłszy Horyń, przybyła do rejonu Aleksandrji.

Niezwłocznie 7 pułk piechoty legjonów zostaje skierowany na zachód do Reszucka z zadaniem obsadzenia brzegu rzeki w rejonie tej miejscowości. Podążający za nim 8 pułk piechoty zatrzymał się na noc w kolonji Czerepasznik, a idący w straży tylnej 9 pułk piechoty stanął jako odwód dywizji na stacji Lubomirka.

Jednocześnie z koncentracją 3 dywizji piechoty legjonów przybywała do rejonu na wschód od Alexandrji 6 dywizja piechoty w składzie zaledwie dwóch pułków, t. j. 20 i 65, gdyż 12 pułk piechoty pozostawał nadal w Kostopolu jako odwód armji.

Zadaniem 6 dywizji piechoty było obsadzić północny brzeg Horynia na wschód od Alexandrji oraz przedmoście.

To też natychmiast po przybyciu 20 pułku piechoty, w południe dnia 5. VII., przechodzi przez Horyń, organizuje wspomniane przedmoście, obsadzając je jednym bataljonem, a swe siły główne koncentruje w lesie na północny wschód od Alexandrji.

Dalej na wschód wzdłuż Horynia staje 65 pułk piechoty. Natarcia słabych oddziałów rosyjskich, prowadzone w ciągu popołudnia na przedmoście, zostają z łatwością odparte, a obsada wzmocniona kompanjami 65 pułku piechoty.

W tym samym czasie 1. brygada kawalerji, która jeszcze dnia poprzedniego wycofała się przez Chocin na północny brzeg rzeki, rozszerza zajmowany rejon aż po Nakoty i Berestowce, ubezpieczając prawe skrzydło armji oraz prowadząc zwiady na Deražno i Susk. Również i 11 pułk ułanów, wykonując powierzone mu zadanie, odchodzi na Antonówkę.

Do wieczora dnia 5. VII. wszystkie jednostki armji znajdują się w nakazanych im rejonach.

Tymczasem dowództwo frontu ukraińskiego, pozbawione łączności z 2 armją wskutek jej gwałtownego zwrotu na północ i nie mając wiadomości ani o dalszych jej ruchach ani też o ruchach nieprzyjaciela, w obawie, że zwróci się on na Łuck i Kowel, względnie na Brody—Lwów, dokąd miał drogę zupełnie otwartą rezygnuje ze swej poprzedniej koncepcji koncentrycznego działania przeciw armji konnej.

Zamierza już jedynie jak najszybciej, przy pomocy wszystkich rozporządzalnych środków, zbudować nowy ciągły front od Polesia aż do Dniestru.

Wydaje więc dnia 5. VII. rozkaz, w którym nakazuje rozpoczęcie ogólnego odwrotu.

3 armja cofa się do rejonu Sarn, a 6 armja na linję Zbrucza, przyczem:

> „18 dywizję piechoty należy zwrócić z kierunku na Równe i skierować do zabezpieczenia linji kolejowej na Brody—Lwów".

W ten sposób jednocześnie północna flanka i tyły 6 armji, po osiągnięciu nowej linji frontu, byłoby odpowiednio zabezpieczone.

Natomiast dowódca 2 armji nakazuje:

> „przy użyciu wszystkich sił i środków oraz przy jak najdalej idącem wyzyskaniu całej rozporządzalnej jazdy, wyjście między armję Budiennego i Kowel i związanie go, a to dla

[1]) Rozkaz operacyjny Nr. 1258/III.

powstrzymania marszu armji konnej w tym kierunku. Wykonanie musi nastąpić w jak najkrótszym czasie, inaczej 2 armja traci swe zadanie operacyjne".

Prawdopodobnie jednak spóźnione otrzymanie tego rozkazu spowodowało, że zarządzenia, dotyczące wykonania danego w niem 2 armji zadania, zostały wydane dopiero dnia następnego w południe, to jest 6. VII. Natomiast w rozkazie, wydanym o północy dnia 5. VII [1]), dowódca 2 armji zapowiada jedynie rozpoczęcie działań zaczepnych na dzień 7. VII.

Ze strony rosyjskiej w ciągu całego dnia nie przedsięwzięto również poważniejszych działań. Dzień ten upłynął na koncentrowaniu całej armji konnej w rejonie Równego przez ściągnięcie tam 4 dywizji kawalerji. W ciągu dnia ubiegłego dywizja ta, jak to wspomniano, zaalarmowana zbliżeniem się na jej tyły od strony Ludwipola 6 dywizji piechoty, cały ten dzień, to jest 4. VII., spędziła na działaniach w tym kierunku.

Nie spotkawszy już jednak nigdzie nieprzyjaciela, 4 dywizja kawalerji 5. VII. rano przeszła Horyń, i zajęła pozycje w kolanie tej rzeki pod Tuczynem. Reszta armji odpoczywała cały dzień w Równem i najbliższej okolicy, prowadząc jedynie rozpoznanie w kierunku północnym, zachodnim i północno-zachodnim.

Gdy obaj przeciwnicy koncentrowali swe główne siły pod Równem, na południe od niego toczyły się zacięte walki.

Przedewszystkiem więc dywizja kawalerji, która o godzinie 2 opuściła rejon Basów Kąt, skierowała się na Łuck. Przechodząc na tyłach armji konnej spotyka na swej drodze pod Diadkowiczami pułk kawalerji nieprzyjacielskiej, tworzący prawdopodobnie ubezpieczenie od strony Dubna.

Początkowo stara się on zatrzymać ogniem szarżę rzuconych przeciw niemu 9 i 12 pułków ułanów. Ale wkrótce zostaje zmuszony do ucieczki, porzucając we wsi cały prawie swój tabor. Dalszy marsz dywizji kawalerji odbywa się już bez styczności z nieprzyjacielem i w dniu 6. VII. staje w rejonie Łucka, utraciwszy zupełnie łączność z 2 armją.

Również i pod Zasławiem oddziały 18 dywizji oraz X brygady piechoty do późnej nocy odpierały zacięte natarcia 45 rosyjskiej dywizji strzelców, zmuszając ją pod koniec do wycofania się na południowy wschód.

Pod wieczór w dowództwie frontu ukraińskiego wzrosły

[1]) Rozkaz Nr. 3491/III.

obawy, że 2 armja, oczekując z rozpoczęciem działań na przybycie 1 dywizji piechoty legjonów, może znaleźć się w krytycznem położeniu pod względem zaopatrzenia oraz przez znaczne opóźnienie nie zdąży już uprzedzić Budiennego w zajęciu pozycji między nim a Kowlem.

O godzinie 19[50] zostaje więc wysłany do dowódcy 2 armji następujący rozkaz [1])

.. „W ślad numeru 1258/III dowództwo frontu odnosi wrażenie, że opanowanie rejonu Klewań jest możliwe i bez współdziałania 1 dyw. leg.; biorąc pod uwagę, że każde ociąganie wykonania tego przesunięcia robi go coraz trudniejszem, i z tego może wyniknąć niemożność dostarczania 2-ej armji żywności i amunicji, zarządza dowództwo frontu natychmiastowe opanowanie kolei Równe—Kowel. Dow. 2-ej armji zamelduje termin rozpoczęcia tej akcji".

Dzień następny to jest 6. VII., minął także naogół spokojnie. Kilka słabych natarć na przyczółek pod Alexandrją zostało przez oddziały 6 dywizji piechoty z łatwością odparte.

Na prawem skrzydle armji 1 brygada kawalerji prowadziła od samego rana energiczne rozpoznanie w kierunku południowym oraz na Klewań, stwierdzając, że nieprzyjaciel skierował tam wszędzie liczne podjazdy.

Zwiady, wysłane do Behenia, meldowały natomiast, że miejscowość ta obsadzona jest przez oddział kawalerji nieprzyjacielskiej w sile 200 szabel.

Tegoż dnia od rana jednostki 2 armji uzupełniają swe zapasy na stacji zaopatrzenia w Kostopolu, przygotowując się do zapowiedzianej na dzień następny akcji zaczepnej.

O ile jednak dzień 6. VII. nie przyniósł żadnych prawie zmian w położeniu obu armij, o tyle jest on ciekawy ze względu na szereg powziętych decyzyj oraz wydanych rozkazów zarówno z naszej strony, jak i ze strony nieprzyjaciela.

Przedewszystkiem, zapewne jeszcze na skutek wymienionego już poprzednio rozkazu dowódcy frontu ukraińskiego z dnia 5. VII. rano, nakazującego 2 armji wejście między armję Budiennego a Kowel i związanie go, a to dla powstrzymania marszu na zachód, wydaje dowódca 2 armji w południe dnia 6. VII. ogólny rozkaz operacyjny [2]).

Opierając się więc na mniemaniu, że główne siły armji kon-

---

[1]) Nr. 1265/III z dnia 5. VII. 20.

[2]) Rozkaz op. Nr. 3493/III.

nej posuwają się przez Klewań na Łuck—Kowel, a jednostki jej nad Horyniem

„nie zdradzają zdecydowanych zamiarów ofensywnych“

nakazuje

„natychmiast po uzupełnieniu prowiantu, paszy i amunicji przejść do akcji ofensywnej na flankę i tyły Budiennego w ogólnym kierunku na Łuck“.

Tak więc dowódca 2 armji odbiega w rozwiązaniu danego mu zadania od myśli przewodniej dowódcy frontu, aby dążyć jedynie do uprzedzenia armji konnej w jej marszu na zachód i zajęcia stanowiska między nią a Kowlem, postanawiając jednocześnie działać zaczepnie.

W celu wykonania swego zamiaru decyduje się przejść Horyń prawem skrzydłem pod Beheniem, a głównemi siłami pod Alexandrją i posunąć się następnie na zachód. Dlatego też nakazuje niezwłocznie 1 brygadzie kawalerji skoncentrować się pod pierwszą z tych miejscowości z zadaniem utrzymania znajdującego się tam mostu aż do przybycia 12 pułku piechoty, który jednocześnie miał wyruszyć z Kostopola.

Również i 3 dywizja piechoty legjonów miała wysłać do Behenia wszystkie swoje oddziały techniczne pod osłoną bataljonu piechoty w celu naprawy i wzmocnienia wspomnianego mostu.

Po ukończeniu tych przygotowań miał rozpocząć się na specjalny rozkaz ogólny marsz za jazdą Budiennego.

W celu wykonania tego zadania, stanowiąca prawe skrzydło armji 1 brygada kawalerji, powinna była maszerować przez Karajewicze—Jadwipol — Poresopnicę na Ołykę, rozpoznając po linji marszu, jak również i na południowy zachód.

W ślad za 1 brygadą kawalerji miała przejść Horyń 3 dywizja piechoty legjonów, posuwając się następnie przez Karajewicze na Klewań w celu obsadzenia znajdujących się tam przepraw.

Jednocześnie 6 dywizja piechoty legjonów bez 12 pułku piechoty powinna była przejść Horyń pod Aleksandrją i, ubezpieczając swą lewą flankę 11-tym pułkiem ułanów, posunąć się przez Kustyń—Szpanów—Obarów, kolonję Jadwipol, do rejonu Peresopnica—Bielów, gdzie nakazano jej obsadzić do wieczora zachodni brzeg rzeki Stubły.

W ślad za 6 dywizją piechoty miała przejść Horyń pod Aleksandrją także i 1 dywizja piechoty legjonów, poczem, tworząc odwód armji, maszerować dalej przez Kustyń—Chocin—Karajewicze—Bronniki z zadaniem stanąć na wieczór w rejonie Klewania.

Po przejściu ostatnich oddziałów mosty na Horyniu miały być wysadzone.

Wszystkie natomiast służby i tabory armji wraz z jednostkami etapowemi i bataljonem 3 p. s. p. zostały skierowane do Kostopola.

W ten sposób zamierzał dowódca 2 armji, rozpocząwszy działania zaczepne na tyły armji konnej, stanąć w ciągu jednego dnia na rzece Stuble, zamykając nieprzyjacielowi drogi odwrotu na Równe.

Zmusiłoby to Budiennego albo do przyjęcia bitwy w niekorzystnem położeniu z odwróconym frontem, albo też do trudnych operacyj odwrotowych bądź na północ bądź też na południowy wschód.

Ale w rzeczywistości położenie nieprzyjaciela przedstawiało się zupełnie odmiennie od tego, na którem plan powyższy był zbudowany.

Armja konna pozostawała przez cały dzień 6 lipca w rejonie Równego, oczekując od dowódcy południowo zachodniego frontu dalszych rozkazów. Dowódca jej zdołał zebrać tymczasem dość dokładne dane o ruchach oraz położeniu nieprzyjaciela i stosownie do tego zarządził niezwłocznie przegrupowanie swych jednostek, nakazując[1]) przedewszystkiem utrzymać silnie zajęty rejon, oraz prowadzić intensywne rozpoznanie.

W tym celu osłona Równego od północy zostaje powierzona dwóm dywizjom, z których 4 ma utrzymywać przeprawę pod Tuczynem, a 6 wysunąć ubezpieczenia na rzekę Stubłę. Główne siły tych dywizyj mają pozostawać w dalszym ciągu na odcinku Horynia od Behenia do Tuczyna.

Natomiast 11 i 14 dywizja kawalerji zostają wysunięte bardziej na południe w celu osłonięcia kierunków od Dubna i Ostroga, przyczem pierwsza z nich ma przejść do rejonu Hruszewica — Ulbarów, a druga do Iwaszkowa i Korostowa. Obie te dywizje wysuwają swe ubezpieczenia na linję rzeka Stubła—Mizocz—rzeka Wilja.

Jednocześnie 45 dywizja strzelców otrzymała rozkaz najszybciej zlikwidować grupę nieprzyjaciela, działającą w rejonie Starokonstantynów—Ostropol.

Czy jednak podobne ugrupowanie w danych warunkach było odpowiednie należy wątpić.

W razie niespodziewanego natarcia przeważających sił nie-

---

[1]) Rozkaz Nr. 084/op. z dnia 6. VII.

przyjacielskich na którąkolwiek dywizję nie mogła ona w większości wypadków być szybko wsparta przez pozostałe jednostki, które znajdowały się w oddaleniu 30—50 km.

W tem położeniu mogła być armja konna z łatwością częściami pobita a nawet zniszczona.

Rozrzucenie dywizyj Budiennego miało się zwiększyć jeszcze w dniu następnym w skutek otrzymanych z dowództwa frontu południowo-zachodniego rozkazów.

Przez cały dzień na froncie armji konnej panował prawie zupełny spokój i dywizje jej mogłyby do wieczora dnia 6 lipca przeprowadzić bez przeszkód nakazane przegrupowanie.

Jedynie tylko na odcinku 4 dywizji kawalerji pod Tuczynem, jeszcze przed południem, zawiązał się zacięty bój z nadchodzącą od Hruszówki 1 dywizją piechoty legjonów.

Po walkach, stoczonych pod Leonówką i Żylenką, oddziały jazdy rosyjskiej, działające w pieszym i konnym szyku, zostają zmuszone do odwrotu.

Pod wieczór tegoż dnia cała 1 dywizja piechoty legjonów znajduje się w marszu na Tuczyn. Pierwsza próba Rosjan zatrzymanie jej posuwania się zostaje przełamana i około godziny 23 jednostki piechoty polskiej wychodzą na południowy skraj lasu pod Rzeczycą oraz zajmują kolonję Amelin.

Zapadające ciemności kładą wreszcie kres dalszej walce. W tem położeniu dywizja zatrzymuje się na noc.

Tymczasem 18 dywizja piechoty, pomimo rozkazu dowódcy 6 armji, zwracającego ją zgodnie z rozkazem dowództwa frontu z kierunku Równego ku zachodowi w celu osłony w rejonie Krzemieńca i Dubna kierunku na Lwów, z własnej inicjatywy swego dowódcy z Zasławia nocnym marszem kieruje się na Ostróg.

W ciągu dnia 6. VII, już po wydaniu przez Budiennego wspomnianego rozkazu, gdy poszczególne dywizje znajdowały się w toku wykonywania nakazanego im przegrupowania, nadchodzą do sztabu polowego w Równem oczekiwane dyrektywy dowódcy frontu południowo zachodniego, dotyczące przygotowania dalszych działań zaczepnych.

Armja konna otrzymałą nowe zadanie, a mianowicie:,

1) obsadzić oddziałami rozpoznawczemi przeprawy przez Styr i Ikwę w rejonie Łuck—Dubno—Targowica;

2) prowadzić dalej lewoskrzydłowemi jednostkami likwidację nieprzyjaciela w rejonie Starokonstantynów — Ostropol [1]);

[1]) Chodziło tu o 18 dywizję piechoty.

3) współdziałać w akcji XII armji przez skierowanie do rejenu Berezno — Kostopol niezwłocznie jednej dywizji kawalerji;

4) główne siły trzymać skoncentrowane w rejonie Równego, biorąc przytem pod uwagę jako dalszy kierunek działań zaczepnych, których rozpoczęcie przewidywano nie później jak na 11. VII., linję Łuck—Włodzimierz Wołyński—Hrubieszów;

5) przybliżyć niezwłocznie tabory i służby, uregulować należycie sprawę zaopatrzenia oraz przeprowadzić konieczne przekucie koni.

Otrzymane dyrektywy, nakazując pewne rozrzucenie części oddziałów armji konnej na większej przestrzeni, zaznaczały jednak konieczność trzymania jej sił głównych skoncentrowanych w jednym rejonie.

Natomiast Budienny w wykonaniu poszedł jeszcze dalej i zarządził rozesłanie wszystkich prawie dywizyj w rozmaitych kierunkach, pozostawiając sobie pod Równem zaledwie dwie brygady 6 dywizji kawalerji.

Jednakże, z powodu toczącej się pod Tuczynem zaciętej walki, nie mogła 4 dywizja kawalerji ruszyć na Berezno i tylko dzięki temu przypadkowi prawie połowa sił armji konnej pozostała pod Równem.

Natomiast 11 dywizja kawalerji otrzymała rozkaz niezwłocznego marszu na Dubno z zadaniem opanowania tej miejscowości. Jednocześnie 6 dywizja kawalerji miała wysunąć jeden pułk do rejonu Radachówki, a 14 dywizja kawalerji rzucona została na Ostróg w celu wsparcia walczącej tam ze „starokonstantynowską grupą nieprzyjacielską“ 45 dywizji strzelców.

5. Odebranie Równego.

Jeszcze dnia 6. VII. dowódca frontu ukraińskiego, nie mając żadnej wiadomości o powziętej już przez dowódcę armji decyzji rozpoczęcia w najbliższym czasie działań zaczepnych i wydanych w tej mierze zarządzeniach, ani też odpowiedzi na wysłane w nocy 5. VII. odpowiednie przypomnienie,[1]) wysyła po południu ponowny rozkaz [2]) żądając:

> ...„Natychmiast zameldować dlaczego rozkaz Nr. 1265/III dotąd nie wykonany. 2 armja przystąpi bezzwłocznie do wykonania powierzonego sobie zadania bez względu na zmęczenie wojsk. Dowódca armji jest za spełnienie tego rozkazu odpowiedzialny“...

---

[1]) Nr. 1265 III z dnia 5. VII. godz 19.50.

[2]) Rozkaz operacyjny 1317/III.

Tak więc dowódca frontu ukraińskiego pozostawał wciąż pod wrażeniem, że nieprzyjaciel będzie posuwał się dalej na zachód i że każde opóźnienie w nakazanem dnia 5. VII. przesunięciu 2 armji „między Budiennego i Kowel“ [1]) może spowodować niemożność odbudowania nowego frontu na nowoobranej linji. W rzeczywistości jednak położenie armji konnej przedstawiało się zupełnie inaczej. Ocenił je trafnie, na podstawie otrzymanych w tym czasie wiadomości, dowódca 2 armji, stwierdzając, że główne siły armji konnej pozostają nadal w rejonie Równego, wysuwając tylko pojedyńcze oddziały na zachód i południe.

Wobec tego zmienia poprzednio obrany kierunek natarcia na bardziej południowy i jako główny cel działania wyznacza rozbicie armji konnej oraz odebranie Równego i przywrócenie połączenia kolejowego na północny zachód.

Wkrótce po otrzymaniu wspomnianego poprzednio rozkazu dowódcy frontu ukraińskiego wydaje dowódca 2 armji rozkaz [2]) zajęcia podstaw wyjściowych i rozpoczęcia w dniu 8. VII. o świcie ogólnego natarcia a mianowicie:

„I. Według rozpoznania lotniczego nieprzyjaciel, wysławszy około jednej dywizji jazdy z Równego przez Bielów na Łuck, gros armji konnej skoncentrował w okolicy Równego, stojąc silniejszemi oddziałami w Klewaniu i zabezpieczając linję Horynia od Tuczyna do Suska.

II. Z rozkazu dowództwa frontu ukraińskiego zaatakuje 2 armja gros sił Budiennego z zadaniem zniszczenia go i odzyskania linji kolejowej Równe—Kowel.

1. Dywizja legjonów znajduje się w okolicy Tuczyna — Rzeczycy, gdzie staczała walkę z brygadą nieprzyjacielskiej 4 dywizji kawalerji i nawiązała już z dowództwem armji stałą łączność.

Według wiadomości z dowództwa frontu ukraińskiego (depesza 6 lipca godzina 23.20 Nr. 1325/III) Ostróg miał być zaatakowany 6 lipca przez 18 dywizję piechoty, skąd skierowuje się akcja 18 dywizji piechoty na Równe.

III. W celu wykonania zamiarów akcji zarządzam:

1) 3 dywizja piechoty po natychmiastowem skoncentrowaniu się pomaszeruje dziś jeszcze, to jest dnia 7 lipca, w okolicę Behenia, zabezpieczając pewnie przeprawę przez Horyń w kierunku południowym.

2) 6 dywizja piechoty rozszerza nieznacznie dzisiaj przyczółek mostowy na południe od Alexandrji.

3) 1 dywizja legjonów skoncentruje się dziś w rejonie Kotowa—Marjendorf, zabezpieczając się od wschodu i wzdłuż rzeki Horyń;

---

[1]) Rozkaz dow. frontu 1258/III z dnia 5. VII.

[2]) Rozkaz operacyjny 3500/III.

4) 1 brygada jazdy, pozostając na miejscu w okolicy Behenia, rozpocznie dzisiaj energiczne zwiady w kierunku przez Klewań, przez Bielów na Ołykę, przez Peresopnicę na Dołhoszyje w kierunku przez Diatkowicze — most na rzece Stubła (na południowy wschód od Satyjowa), Bożkiewicze na Młynów, przez Diatkowicze na Kryłów (między Równem a Dubnem);

5) 11 pułk ułanów podlega bezpośrednio dowództwu armji i nawiąże z nim bezpośrednią łączność;

6) 12 pułk piechoty pozostaje w rejonie na południe od Behenia.

Po przyprowadzeniu nakazanej koncentracji przystąpi armja do wykonania ataku.

IV. Ugrupowanie i wykonanie ataku.

Z nakazanych wyżej miejsc koncentracyjnych wyruszą:

z Bechenia w następującym porządku:

1) 1 brygada jazdy o godzinie 3 rano dnia 8 lipca przez Karajewicze—Karpiłowka do Jadwipola z zadaniem prowadzenia z ostatniej miejscowości wyżej nakazanych zwiadów, oraz zabezpieczenia zachodniej flanki atakującej armji, ewentualnego atakowania i niepokojenia nieprzyjaciela na zachód od Równego.

2) 3 dywizja legjonów wymaszeruje o godzinie 4 rano z Behenia i zaatakuje Równe przez Karajewicze— Ponebel—Obarów dwoma pułkami, pozostawiając na linji Karajewicze—Karpiłówka jeden pułk piechoty dla ubezpieczenia prawego skrzydła armji w kierunku na Klewań.

3) 12 pułk piechoty wymaszeruje o godzinie 3 rano 8 lipca z Behenia do Chocina, skąd nawiąże jak najprędzej łączność z prawem skrzydłem 6 dywizji piechoty, posuwając się łącznie z nią w kierunku przez Wielki Alexin na Zołotyjów, jako odwód 6 dywizji piechoty, której, począwszy od Chocina, bezpośrednio podlega.

4) 6 dywizja piechoty, wyrusza o godzinie 2 rano 8 lipca b. r. z Alexandrji przez Kustyń — Szpanów — Tiutkiewicze na Równe.

W Kustyniu zatrzyma się aż do osiągnięcia Zaborola przez czoło 1 dywizji legjonów, poczem dopiero rozpocznie dalszy atak.

5) 1 dywizja legjonów, z wyjątkiem jednego pułku piechoty i jednej baterji pułku artylerji polowej, wyruszy o godzinie 3 rano dnia 8 lipca z Alexandrji przez Zaborol—Żytyn Mały—Barmaki i zaatakuje Równe od wschodu. Jeden pułk 1 dywizji legjonów plus jedna baterja pułku artylerji polowej zatrzymuje się w Alexandrji, jako bezpośredni odwód 2 armji.

6) 11 pułk ułanów przekroczy Horyń w Alexandrji o godzinie 3 minut 30 8 lipca i pomaszeruje w kierunku na wschód od miejscowości Zaborol — Żytyn Wielki, skąd zabezpieczy lewe skrzydło atakującej armji ze strony wschodniej, towarzysząc mu w miarę postępu ataku.

7) Pociągi pancerne „Groźny“ i „Strzelec Kresowy“ stoją koło mostu kolejowego w Alexandrji. Od godziny 2 dnia 8 lipca

towarzyszą atakowi 6 dywizji piechoty, przeprowadzając zwiady w kierunku na Równe.

V. Zwraca się uwagę, że dalszy dowóz amunicji i prowiantów możliwym będzie od chwili rozpoczęcia akcji tylko na linji kolejowej Równe—Sarny.

VI. Miejsce postoju dowództwa 2 armji do godziny 2 rano dnia 8 lipca—stacja Lubomirska, od rozpoczęcia ataku—dwór Alexandrja, a następnie będzie się posuwało śladem 6 dywizji piechoty.

VII. Zamiarem dowództwa armji jest—po opanowaniu Równego—jak najszybsze nawiązanie łączności kolejowej z Kowlem i zabezpieczenie tej linji.

Po udanym ataku nocleg 6 dywizji piechoty w rejonie Szpanów—Wielki Alexin,

1 dywizji legjonów—Równe,

3 dywizji legjonów—Obarów—Stawki—Ponebel.

VIII. 11 pułk ułanów postara się w ciągu dnia jutrzejszego o nawiązanie, za pomocą patrolu oficerskiego, łączności z 18 dywizję piechoty, maszerującą z Ostroga na Równe".

Jeszcze przed świtem dnia 7. VII rozpoczyna się przegrupowanie jednostek 2 armji celem zajęcia nakazanych podstaw wyjściowych.

Na prawem skrzydle pod Beheniem spotkano się jednak odrazu z oporem nieprzyjaciela, który w sile około jednego pułku kawalerji, jak to już poprzednio stwierdzono, zajmował tę miejscowość i ogniem karabinów maszynowych zmusił przybyły tam z Kostopola 12 pułk piechoty do zatrzymania się w lesie na północ od kolonji Marjanówka.

Również i 1. brygadzie kawalerji nie udaje się odrzucić nieprzyjaciela i wykonać powierzonego zadania.

Po południu przybywa pod Beheń kompanja saperów 3 dywizji piechoty legjonów, która, pod osłoną I/9 p. p. leg. oraz ognia jeszcze wcześniej nadeszłej tam baterji, usiłuje naprawić częściowo zniszczony most na Horyniu.

Ale i teraz udaje się kawalerji rosyjskiej udaremnić wykonanie tej czynności i uniemożliwić opanowanie przeprawy.

Jednocześnie w ciągu dnia przegrupowują się i pozostałe jednostki 3 dywizji piechoty legjonów, oraz 6 dywizji piechoty, i do wieczora stają wszystkie na wyznaczonych im podstawach wyjściowych.

Pod wieczór dnia 7. VII. położenie jednostek 2 armji przedstawiało się następująco:

1) w Rubczy 8 pułk piechoty legjonów;

2) w Medkowie 2 bataljony 9 p. p. leg.;

3) Pod samym Beheniem, na północnym brzegu Horynia, I/9 p. p. leg. z kompanją saperów 3 dywizji piechoty legjonów, usiłującej zawładnąć przeprawą przez rzekę;

4) na północ od Behenia, w rejonie Pawłówki, stała skoncentrowana 1. brygada kawalerji w składzie 7 pułku ułanów i 1. szwoleżerów z dwiema baterjami 1. dywizjonu artylerji konnej;

5) w lesie na północy od kolonji Marjanówka 12 pułk piechoty i 3 baterje 6 pułku artylerji polowej;

6) dalej na wschód wzdłuż Horynia 7 pułk piechoty legjonów;

7) po obu stronach toru kolejowego 20 pułk piechoty;

8) pod Alexandrją i na przyczółku przy moście drogowym 65 pułk piechoty;

9) jeszcze bardziej na północny wschód 11 pułk ułanów.

Tymczasem pod Tuczynem już od samego rana rozgorzała ponownie zacięta walka między 1 dywizją piechoty legjonów a 4 dywizją kawalerji rosyjskiej.

W czasie silnego upału nacierają Rosjanie na utrzymujące się od dnia poprzedniego w kolonji Amelin oraz w Żylence i Niespodziance oddziały 1 i 5 pułków piechoty legjonów.

Usiłowania, zmierzające do oskrzydlenia tych miejscowości manewrem od wschodu, nie udają się. Również i natarcia prowadzone frontalnie zostają odparte.

Po południu walka zdaje się tracić na intensywności, ograniczając się już tylko do żywej wymiany strzałów.

W prędkim jednak czasie Rosjanie, otrzymawszy posiłki w postaci jednej brygady 6 dywizji kawalerji, rozpoczynają ponownie natarcie od południa i wschodu, starając się powtórzyć próbę oskrzydlenia, która jednak i tym razem zostaje udaremniona.

Pomimo osiągniętych powodzeń oraz widoków na dalsze powodzenie dowódca dywizji usiłował już od południa przerwać bitwę i możliwie szybko wycofać się na Alexandrję, aby wykonać rozkaz dowódcy 2 armji i zająć wyznaczony mu rejon.

Jednakże ustawiczne natarcia kawalerji rosyjskiej tak związały jednostki polskie, że dopiero późną nocą udało się im wreszcie oderwać od nieprzyjaciela i, maszerując na Ryświankę i Antonówkę, posunąć się ku Alexandrji. Ale spóźniona pora oraz zmęczenie oddziałów nie pozwoliły już w tym dniu osiągnąć nakazanego rejonu i dopiero dnia następnego, ze znacznem opóźnieniem, stanęła dywizja na swej podstawie wyjściowej.

W czasie gdy wojska polskie przygotowywały się do podję-

cia działań zaczepnych, dowódca armji konnej otrzymuje z dowództwa frontu południowo-zachodniego jeszcze raz powtórzenie poprzednich rozkazów co do ścisłego współdziałania z XII i XIV armją w celu ułatwienia im nakazanych działań zaczepnych.

W szczególności miała armja konna dopomóc prawemu skrzydłu XIV armji w zniszczeniu tak zwanej „Starokonstantynowskiej grupy nieprzyjacielskiej" przez opanowanie w jak najkrótszym czasie rejonu Kulczyn—Rozalja.

Nakazane dowódcy armji konnej zadanie musiało więc siłą rzeczy w decydującym momencie doprowadzić do większego jeszcze rozproszenia jego dywizyj i tak już rozrzuconych na obszernej przestrzeni między Słuczą a Horyniem.

Jednakże, nie zważając na niebezpieczeństwo podobnej operacji, nakazuje Budienny [1]) już o świcie dnia 7. VII rozpoczęcie działań jednocześnie w obu nakazanych kierunkach.

W tym celu 4 dywizja kawalerji miała początkowo zaatakować oddziały polskie zajmujące rejon Alexandrji w celu dopomożenia 44 dywizji strzelców w zajęciu Ludwipola. Zatrzymując w rejonie Równego tylko jedną 6 dywizję kawalerji, nakazuje dowódca armji konnej pozostałym jednostkom koncentryczną akcję przeciwko „Starokonstantynowskiej grupie nieprzyjacielskiej". W celu wykonania tego zadania miała 11 dywizja kawalerji, pozostawiając w rejonie Dubna jedną brygadę, przejść głównemi siłami do Obgowa, aby zamknąć Polakom drogi odwrotu na zachód. Jednocześnie 14 dywizja kawalerji miała, pozostawiwszy również jedną brygadę pod Ostrogiem, ścigać i zaatakować od tyłu idącego na Dubno przeciwnika.

W ten sposób Budienny w chwili, gdy miało rozpocząć się decydujące natarcie 2 armji polskiej na rejon Równego, nietylko że nie ściągnął wszystkich rozporządzalnych sił do rozstrzygającej niejako walki, ale przeciwnie nakazał im bardziej jeszcze oddalić się, pozostając z dwiema zaledwie dywizjami kawalerji przeciw 3 dywizjom piechoty i 1 brygadzie kawalerji.

Podobny stosunek sił groził zupełną zagładą połowie armji konnej, szczególnie, że jej dowódca we wszystkich prawie rozkazach podkreślał konieczność utrzymania rejonu Równego.

Zaledwie jednak zdołał wydać przygotowany powyżej rozkaz, gdy o świcie dnia 8. VII. pod osłoną gęstej mgły rozpoczęło się na całym froncie natarcie 2 armji polskiej.

---

[1]) Rozkaz operacyjny 083/op.

Po kilkugodzinnych walkach dywizje jej około godz. 9 osiągnęły następujące położenie.

Pod Beheniem udało się wreszcie sforsować Horyń i utworzyć przedmoście, które obsadziły bataljony 9 p. p. leg. i 12 p. p. Pod ich osłoną szybko odbudowywano częściowo zniszczony most, a siły główne 3 dywizji piechoty legjonów oraz 1. brygady kawalerji, skoncentrowane na północnym brzegu, oczekiwały na ukończenie tej pracy.

Bardziej na wschód, po obu stronach toru kolejowego, rozwinęła się do natarcia 6 dywizja piechoty; nieprzyjaciel bronił linji folwark Szpanów—fort Szpanów. Jeszcze dalej na wschód, ubezpieczający lewe skrzydło armji 11 pułk ułanów, doszedł do wsi Zaborol, rozpoznając energicznie w kierunku wschodnim oraz południowym i stwierdzając prawie wszędzie jednostki kawalerji nieprzyjacielskiej.

Do rejonu Alexandrji nadchodziła 1 dywizja piechoty legjonów, zdążająca, po oderwaniu się wieczorem dnia poprzedniego od nieprzyjaciela, nocnemi marszami na wyznaczoną jej podstawę wyjściową, którą jednak osiągnęła z kilkugodzinnem opóźnieniem.

W tem położeniu otrzymuje dowódca 2 armji meldunek lotniczy, przynoszący znowu wiadomość, że główne siły armji konnej odeszły jeszcze wcześniej z rejonu Równego na Łuck przez Klewań i Kiwerce [1]). Opierając się na tych wiadomościach, sprzecznych zupełnie z rzeczywistem położeniem oddziałów rosyjskich, dowódca armji zmienia niezwłocznie swój dotychczasowy zamiar, a mianowicie atakowania koncentrycznie Równego, a wraca do swej poprzedniej koncepcji uderzenia na flankę i tyły armji konnej, maszerującej na zachód.

Celem odpowiedniej zmiany kierunków rozwiniętych już do natarcia dywizyj wydaje przed południem dnia 8. VII. nowy rozkaz operacyjny [2]) następującej treści:

I. Nieprzyjaciel (gros sił Budiennego) wymaszerował wczoraj z rejonu Równe w kierunku ogólnym przez Klewań na Łuck—Kiwerce. Przeprawie 3 dywizji legjonów w Beheniu nieprzyjaciel stawia dość znaczny opór.

II. 2 armja rozpocznie pościg za nieprzyjacielem.

III. W tym celu zarządza się:

1) 1. brygada jazdy wyruszy natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu z Behenia przez Karajewicze—kol. Michałówka—Bie-

---

[1]) Podobne dane o nieprzyjacielu otrzymał również dnia tego dowódca frontu.

[2]) Rozkaz operacyjny 3505/III.

lów w kierunku na Ołykę, przeprowadzając zwiady przez Klewań na Berezno—Deraźno, przez Klewań szosą w kierunku na Łuck, przez Peresopnicę do Dołhoszyje i przez Diatkowicze—most na rzece Stubła (na południowy wschód od Satyjowa) na Młynów.

2) 3 dywizja piechoty legjonów wymaszeruje z Behenia dziś, w godzinę po wyjściu 1 brygady jazdy, przez Karajewicze—Broniki—Klewań z zadaniem owładnięcia i zabezpieczenia obu mostów, kolejowego i szosowego, na rzece Stubła, z kierunkiem ofensywnym na zachód.

3) 12 pułk piechoty odmaszeruje natychmiast za 3 dywizją legjonów przez Karajewicze do Ponebelu, gdzie dołączy do 6 dyw. piechoty.

4) 6 dywizja piech. (bez 12 pułku piechoty) pomaszeruje natychmiast po otrzymaniu niniejszego rozkazu przez Kustyń — Szpanów — Obrów—Karpiłówkę — Michałówkę na Bielów — Stary Żuków, z zadaniem opanowania przepraw przez rzekę Stubłę w Bielowie i Peresopnicy z kierunkiem ofensywnym zachodnim.

5) 11 pułk ułanów odmaszeruje natychmiast przez Zaborol—Żytyn Mały — Równe—Jasieniewicze—Krywicze—Peresopnicę do wsi Suchowce z zadaniem zabezpieczenia południowej flanki 2 armji.

6) 1 dywizja legjonów wymaszeruje natychmiast przez Zaborol—Żytyn Mały—Szpanów—Zołotyjów—Obarów, szosę Klewańską w kierunku na Klewań, oddając do dyspozycji dowództwa 2 armji jeden pułk piechoty z jedną baterją jako odwód armji.

7) Jeden pułk piechoty plus jedna baterja z 1 dywizji legjonów odda 1. dywizja do dyspozycji dowództwa armji w Alexandrji, które ze swym odwodem wyruszy śladem 6 dywizji piechoty do Ponebla, a potem szosą na Klewań.

8). Zadaniem 1. brygady jazdy, — jak 6 dywizji piechoty, będzie też w razie stawienia 1 dywizji legjonów zbyt wielkiego oporu w rejonie Klewania poparcie tejże dywizji dywersją od południa w kierunku na Gołyszów.

9) 1. dywizja legjonów swem lewem skrzydłem przemaszeruje przez Równe celem oczyszczenia go z ewentualnie pozostałych tam sił nieprzyjacielskich.

10) Pociąg pancerny „Strzelec Kresowy“ i „Podhalanin“ towarzyszą atakowi 2 armji do Równego, po przejściu którego przez nasze wojska wycofują się na Sarny.

11) W razie gdyby meldunek lotniczy polegał na omyłce i gros sił Budiennego znajdowało się przecież w rejonie Równego, zaatakuje pierwsza z najbliższych Równego dywizja całą dywizją Równe, przyczem wzmocniona zostanie przez odwód armji i najbliższe części 6 dywizji piechoty.

12) Miejsce postoju dowództwa 2 armji, aż do ukończenia przeprawy przez most w Alexandrji—1 dywizja legjonów—dwór

Alexandrja, następnie na linji marszu—6 dywizja piechoty przechodzi do Ponebelu, a w dalszym ciągu szosą na Klewań.

13) Tabor bojowy należy jednak trzymać bliżej jednostek bojowych. Tabor ciężki należy skierować w kierunku północno zachodnim według decyzji dowódców dywizji.

14) Wszystkie dywizje utrzymują ze sobą stałą łączność pod osobistą odpowiedzialnością dowódców dywizji i grup.

Wszystkie oddziały atakują i maszerują w formacjach schodowych.

(—) *Raszewski*
gen. por. i d-ca armji.

W międzyczasie jednak walka na północ od Równego wzmagała się jeszcze bardziej. Oczekując przybycia 1 dywizji piechoty legjonów, aby móc wspólnie prowadzić dalsze natarcie na południe, 6 dywizja piechoty usiłowała zająć dogodniejsze pozycje obronne na wzgórzach przed Szpanowem. W tym celu 20 pułk piechoty naciera wzdłuż toru kolejowego, silnie wspierany ogniem artylerji i pociągów pancernych.

Kawalerja rosyjska wycofuje się początkowo na wzgórza, położone między folwarkiem a fortem Szpanów, gdzie stawia zacięty opór.

Zmusza to dowódcę dywizji do wprowadzenia w walkę posuwającego się bardziej na wschód 65 pułku piechoty.

Rosjanie jednak usiłują w dalszym ciągu powstrzymać posuwanie się dywizji, szarżując parokrotnie na całym jej froncie. Po dłuższej dopiero walce, już pod wieczór, opór ich zostaje przełamany i piechota 6 dywizji opanowuje pozycje pod Szpanowem, już przy współudziale prawego skrzydła 1 dywizji piechoty legjonów. Jeszcze wcześniej dywizja ta zdobyła Zaborol, ubezpieczając się na lewem skrzydle 11 pułkiem ułanów, idącym przez Karłów, poczem zajęła 1 pułkiem piechoty legjonów Żytyn Mały i 5 pułkiem Żytyn Wielki, odrzuciwszy zacięte przeciwnatarcia kawalerji rosyjskiej, prowadzone w pieszym i konnym szyku przy silnem poparciu artylerji.

Już o zmroku oddziały te osiągnęły szosę do Równego a 6 dywizja piechoty jednocześnie opanowała ostatecznie Szpanów.

Gdy obie dywizje toczyły zacięte walki, posuwając się powoli na Równe, oddziały polskie ukończyły pod Beheniem około godziny 14 naprawę mostu, a w kilka godzin później cała 3 dywizja piechoty legjonów wraz z 12 pułkiem piechoty i brygadą kawalerji posuwała się na Karajewicze, dostosowując szybkość marszu do warunków ogólnego natarcia.

Tymczasem dowódca armji konnej, widząc ciężkie położenie

swych jednostek, opierających się z trudem przeważającym siłom oddziałów polskich, nakazuje z zapadnięciem zmroku wycofać się 4 dywizji kawalerji na wschód, a 6 dywizji kawalerji osłonić odwrót, utrzymując jak najdłużej Równe, poczem odejść w ogólnym kierunku na południowy zachód.

Zanim dywizje armji konnej zdołały wykonać ten rozkaz, oddziały polskie zajęły już podstawy wyjściowe do natarcia na rejon Równego.

Późnym wieczorem położenie stron obu przedstawiało się następująco:

1 brygada kawalerji osiągnęła rejon Karajewicze, gdzie zatrzymała się na noc. Tam również znajdowała się i 3 dywizja piechoty legjonów, mając swe bataljony również w Gródku i w Rohaczach.

Obie te jednostki wstrzymały dalszy marsz, oczekując na posunięcie się lewego skrzydła armji bardziej na południowy zachód.

12 pułk piechoty osiągnął tymczasem młyn pod wsią Gródek i przygotowywał się do natarcia na Ponebel.

6 dywizja (w sile dwóch tylko pułków piechoty z artylerją) koncentrowała się w rejonie Szpanowa, gdzie miała pozostać przez noc, aby następnie, po opanowaniu Równego przez 1 dywizję piechoty legjonów, ruszyć na zachód.

Natomiast 1 dywizja piechoty legjonów, w sile 1 brygady piechoty z artylerją, rozwija się do natarcia na Równe, kierując 1 pułk piechoty legjonów przez Szpanów, a 5 pułk przez Barmaki.

11 pułk ułanów ubezpieczał w dalszym ciągu lewe skrzydło armji, zajmując folwark Karłów.

Jednostki armji konnej, stosownie do rozkazu swego dowódcy, rozpoczęły w tym czasie odwrót.

4 dywizja kawalerji wycofała się spiesznie w kierunku Horyngrodu a 6 powstrzymywała natarcia polskie na linji Ponebel Tiutkowicze.

Już po godzinie 21 rozpoczął się ogólny atak na Równe. Ale w tej samej chwili zerwała się niezwykle silna burza z rzęsistą ulewą. Zapadły raptowne ciemności, które powiększała jeszcze nadchodząca noc tak, że na bliską nawet odległość nie można było prawie nic widzieć.

Okoliczności te utrudniały znacznie posuwanie się oddziałów w dość trudnym i nieznanym im terenie. Pomimo tych przeciwności natarcie oddziałów polskich rozwija się w dalszym ciągu.

Jeden bataljon 12 pułku piechoty uderza na Ponebel i opanowuje początkowo północną część wsi z młynem, a Rosjanie utrzymują się nadal w części południowej. Następne natarcie całego już pułku doprowadza do opanowania tej wsi, przyczem Rosjanie tracą liczny tabor, jedno działo i 4 ciężkie karabiny maszynowe.

Równocześnie z działaniem 12 pułku piechoty rozpoczęło się natarcie na Równe. Posuwając się bardzo powoli i z trudem po błotnistych drogach w czasie ulewnego deszczu i ciemności nocnych, spotęgowanych przez szalejącą burzę, oddziały 1 dywizji piechoty legjonów odrzucają na południe od Szpanowa, a następnie pod Zołotyjowem, słabe straże tylne 6 dywizji kawalerji rosyjskiej i wreszcie nad ranem osiągają północny kraniec miasta.

Tutaj, jeszcze przed świtem, probują szwadrony kawalerji rosyjskiej stawić opór posuwaniu się 1. pułku legjonów, ale, odrzucone, po krótkiej walce usiłują cofnąć się do miasta pod osłoną panującego jeszcze zmroku.

Jednak wkrótce rozwidniło się zupełnie i posuwające się po szosie odddziały 1. pułku piechoty legjonów ujrzały w bezpośredniej bliskości uciekające galopem do miasta po obu stronach drogi kolumny kawalerji rosyjskiej, pomieszane z taborami i artylerją.

Niezwłoczne otwarcie ognia z karabinów ręcznych i maszynowych zadaje duże straty idącej bez żadnej osłony w otwartym terenie jeździe rosyjskiej.

Wywołuje to jednocześnie zupełne zamieszanie i panikę, w czasie której porzuca ona trzy działa i większość taboru.

Klęska Rosjan powiększa się jeszcze bardziej w chwili, gdy obie kolumny jednocześnie usiłują dostać się na szosę, aby, wyprzedzając piechotę polską, zdążyć przejść przez wąską groblę i most na rzece Ustje, położony przy samem wejściu do miasta.

Przechodząc tę ciaśninę pod silnym ogniem, porzucają Rosjanie resztę swego taboru oraz pięć ciężkich karabinów maszynowych i wielką ilość sprzętu.

Pozostawiwszy na drodze odwrotu przeszło 100 zabitych i rannych, udaje się wreszcie szwadronom Budiennego ukryć się w wąskich uliczkach miasta i ujść przed dalszem ostrzeliwaniem. Minąwszy szybko Równe, oddziały rosyjskiej 6 dywizji kawalerji odchodzą do rejonu Tynne.

Jednocześnie 4 dywizja kawalerji zajmuje głównemi siłami rejon miasta Horodyszcze, przygotowując się do przeciwnatarcia.

Około godziny 5 dnia 9. VII 1 dywizja piechoty legjonów

wchodzi w puste już ulice Równego i obsadza niezwłocznie wzgórza położone na wschód i północny wschód, a następnie południowy i zachodni skraj miasta.

Wczesnym rankiem dnia 9. VII. prawe skrzydło 2 armji, stosownie do rozkazu (Nr. 3505/III) z dnia poprzedniego, podjęło dalszy marsz na zachód.

Przedewszystkiem więc wyrusza 1 brygada kawalerji przez Karpiłówkę—Jadwipol na Krzywicze, ale, nie dochodząc do tej miejscowości, w których jedynie pojazdami stwierdza obecność nieprzyjaciela, skierowuje się na Bielów.

Jednocześnie prawie 6 dywizja piechoty opuszcza Szpanów i, połączywszy się w rejonie Ponebla z 12 pułkiem piechoty, maszeruje przez Karpiłówkę, folwark Michałówkę — Bielów na Ołykę.

Bardziej na północ posuwa się po szosie 3 dywizja piechoty legjonów w kierunku Klewania.

Wszystkie jednostki 6 dywizji piechoty oraz jedna brygada kawalerji staczają w czasie tego odwrotu szereg walk z jazdą nieprzyjacielską, która wyruszyła w pościg za uchodzącą 2 armją; spotkały również na swej drodze pułk 6 dywizji kawalerji, wysłany jeszcze przed paru dniami nad rzekę Stubłę, jako ubezpieczenie od zachodu. Cały ten marsz odwrotowy osłaniała od wschodu 1. dywizja piechoty legjonów, wiążąc pod Równem prawie wszystkie siły armji konnej, któremi w tym dniu Budienny rozporządzał.

Jednakże już około południa rozpoczyna się od strony Horodyszcza przeciwnatarcie 4 dywizji kawalerji rosyjskiej na Równe.

Po silnem przygotowaniu artylerji nacierają rosyjskie brygady na północno wschodni kraniec miasta.

Pomimo początkowego odparcia kilku ataków zdołali Rosjanie po dłuższej walce podejść na bliską odległość od pozycyj polskich, utrzymując je w dalszym ciągu pod silnym ogniem artylerji.

Nieco później nacierają z rejonu Tynne oddziały 6 dywizji kawalerji i szybko udaje się im osiągnąć skraj miasta.

Położenie oddziałów 1. dywizji piechoty legjonów w Równem staje się coraz bardziej ciężkie. Wszystkie rozporządzalne siły użyte zostały na obsadzenie rozległych w stosunku do ich ilości peryferyj miasta, a wobec tego zabrakło odwodów.

Obsada ta jednak była jeszcze zbyt słaba, a poszczególne odcinki nie zdolne były do dłuższej obrony.

W tem położeniu dowódca 1. dywizji piechoty legjonów, widząc niemożność dalszej obrony miasta, działając przytem w myśl rozkazu dowódcy armji, decyduje się około godziny 15 opuścić Równe, szczególnie, że 6 dywizja piechoty i 3 dywizja piechoty legjonów zdołały już odejść na większą odległość w kierunku zachodnim.

Wykonanie tej decyzji natrafiło jednak odrazu na duże trudności, gdyż coraz to uporczywsze natarcia Rosjan związały w zupełności walczące jednostki piechoty polskiej.

Między godziną 16 a 17 ogień artylerji rosyjskiej doszedł do bardzo silnego napięcia, a bezpośrdnio po nim rozpoczęło się ogólne natarcie.

Pomimo opanowania przez oddziały 4 dywizji kawalerji rosyjskiej rejonu Żytyna, skąd zagroziły miastu od północy, oraz jednoczesnego natarcia od wschodu, jak również ataku brygady 6 dywizji kawalerji od południa, oddziały polskie zdołały zwycięsko utrzymać swe pozycje.

Rosjanie nie mogli nigdzie zbliżyć się na odległość szturmową, względnie tak, aby móc rozwinąć się do szarży, i wszędzie prawie musieli ograniczyć się do walki ogniowej, przybierającej często niezwykle silne napięcie.

Wreszcie, już późnym wieczorem, udaje się jednostkom polskim niepostrzeżenie rozpocząć odwrót z zajmowanych pozycyj i przed północą dnia 9.VII. opuścić Równe.

W myśl rozkazu dowódcy armji 1. dywizja piechoty legjonów odchodzi nocą na Klewań, skąd następnie miała przejść do rejonu Kołek, wracając do 3 armji.

Wobec niepowodzenia całodziennych natarć oraz poważnych strat, poniesionych w ciągu dnia, pod wieczór zaniechali Rosjanie dalszych ataków na Równe, a dowódca armji konnej, nie spostrzegając że polskie oddziały już odeszły, wysyła w nocy 9.VII. do 14 dywizji[1]) rozkaz niezwłocznego przybycia forsownym marszem z pod Ostroga, oraz zamierza rano 10.VII. rozpocząć koncentryczne natarcie trzema dywizjami na znajdujące się w mieście siły nieprzyjaciela.

Wynikiem tego braku danych w działaniach przeciwnika i niedostatecznego rozpoznania było uderzenie w próżnię dnia 10.VII., a co ważniejsze opóźnienie pościgu, który prowadziły

[1]) Rozkaz operacyjny Nr. 084/op.

słabe tylko podjazdy 6 dywizji kawalerji, wysłane przed paru dniami nad rzekę Stubłę.

Oczywiście, że nie mogły one przeszkodzić 2 armji w wykonaniu odwrotu na Łuck i jeszcze wieczorem dnia 9.VII. dywizje jej osiągnęły, a właściwie przeszły na zachodni brzeg rzeki Stubły.

W ciągu zaś dnia następnego, po walkach straży tylnych, stoczonych pod Ołyką i Klewaniem, 2 armja w całości osiągnęła wyznaczony jej odcinek na Styrze i połączyła się w rejonie Łucka z przybyłą tam przed kilku dniami dywizją kawalerji. Na tem kończy się blisko dziesięciodniowy okres walk o posiadanie rejonu Równego.

Dał on w wyniku cofnięcie się całego frontu na Ukrainie o przeszło 100 km na zachód, stratę szeregu dogodnych do obrony pozycyj oraz ważnych linij komunikacyjnych, w które nasz południowo wschodni teatr wojny bynajmniej nie obfitował, a nadewszystko stracono kilka okazyj do pobicia armji konnej. Przytem nowe jej powodzenie miało duży wpływ moralny, zarówno na dowództwa polskie jak na podległe im jednostki, stwierdzając raz jeszcze, że, mimo chwilowych zwycięstw, rozbicie jazdy Budiennego nie daje się osiągnąć, a walki z nią za każdym razem kończą się odwrotem.

6) *Działanie w rejonie Dubno—Ostróg.*

Opisując bitwę pod Równem, trudno jest pominąć rozgrywające się w tym samym czasie działania w rejonie na południe od tego miasta, a mianowicie pod Ostrogiem i Dubnem, które w dużej mierze wywarły pośredni wpływ na przebieg tej operacji.

Jak to już zaznaczono, położenie oddziałów polskich na południe od Równego w dniu 6.VII. przedstawiło się następująco:

18 dywizja wraz z X brygagą piechoty, odrzuciwszy poprzednio pod Zasławiem natarcie oddziałów 45 rosyjskiej dywizji strzelców, wchodzących wraz z brygadą kawalerji Kotowskiego w skład armji konnej, maszerowały wieczorem dnia tego na Ostróg.

W Dubnie znajdował się słaby garnizon, złożony z bataljonu zapasowego 50 p. p. i 9 p. strzelców granicznych, liczącego zaledwie paruset ludzi, oraz oddziału artylerji.

Bardziej na południe w rejonie Starokonstantynowa pozostawało jeszcze lewe skrzydło 6 armji, to jest 13 dywizja piechoty, której jednostki walczyły z idącą na południowem skrzydle 45 dywizją strzelców, brygadą kawalerji Kotowskiego oraz ze „zbiorową“ (swodną) dywizją, wchodzącą już w skład XIV armji.

Tymczasem, jak to nadmieniłem, dowódca armji konnej, na skutek rozkazu dowódcy frontu południowo zachodniego, zarządził posunięcie dwiema dywizjami, 11 i 14, na Ostróg i Dubno celem zlikwidowania 18 dywizji piechoty oraz obsadzenia przepraw na Ikwie.

Dnia 7.VII. po południu Dubno zostaje przejściowo zajęte przez podjazd 11 dywizji kawalerji. Jednakże przybyłe z fortu Zahorce oddziały polskie odzyskują szybko miasto i niszczą znajdujące się tam mosty na Ikwie. Wkrótce potem nadchodzą główne siły dywizji rosyjskiej, obsadzając po krótkiej walce całą wschodnią część miasta aż po rzekę, i rozpoczynają budowę mostu, która trwa do rana.

Tymczasem 18 dywizja piechoty po całodziennym marszu uderza rano dn. 7 lipca na Ostróg i po krótkiej walce ze słabemi oddziałami nieprzyjacielskiemi zajmuje miasto.

Ale dowódca 18 dywizji piechoty jeszcze dnia poprzedniego otrzymał rozkaz od dowódcy 6 armji, aby, wobec zmienionego położenia w rejonie Równego, skierował swe siły już nie, jak poprzednio, na północny zachód, lecz na zachód, to jest na Dubno i Krzemieniec, z zadaniem obrony kierunku na Brody.

Wysławszy więc najbliższą drogą na Szumsk X brygadę piechoty do rejonu Krzemieńca, głównemi siłami dywizji pomaszerował jednak dłuższą drogę przez Ostróg, w nadziei, że uda mu się odciągnąć przeciwko sobie część sił armji konnej z pod Równego, przez co ułatwi znacznie działania 2 i 6 armji [1]).

Zamiar ten powiódł się dowódcy 18 dywizji piechoty prawie że w zupełności. Posuwanie się jego dywizji w kierunku na północny zachód zmusiło dowódcę armji konnej, jak niemniej i dowódcę frontu południowo-zachodniego, w obawie uderzenia na tyły oddziałów rosyjskich, walczących pod Równem, wysunąć pod Ostróg 14 dywizję kawalerji, której zabrakło w dniu decydującej walki, t. j. 8 VII.

W kilka godzin po opanowaniu Ostroga zostają odpoczywające tam oddziały polskie zaatakowane przez przybyłą z pod Równego dywizję kawalerji rosyjskiej.

Zacięte walki toczą się do późnego wieczora. Pomimo natarczywości uderzeń jazdy nieprzyjacielskiej, prowadzonych w pieszym i konnym szyku, kończą się one jej niepowodzeniem.

---

[1]) Studja taktyczne tom II „Walki 18 dywizji piechoty z konną armją Budiennego“ przez pułkownika S. G. Fr. Arciszewskiego.

W międzyczasie dowódca 18 dywizji piechoty, uważając swą akcję przeciwko armji konnej za skończoną, postanawia, stosując się już ściśle do rozkazów dowódcy 6 armji, wyruszyć niezwłocznie na Dubno.

Głuche odgłosy strzałów działowych, które dochodziły z kierunku Równego, nie zmieniły tej decyzji. Dowódca 18 dywizji piechoty przypuszczał bowiem, że mogą być one wywołane walką oddziałów rosyjskich z powstańcami ukraińskimi [1]).

Ale wyjście z Ostroga trzeba było sobie dopiero wywalczyć. Śmiałem natarciem na kawalerję rosyjską 18 dywizja piechoty, już późnym wieczorem dnia 7. VII, otwiera sobie drogę na Kuniew i Łuczyn.

Maszerując noc całą i ranek dnia następnego po piasczystych bezdrożach i leśnych dróżkach, około południa przybywają oddziały 18 dywizji piechoty do Buderaża, nie napotykając więcej po drodze nieprzyjaciela.

Temsamem więc grupa dowódcy 18 dywizji piechoty, stanowiąca początkowo siłę dwóch dywizyj, osłabiona już znacznie odesłaniem jeszcze z Zasławia na Szumsk X brygady piechoty, ostatecznie zwróciła na południowy zachód, oddalając się właśnie w decydującym momencie bitwy równieńskiej od armji konnej, wówczas gdy cel jej dziesięciodniowych marszów i walk był już tak bliskim do osiągnięcia.

W razie nie zwrócenia jej z poprzedniego kierunku mogło dojść w dniu następnym, to jest 8. VII, do rozegrania się wreszcie tak długo przygotowywanej akcji, to jest koncentrycznego uderzenia na armję konną.

Tymczasem, jak już wspomniałem, Budienny dnia 8. VII. nakazał obu wysłanym uprzednio na Dubno i Ostróg dywizjom uderzyć od wschodu i od zachodu na znajdującą się w marszu między temi dwoma miejscowościami „starokonstantynowską grupę nieprzyjaciela“.

Ale rozkaz ten został wykonany tylko przez 14 dywizję kawalerji, która niezwłocznie po jego otrzymaniu ruszyła w pościg za 18 dywizją piechoty. To też w kilka godzin po przybyciu do Buderaża oddziały polskie zostają zaatakowane przez kawalerję rosyjską. Jednakże w parugodzinnej walce odpierają zwycięsko nieprzyjaciela, który, nie mogąc doczekać się współdziałania mającej nadejść od zachodu 11 dywizji kawalerji, późnym wieczorem

---

[1]) Studja taktyczne tom II.

zaprzestaje dalszej walki i zatrzymuje się bezpośrednio w pobliżu Budaraża, zajmując Palczę.

Następnego dnia, jeszcze przed świtem, opuszcza 18 dywizja piechoty tę miejscowość, kierując się w dalszą drogę na Dubno. Nie mogąc przeszkodzić opuszczeniu przez Polaków Buderaża, 14 dywizja kawalerji posuwa się jednak za niemi, oczekując wciąż na przybycie z przeciwnej strony 11 dywizji kawalerji.

Przewidywania te sprawdziły się już w kilka godzin po opuszczeniu wspomnianej miejscowości.

Dowódcy 11 dywizji kawalerji, który dnia poprzedniego wskutek spóźnionego rozpoczęcia marszu nie mógł dosięgnąć nieprzyjaciela, udało się wreszcie jeszcze przed południem 9. VII w rejonie Moszczanicy zamknąć dalszą drogę 18 dywizji piechoty, nacierając na nią od czoła. Jednocześnie 14 dywizja kawalerji dogania kolumnę od wschodu, uderzając na jej tyły.

Ale oddziały polskie wychodzą zwycięsko z tego trudnego położenia. Odpierają ataki nieprzyjaciela, poczem wobec nowego położenia zwracają się przez Olgów już nie na Dubno, lecz na Krzemieniec, dokąd w międzyczasie zdążyła przybyć X brygada piechoty.

Tak więc, jak i pod Równem, kawalerja rosyjska nie zdołała i tutaj zniszczyć nieprzyjaciela, ani też przeszkodzić mu w przeprowadzeniu swego zamiaru i 18 dywizja piechoty nazajutrz, dnia 10. VII, bez przeszkód stanęła w rejonie na północ od Krzemieńca.

NA CZASIE.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA O REGLAMENTACJI OBROTU BRONIĄ, AMUNICJĄ I SPRZĘTEM WOJENNYM.

W wielkiej sprawie powszechnego bezpieczeństwa i rozbrojenia odgrywa nader poważną rolę zagadnienie jawności zbrojeń poszczególnych państw. Podobna jawność ma służyć do uspokojenia opinij publicznych i wzbudzenia wzajemnego zaufania pomiędzy państwami. W ten sposób mają być uniemożliwione, lub przynajmniej poważnie utrudnione, fałszywe albo złośliwe alarmy prasowe, wzajemne inwektywy o złych zamiarach i — o ile będą zachowywane umowy, nakazujące ujawnianie stanu zbrojeń—także utrudnione tajne przygotowania wojenne, mogące grozić komuś z członków wspólnoty międzynarodowej.

Stąd więc art. VIII słynnego „paktu" Ligi Narodów (cz. I-a traktatu wersalskiego) nakazuje członkom Ligi wzajemne *„szczere i wyczerpujące"* podawanie do wiadomości publicznej świata stanu zbrojeń wszelkiego rodzaju w czasie pokoju, a także ściśle związanych z niemi danych o budżetach wojskowych, szkolnictwie wojskowem i stanie przemysłu, zdolnego do pracy do celów wojennych. Wykonaniem art. VIII paktu Ligi Narodów jest wydawany obecnie przez Sekretarjat Generalny Ligi „Rocznik Wojskowy [1])".

Jednym z fragmentów sprawy bezpieczeństwa (i jawności zbrojeń) jest zagadnienie reglamentacji obrotu materjałem wojennym pod wszelkiemi tytułami, a więc sprzedaży—kupna, zamiany i wymiany, odstępowania pod tytułem darmowym. Jest, oczywiście, zupełnie zrozumiałe, iż obrót materjałem wojennym ma ogromne znaczenie dla sprawy pokoju światowego, gdyż bez tego obrotu wiele państw (głównie nieproducenci) nie jest w stanie prowadzić wojny lub odeprzeć skierowanego na nie napadu. Ponadto obrót ten wiąże się ściśle z *„prywatną wytwórczością materjału wojennego"*, którą, nie bez słuszności, częstokroć posądzano i posądza się o zgubne wpływy na rządy i narody, celem pobudzenia ich do walk zbrojnych w imię zysków zainteresowanego kapitału.

Jawność obrotu materjałem wojennym jest — w ten sposób — w bardzo znacznym stopniu odzwierciadleniem stanu zbrojeń i zamierzeń poszczególnych państw oraz stanu, rozwoju i polityki wielkiego przemysłu wojennego.

Jednem więc słowem, jawność obrotu materjałem wojennym jest zagadnieniem bardzo ważnem i dlatego też została specjalnie podkreślona w art.

---

[1]) Patrz omówienie dotychczas wypuszczonych w świat 2-ch wydań tego „Rocznika" „Bellona" tom XVI, zesz. 1. oraz tom XVII, zesz. 3.

XXIII *„paktu“* Ligi Narodów, głoszącym szereg wytycznych dla działalności humanitarno-kulturalnej tego największego „związku ludów“.

Dlatego też jeszcze konferencja pokojowa w r. 1919 zajęła się, zaraz po opracowaniu traktatu wersalskiego, sprawą obrotu bronią i, za staraniem tej konferencji, podpisano 10/X 1919 r. w Saint Germain specjalną konwencję międzynarodową w tym przedmiocie.

Podpisały ją wszystkie wielkie mocarstwa i bardzo wiele innych państw (w tej liczbie też Polska), ale, wobec sprzeciwu, na który napotkały wytyczne tej konwencji w Stanach Zjednoczonych, żadne z wielkich mocarstw i wogóle ważniejszych państw świata (w tej liczbie także i Polska) nie ratyfikowało wymienionej konwencji. Stany Zjednoczone, będące po wojnie światowej głównym wytwórcą materjału wojennego na świecie, nie chciały uznać konwencji z S.-Germain głównie dlatego, że zakazywała ona zupełnie obrotu materjałem wojennym z niekontrahentami tej konwencji i była bardzo ściśle związana z samą Ligą Narodów, do której Stany Zjednoczone nie chciały przystąpić i dotąd nie przystąpiły.

Bez udziału Stanów Zjednoczonych konwencja wydawała się ulomną i groźną dla jej kontrahentów, gdyż wtedy Stany Zjednoczone miałyby wprost monopol obrotu bronią w świecie, albowiem wszyscy, życzący ukryć swe zakupy broni, robili by je tylko w Stanach Zjednoczonych, nie związanych konwencją.

Ze względu więc na stanowisko Stanów Zjednoczonych, sprawa jawności międzynarodowego obrotu materjałem wojennym pozostawała w zawieszeniu aż do r. b. Wszystkie zgromadzenia Ligi Narodów zajmowały się nią, dążąc do uzyskania, w ten lub inny sposób, współpracy Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie na IV-em zgromadzeniu w r. 1923 postanowiono, że należy opracować nowy projekt podobnej konwencji i zwołać specjalną konferencję międzynarodową do jej rozważenia i wypracowania. Uzyskano zgodę Stanów Zjednoczonych na współpracę ich przedstawiciela-obserwatora (p. Gibson, b. pierwszy poseł St. Zjedn. w Warszawie) w Tymczasowej Komisji Mieszanej Ligi Narodów [1]) której polecono opracować ów projekt.

Projekt ten opracowano latem 1924 r. i V-e zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło go oraz postanowiło zwołać specjalną międzynarodową konferencję na wiosnę r. 1925. Zaproszono na nią wszystkie państwa świata bez różnicy, w tej liczbie więc i nie członków Ligi, jak to Stany Zjednoczone, Niemcy, Rosję, Turcję.

Konferencja ta odbyła się w maju — czerwcu r. b. w Genewie przy udziale 46 państw i samorządnych części Imperjum Brytyjskiego.

Z poważnych państw świata nie zjawił się tylko *Z. S. S. R.*, dając ustami p. Cziczerina odmowną odpowiedź, motywowaną tem, iż rząd sow-tów zachowuje, ze względów zasadniczych, negatywne stanowisko wob Narodów, a więc nie może współpracować z nią.

Jest to zrozumiałe, gdyż rząd Z. S. S. R. jest w istocie jak ekspozyturą III-ej Międzynarodówki Komunistycznej i dów za *konkurencyjną* międzynarodówkę „burżuazyjna“ w myśl haseł komunizmu, światowe dążenia ek.

---

[1]) Nieistniejący już obecnie organ techniczno-pom Doradczej Ligi Narodów do spraw zbrojeń lądowych, moı

chce uczestniczyć w żadnych międzynarodowych aktach pacyfistycznych, któreby mogły go, w ten lub inny sposób, krępować.

Oczywiście odmowa Rosji wpłynęła bardzo poważnie na stan całego zagadnienia, robiąc zgóry wielki wyłom w łonie przyszłych kontrahentów nowej konwencji o reglamentacji obrotu bronią i... *stawiając w szczególne położenie wszystkich sąsiadów Rosji*, a więc i Polskę.

Stany Zjednoczone, Niemcy i Turcja przysłały na konferencję swych przedstawicieli. Prace konferencji rozpoczęły się 4 maja a zakończyły 17 czerwca r. b.

Polska zajęła na tej konferencji bardzo poważne miejsce, gdyż: 1) pierwszy jej delegat gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski został (na wniosek delegata Angji) wybrany przewodniczącym najważniejszej komisji wojskowej, której obrady przeprowadził jak najpomyślniej, zdobywając powszechne uznanie wszystkich delegacyj; 2) Polska była wnioskodawcą w szeregu ważnych zagadnień (najważniejsze: 1) uznanie szczególnego położenia państw-sąsiadów Rosji i 2) zakaz wojny bakterjologicznej).

Ostatecznie, pomimo szeregu różnego rodzaju trudności i przeciwieństw interesów poszczególnych państw (co jest wprost nie do uniknięcia w gronie delegacyj 46 państw), konferencja opracowała i przyjęła nową międzynarodową konwencję o reglamentacji obrotu materjałem wojennym wraz z dodatkowym do niej *„protokólem o zakazie wojny chemicznej i bakterjologicznej"*.

Najciekawszym bodaj momentem walki o zasady konwencji było ustalenie jej art. 1-go, zawierającego listę materjału wojennego, podlegającego jawności w obrocie nim. Opracowanie tego artykułu było główną pracą komisji wojskowej, ciągnęło się około 3 tygodni i zadało bardzo wiele pracy gen. Sosnkowskiemu, jako przewodniczącemu komisji wojskowej. Główną przyczyną tarć i długich dyskusyj była sprawa tak zw. *matériel de guerre*, t. j. tego wojennego sprzętu technicznego, który nie służy sam do walki, o ile niema na nim odpowiedniego uzbrojenia i wyposażenia, a więc same: 1) statki marynarki wojennej, 2) wszelkiego rodzaju statki powietrzne (płatowce i balony), 3) samojazdy bojowe (czołgi, samochody pancerne).

Anglja, *Włochy i Japonja* były w zasadzie za wyjęciem z pod kontroli (jawności) obrotu tym *matériel de guerre*, wysuwając koncepcję, że: wystarcza ujawnić obrót uzbrojeniem i specjalnem wyposażeniem bojowem (np. przyrządy optyczno-pomiarowe artylerji i lotnictwa i t. p.) tego sprzętu, że wchodzą tu w grę środki przewozowe, których części składowe (np. podwozia samojazdów) częstokroć nie różnią się od podobnych części sprzętu technicznego komunikacji zwykłej i t. d. Anglja wysuwała też specjalny pogląd na sprawę marynarki wojennej, głosząc, że *statek wojenny ze swem normalnem uzbrojeniem* jest, już w czasie pokoju, na stopie *pogotowia mobilizacyjnego*, że należy uważać za tajemnicę mobilizacyjną szczegóły jego uzbrojenia (w tem np. ogólna ilość zawartej w jego składnicach amunicji, różne szczegóły technicznych urządzeń i t. d.)—a więc niema wcale analogji w czasie pokoju pomiędzy stanem zbrojeń morskich i lądowych i nie można dlatego, sprzedając lub odstępując innemu państwu statki marynarki wojennej, poddawać je jawności.

Przeciwko takiemu rozumowaniu walczyła kategorycznie Francja w imię zasad, że: 1) wszelkie dążenia pacyfistyczne muszą dotyczyć, równorzędnie i jednocześnie, wszelkiego rodzaju zbrojeń, a więc całokształtu zbrojeń lądo-

wych, morskich i powietrznych; 2) że kontrola obrotu materjałem wojennym morskim i lotniczym jest niezbędna wobec łatwości tajnych zbrojeń podwodnych (przewóz łodzi podwodnych w stanie rozłożonym na części) i lotniczych (też przewóz częściami, dostawa przelotem); 3) że ogromna większość statków powietrznych wogóle jest zdolna do użytku wojennego, przyczem najważniejszym bodaj ich składnikiem jest napęd mechaniczny (silniki). Początkowo Francja znalazła się w mniejszości i teza angielsko-japońsko-włoska uzyskała przewagę, wobec czego *matériel de guerre* (oprócz czołgów) miał wypaść z konwencji. Potem nastąpiło jednak porozumienie się wielkich mocarstw i w ostatecznym tekście konwencji widzimy (w art. 1-m) całokształt współczesnej broni, amunicji i sprzętu wojennego.

Mamy tu mianowicie 5 kategoryj: 1) broń, amunicja i sprzęt wojenny, przeznaczone wyłącznie do celów wojennych; 2) broń, amunicja i sprzęt wojenny, tylko *zdolne do użytku wojennego*; 3) *statki marynarki wojennej i ich uzbrojenie*; 4) *statki powietrzne i ich silniki*; 5) wszelka inna broń i amunicja.

Konwencja ustala szereg ograniczeń dla obrotu materjałem wojennym, a mianowicie: a) daje prawo wywozu i wwozu mat. wojen. I-ej kategorji *tylko zainteresowanym rządom* (nie osobom prywatnym!) i wyjątkowo, za zezwoleniem rządów, półfabrykaty lub części składowe mogą nabywać fabrykanci mat. wojen.; b) mat. wojen. I i II-ej kategoryj może być wywożony litylko na podstawie odpowiednich zezwoleń (licencyj) rządu kraju *wwożącego* (importera), przyczem obrót ten (kategoryj I i II) jest ujawniony w kwartalnych publikacjach statystycznych (rodzaj materjału, ilość sztuk, waga ogólna, wartość w złocie); c) mat. wojen. III-ej kategorji (statki morskie) i mat. wojen. IV-ej kategorji (lotnictwo) podlegają jawności statystycznej w obrocie nimi (niema tu licencyj importera); obrót materjałem wojennym V-ej kategorji jest zupełnie wolny.

Ponadto istnieją specjalne utrudnienia ze względu na tak zwane *„strefy zakazane"* w Afryce i Azji (p. szkic załączony), ustanowione w interesie mocarstw kolonjalnych (przedewszystkiem Anglji, której chodzi głównie o dodatkowe zabezpieczenie sobie w ten sposób swych posiadłości w burzących się Indjach Wschodnich, a także *„mandatów"* w Azji Przedniej). Do stref zakazanych nie wolno wwozić materjału wojennego kategoryj I, II, IV i V, chyba za zezwoleniem specjalnem zainteresowanych rządów. Abisynja zgodziła się dobrowolnie na wprowadzenie u siebie takich samych zakazów.

Wyjątkowe położenie w sprawie obrotu materjałem wojennym uzyskali wszyscy zachodni sąsiedzi Z. S. S. R. (Rosji). Wobec odmowy tej ostatniej wzięcia udziału w konferencji uznano (bez żadnego sprzeciwu ze strony wszystkich obecnych na konferencji 46 delegacyj), że położenie jej zachodnich sąsiadów byłoby nierówne, gdyby poddano ich stypulacjom konwencji, ujawniającym w bardzo znacznym stopniu zaopatrzenie wojenne państw-nieproducentów materjałów wojennych, któremi są właśnie wszyscy ci zachodni sąsiedzi Rosji (Polska, Rumunja, Finlandja, Łotwa, Estonja). A więc art. 29 konwencji zawiesza obciążenia nią tych państw—sąsiadów Rosji—aż do czasu przystąpienia jej samej do tej konwencji.

Ma to dla nas bardzo poważne znaczenie precedentalne względem wszelkich przyszłych zamierzeń i umów o bezpieczeństwie i rozbrojeniu, w których Rosja może też nie zechcieć wziąć udziału.

Art. 34 konwencji unieważnia konwencję z S. Germain, ale podkreśla, że zachowuje w mocy wszelkie przepisy traktatów pokoju z lat 1919—1920,

traktatu waszyngtońskiego z 6/IV 1922 r. i innych, o ile ograniczają one obrót bronią bardziej, niż obecna konwencja. Jest to też bardzo ważne dla nas, bo w niczem nie uchybia art. 22 traktatu ryskiego z sowietami i orzeczeniom Ligi Narodów w sprawie W. M. Gdańska [1]).

Dodatkiem do konwencji jest *protokół o zakazie wojny chemicznej i bakterjologicznej.* Na wniosek Stanów Zjednoczonych, poparty powszechnie, zajmowano się na konferencji bardzo obszernie zakazem walki chemicznej. *Na wniosek Polski postanowiono objąć równocześnie tym zakazem użycie środków bakterjologicznych* (zarazków chorobotwórczych).

Protokół ma duże znaczenie, gdyż dotąd nie było powszechnego aktu międzynarodowego, ustanawiającego podobny zakaz, albowiem 2-ga konwencja haska z r. 1907 została złamana podczas wojny światowej i jest uważana za upadłą, a traktaty z lat 1919 — 1920 oraz waszyngtoński wiążą tylko ich kontrahentów i nie są wobec tego powszechnemi.

Przyjęto rezolucję, podkreślającą, że wszyscy członkowie Ligi mają starać się, ażeby protokół był przyjęty przez wszystkie wogóle państwa (aluzja do Rosji).

W ten sposób konferencja dokonała poważnego dzieła w kierunku pacyfikacji świata. Ma ona, oczywiście, i może mieć znaczenie tylko przyczynku do wielkiej sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia, ale *ustanawia szereg nader ważnych wytycznych i precedensów*, jak to: *1) szczególne położenie sąsiadów Z. S. S. R.*, (*Rosji*); *2) zakaz wojny chemicznej i bakterjologicznej, 3) uznanie za jedną całość ogółu zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych.*

Trzeba tu dodać, że Anglja zawsze starała się, aby wyłączyć zbrojenia morskie i powietrzne z pod zamierzonych redukcyj, żądając ich tylko dla zbrojeń lądowych [2]). W konwencji z 17/VI r. b. po raz pierwszy Anglja ustąpiła Francji w tej zasadniczej sprawie.

Konwencja jest szczególnie dogodna dla mocarstw kolonjalnych, przedewszystkiem Anglji. Jest ona bezwątpienia zwrócona jakgdyby swem ostrzem wobec państw - nieproducentów, bo ujawnia ich import materjału wojennego, a nie ujawnia własnej produkcji państw—producentów. Ze względu więc na podobną nierówność (co stale podkreślano na konferencji) musi być uzupełniona przez konwencję o jawności *prywatnej fabrykacji materjału wojennego.* Taką konwencję ma opracować nowa konferencja międzynarodowa, która odbędzie się zapewne w niezbyt dalekiej przyszłości. Stany Zjednoczone gorąco popierają myśl o podobnej konwencji, to samo Francja.

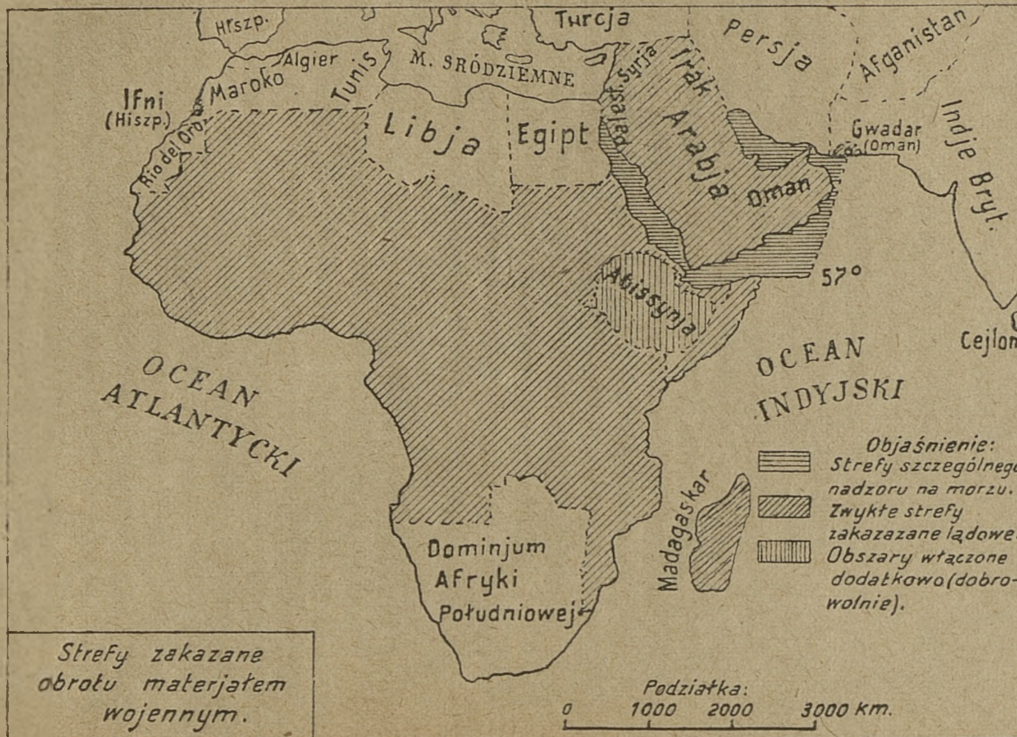
Dla Polski konwencja z 17/VI 1925 r. o reglamentacji obrotu materjałem wojennym jest korzystna, bo w niczem nie szkodzi naszym interesom szczególnym, a jest, bądź co bądź, poważnym krokiem w sprawie pacyfikacji świata, krokiem, który nie może pozostać bez echa i bez dobroczynnych skutków dla ludzkości, jak to widzieliśmy już na przykładach dawniejszych pokrewnych konwencyj międzynarodowych (haskich, genewskiej Czerwonego Krzyża i t. d.).

Adam Steblowski
mjr. S. G.
członek Delegacji Polskiej na międzynarodową Konferencję o obrocie materjałem wojennym.

---

[1]) Art. 22 traktatu ryskiego daje Polsce przywilej zakazu tranzytu przez nią materjału wojennego do Rosji; obrót, tranzyt i przechowywanie materjału wojennego na terytorjum W.M. Gdańska są zakazane, o ile nie jest to obrót Polski.

[2]) P. Nr. 4 „Przeglądu Wojskowego".



Do rubryki: Na czasie.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

ROSJA.

Nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Rosji sowieckiej.

Obowiązująca dotychczas w Rosji sowieckiej ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej była wydana w r. 1920; ustawa ta była pobieżną przeróbką odpowiedniej ustawy z czasów carskich i dlatego ulegała stałym poprawkom i uzupełnieniom, które wysuwało codzienne życie armji czerwonej, zbudowanej na całkowicie odmiennych podstawach niż wojsko carskie. System terytorjalny, na którego podstawach zbudowana jest prawie połowa armji czerwonej, domagał się gruntownych zmian zarówno w systemie wojskowej administracji kraju, jak i w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

To też rok obecny jest w życiu armji czerwonej pod tym względem zwrotny. Nowa organizacja wojskowych władz administracyjnych, zatwierdzona w styczniu, całkowicie uwzględnia nową budowę armji czerwonej. W ubiegłym miesiącu wreszcie ogłoszono nową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Przechodząc do szczegółowej charakterystyki tej ustawy, na wstępie zaznaczyć należy, że zasadniczo różni się od tego rodzaju ustaw innych państw tem, że oprócz postanowień, regulujących stosunek obywateli do wojska, zawiera przepisy, którym podlegają obywatele już po wstąpieniu do wojska. A więc to, co u nas naprzykład stanowi t. zw. pragmatykę oficerską i podoficerską, w Rosji sowieckiej umieszczone jest w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Całą ustawę podzielono na 12 rozdziałów, zawierających 342 artykuły. Poniżej przytoczę tylko najbardziej charakterystyczne szczegóły w poszczególnych rozdziałach.

Z rozdziału I-go, zawierającego postanowienia wstępne, wynika, że służba w wojsku sowieckiem jest przywilejem mas pracujących. Natomiast „element niepracujący, któremu nie może być powierzone zadanie obrony kraju z orężem w ręku ze względu na możliwość użycia tego oręża przeciwko sprawie pracujących, jest pozbawiony prawa obrony Związku Sowieckich Republik Socjalistycznych". By jednak element ten zrównać pod względem ciężarów, które pociąga za sobą obowiązek służby wojskowej, z ludźmi pracującymi przewidziane być mają rozmaitego rodzaju świadczenia na rzecz państwa ze strony elementu politycznie nieprawomyślnego.

Charakterystyczną jest również definicja armji czerwonej, która według

ustawy jest „organizacją sił zbrojnych mas pracujących w ich walce aż do zwycięstwa z władzą kapitału".

Składa się ta armja z sił lądowych, morskich, powietrznych oraz z oddziałów mających specjalne przeznaczenia, a więc z odziałów O. G. P. U. (objedinionnoje, Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenje) i t. zw. straży konwojowej.

Obowiązek powszechnej służby powinien być wykonany przez:

a) przejście wyszkolenia przedpoborowego,

b) służbę w wojsku kadrowem, terytorjalnem, lub też przez odbycie specjelnego wyszkolenia w trybie pozawojskowym,

c) służbę w rezerwie.

Służba w pospolitem ruszeniu jest przewidziana jedynie dla obywateli politycznie nieprawomyślnych.

Czas trwania służby wojskowej wynosi 21 lat (od 19-go do 40-go roku życia włącznie) i jest podzielony w następujący sposób:

1. od 19 r. do 21 r. życia włącznie — obowiązkowe wyszkolenie przedpoborowe;

2. od 2I r. do 26 r. życia włącznie — rzeczywista służba w wojsku kadrowem, terytorjalnem lub specjalne wyszkolenie w trybie pozawojskowym;

3. od 26 r. do 34 r. życia włącznie—służba w rezerwie I kategorji;

4. od 34 r. do 40 r. życia włącznie—służba w rezerwie II kategorji.

Wyszkolenie przedpoborowe. Wszyscy obywatele w okresie od 19 do 21 roku życia przed ich powołaniem do rzeczywistej służby wojskowej podlegają wyszkoleniu przedpoborowemu. Wyszkolenie to w ciągu 2 lat obejmuje 210 godzin ćwiczeń i prowadzone jest przez władze wojskowe na specjalnie zorganizowanych w całym kraju punktach szkolnych. Wyszkolenie to ma na celu danie młodzieży „przygotowania wojskowo-politycznego oraz sprawności fizycznej". Wszelkie koszty związane z wyszkoleniem przedpoborowem ponoszą administracyjne władze lokalne.

Pobór. Poborowi do wojska sowieckiego do służby rzeczywistej podlegają wszyscy obywatele, którzy kończą 21 lat życia w dniu 1 stycznia roku poborowego. Pobór odbywa się raz do roku na jesieni między 15 września i 1-ym listopada. Komisje poborowe przeznaczają poszczególnych obywateli do służby rzeczywistej bądź w wojsku kadrowem, bądź terytorjalnem, bądź też do przejścia specjalnego wyszkolenia w trybie pozawojskowym.

W tym wypadku komisje kierować się mają zdatnością fizyczną poborowych oraz ich stosunkiem do władz sowieckich. Element najbardziej ideowo wyrobiony przeznaczany jest do oddziałów terytorjalnych. Poborowi, posiadający ulgi ze względów rodzinnych, przeznaczani są do przejścia specjalnego wyszkolenia w trybie pozawojskowym.

Służba rzeczywista w wojsku kadrowem.

5-cioletnia służba w wojsku kadrowem składa się ze służby czynnej i urlopu długoterminowego.

Służba czynna trwa:

w marynarce wojennej 4 lata (urlop długoterminowy—1 rok);

w lotnictwie 3 lata (urlop długoterminowy—2 lata);

w pozostałych broniach 2 lata (urlop długoterminowy—3 lata).

W czasie urlopu długoterminowego szeregowi pozostają na listach

swych oddziałów i mogą być powoływani na ćwiczenia na okres 1 miesiąca (podoficerowie—na okres 2 miesięcy).

Szeregowy na długoterminowym urlopie uważany jest jako znajdujący się „poza służbą".

Służba w wojsku terytorjalnem.

Poborowi, zaliczani do oddziałów terytorjalnych, zasadniczo znajdują się w miejscach stałego zamieszkania i powoływani są do oddziałów na zbiórki ćwiczebne okresami. 5-cioletnia w tym wypadku służba podzielona jest w następujący sposób:

1-szy rok służby, zbiórka trwa 3 miesiące dla wszystkich rodzajów broni.

W drugim, trzecim, czwartym i piątym roku służby czas trwania wszystkich zbiórek nie może przekroczyć:

w piechocie—4 miesiący,
w kawalerji—8 miesięcy,
w oddziałach specjalnych—5 miesięcy,

przyczem w jednym roku zbiórka nie może trwać dłużej ponad 2 miesiące dla wszystkich rodzajów broni. Niezależnie od tych zbiórek, które odbywają się w oddziałach terytorjalnych, żołnierze tych oddziałów mogą być powoływani co rok na wyszkolenie w trybie pozawojskowym. Czas trwania takiego wyszkolenia w poszczególnym roku nie może przekraczać 1 tygodnia.

A zatem ogólna ilość odbytych ćwiczeń w wojsku terytorjalnem musi wynosić:

w piechocie i artylerji	7 miesięcy	i 4	tygodnie w trybie pozawojskowym;
w kawalerji	11 „	i 4	„ „ „ „
w oddziałach specjaln.	8 „	i 4	„ „ „ „

W okresie między zbiórkami szeregowi oddziałów terytorjalnych uważani są jako znajdujący się „poza służbą".

Wyszkolenie w trybie pozawojskowym.

Celem odbycia rzeczywistej służby wojskowej przez wyszkolenie w trybie pozawojskowym komisje poborowe wyznaczają:

a) z liczby zdolnych do służby wojskowej wszystkich tych, którzy zostaną się po pokryciu zapotrzebowania oddziałów kadrowych i terytorjalnych;

b) wszystkich takich obywateli, którzy okażą się czasowo niezdolnymi do służby wojskowej.

Poborowi, których komisje poborowe przeznaczyły do odbycia wyszkolenia w trybie pozawojskowym, zasadniczo znajdują się w miejscu stałego zamieszkania i powoływani są na specjalne ćwiczenia na urządzone w tym celu punkty szkolne. W czasie pięcioletniej służby poborowy musi odbyć razem 6 miesięcy ćwiczeń, z tem jednak, że czas jednego ćwiczenia nie może trwać dłużej ponad 2 miesiące.

Służba w rezerwie.

Służba w rezerwie trwa od chwili ukończenia służby rzeczywistej do 40 roku życia włącznie. Dzieli się ta służba na 2 kategorje:

I kategorja do 34 roku życia włącznie,
II „ „ 40 „ „ „

Różnica między temi kategorjami polega na bardziej ścisłej ewidecji, jaka stosowana jest do rezerwistów I kategorji. Całkowite zwolnienie z wojska następuje po osiągnięciu na 1 stycznia 40 r. życia.

W ciągu przebywania w rezerwie szeregowi powoływani są na ćwiczenia, które nie mogą przekraczać łącznie 3 miesięcy, a w każdym poszczególnym roku 1 miesiąca. Ćwiczenia rezerwistów mogą odbywać się w dwojaki sposób: przy oddziałach, bądź też na punktach szkolnych w trycie pozawojskowym.

Odroczenie i skrócenie czasu służby wojskowej.

Odroczenie czasu służby wojskowej ustawa sowiecka przewiduje jedynie dla uczącej się młodzieży. Zasadniczo odroczenie może być udzielane w czasie pokoju do 30 roku życia.

Wykształcenie nie daje prawa do skróconego czasu służby wojskowej. Ustawa jednak przewiduje dla osób posiadających średnie wyższe wykształcenie pewne skrócone terminy wyszkolenia, a mianowicie powiada: „takie osoby (ze średniem i wyższem wykształceniem) przyjęte do wojska znajdują się na rzeczywistej służbie wojskowej w ciągu całego czasu ustalonego dla poszczególnych broni, przyczem dla tych, którzy, będąc na służbie, zdolają w ciągu jednego roku (a marynarce w ciągu 2 lat) złożyć odpowiednie egzaminy na stopień dowódcy rezerwy i przejść odpowiedni stage, czas trwania służby może być skrócony do 1 roku (a w marynarce dd 2 lat)". Po uzyskaskaniu stopnia tacy dowódcy otrzymują długoterminowy urlop na przeciąg 4 lat (w marynarce 3 lat) z zaliczeniem do oddziałów terytorjalnych.

Ochotnicy. Ochotnicy przyjmowani są do armji czerwonej w wieku od 16 do 34 lat włącznie. Jako ochotnicy mogą być przyjmowani również obywatele państw obcych.

Ochotnik jest obowiązany do służby przynajmniej w ciągu 1 roku, przyczem czas ten nie jest zaliczany do obowiązkowej służby w wojsku.

Pospolite ruszenie (tyłowoje opołczenje).

Do pospolitego ruszenia zaliczani są obywatele pod względem politycznym nieprawomyślni oraz t. zw. element „niepracujący". Zaliczenie do pospolitego ruszenia następuje w chwili, kiedy poborowy kończy 21 lat życia, a skreślenie—w chwili, kiedy kończy lat 40.

Przez cały ten czas obywatele z pospolitego ruszenia wpłacają corocznie specjalny podatek wojskowy, a w czasie wojny używani są do czynności pomocniczych w specjalnych oddziałach. Wcielenie do pospolitego ruszenia zależne jest od zdolności poborowego do służby wojskowej, jednak niewcielenie obywatela do pospolitego ruszenia z jakichkolwiek powodów od podatku wojskowego nie zwalnia.

Służba wojskowa obywateli, których religja zabronia służby wojskowej.

Obywatele tacy w razie zdolności do służby wojskowej przeznaczani są do robót publicznych na okres 3 lat, poczem zwalniani są do rezerwy na ogólnych zasadach. W razie mobilizacji rezerwiści tacy muszą być użyci do służby wojskowej bez broni.

Kończąc omówienie tych rozdziałów ustawy, które odnoszą się do pow-

szechnego obowiązku służby wojskowej, należy dodać jeszcze, że ustawa ta przewiduje na wypadek wojny służbę wojskową kobiet. Szczegóły, dotyczące służby kobiet, mają być opracowane odrębnie i zatwierdzone przez Radę Komisarzy Ludowych. W czasie pokoju kobiety mogą wstępować do wojska jako ochotniczki na ogólnych zasadach.

Personel dowodzący (naczalstwujuszczyj sostaw).

Cały personel dowodzący armji czerwonej, stosownie do charakteru służby i zgodnie z otrzymanem wyszkoleniem, dzieli się na:

a) dowodzący (komandnyj),
b) polityczny,
c) administracyjny,
d) sanitarny,
e) weterynaryjny.

Z punktu widzenia służbowego doświadczenia oraz specjalnego przygotowania personel dowodzący dzieli się na 4 zasadnicze kategorje:

I. młodszy (mładszyj komsostaw—odpowiadający naszym podoficerom);
II. średni (srednij komsostaw—u nas oficerowie młodsi);
III. starszy (starszyj komsostaw—u nas oficerowie sztabowi);
IV. wyższy (wysszyj komsostaw—u nas generałowie).

Dowódcy młodsi rekrutują się zpośród szeregowych po przejściu przez nich specjalnych szkół, pozostałe zaś kategorje dowódców uzupełniają się z pośród takich wojskowych, którzy otrzymali średnie lub wyższe wykształcenie. Ustawa przewiduje również, że dowódcy trzech ostatnich kategoryj mogą się rekrutować z takich wojskowych, którzy posiadają wykształcenie specjalne oraz doświadczenie bojowe.

Dowódcy młodsi. (Podoficerowie). 1-a kategorja dowódców odbywa służbę rzeczywistą oraz służbę w rezerwie narówni z szeregowymi. O ile taki dowódca przy zwolnieniu na urlop długoterminowy zgłosi chęć pozostania w armji czerwonej, wówczas dalsza jego służba uważana jest jako służba ochotnicza i odbywa się na następujących zasadach.

1. Dowódcy młodsi w charakterze ochotników przyjmowani są conajmniej na 1 rok. Po upływie roku mogą pozostać aż do 35 roku życia (w marynarce do 45 r. życia).

2. Mają pierwszeństwo przy wstąpieniu do szkół wojskowych (oficerskich), przyczem w ciągu czasu przebywania w szkole dowódca taki otrzymuje wszelkie pobory według ostatnio sprawowanej funkcji.

3. Dowódca młodszy po przesłużeniu 3-ch lat w charakterze ochotnika może być wyznaczany na stanowiska przewidziane dla II kategorji dowódców (oficerowie młodsi).

4. Po zwolnieniu do rezerwy dowódcy młodsi mają pierwszeństwo na odpowiednie stanowiska w służbie państwowej.

Dowódcy średni, starsi i wyżsi.

Wszystkie te kategorje dowódców ustawa traktuje jednakowo. Rzeczywistą służbę wojskową pełnią:

1) w szeregach armji czerwonej, względnie marynarki wojennej (w wojsku kadrowem, terytorjalnem lub też w rezerwie),

2) poza szeregami armji—na urlopie długoterminowym.

Czas trwania rzeczywistej służby wojskowej dla tych trzech kategoryj dowódców zależny jest od wykształcenia wojskowego i zajmowanego stanowiska.

Za otrzymane wykształcenie wojskowe każdy obowiązany jest odsłużyć w wojsku kadrowem 2 lata za każdy rok szkoły.

Czas trwania służby w rezerwie dla poszczególnych grup jest różny.

Dowódcy	średni (młodsi oficerowie)	pozostają w rezerwie	do 50 r. życia.
„	starsi (oficerowie sztabowi)	„ „ „	do 55 r. „
„	wyżsi (generałowie)	„ „ „	do 60 r. „

Wszyscy dowódcy rezerwy mają prawo noszenia munduru wojskowego z odznakami ostatnio zajmowanego stanowiska.

Ustawa przewiduje specjalne ćwiczenia dla dowódców rezerwy, przyczem czas trwania takich ćwiczeń w okresie przebywania w rezerwie nie może przekraczać 12 miesięcy.

Prawa i obowiązki osób wojskowych. Ustawa w tym kierunku daje wytyczne, na których podstawie, mają być opracowane warunki szczegółowe. Poniżej streszczam jedynie najbardziej charakterystyczne prawa i obowiązki osób wojskowych.

Wszyscy obywatele w czasie służdy wojskowej korzystają ze wszystkich praw innych obywateli Związku Sowieckich Republik Socjalistycznych.

Natomiast osobom wojskowym nie wolno zajmować stanowisk dochodowych w jakichkolwiek instytucjach państwowych, jak również nie wolno jest prowadzić pośrednio lub bezpośrednio jakichkolwiek przedsiębiorstw.

Za wszystkie przestępstwa charakteru ogólnego osoby wojskowe odpowiadają według praw przewidzianych dla wszystkich obywateli.

Streszczając, stwierdzić należy, że nowa ustawa żadnych merytorycznych zmian w sprawie powszechnego obowiązku służby wojskowej nie wnosi. Terminy faktycznej służby w poszczególnych broniach nie zostały zmienione, jak również nie uległ zmianie czas przebywania w rezerwie. Natomiast nowością zupełną w ustawie jest urlop długoterminowy, w czasie którego żołnierze pozostają w spisach oddziałów. Fakt ten w znacznym stopniu podnosi gotowość mobilizacyjną jednostki.

Kwestja wyszkolenia przedpoborowego, jak również wyszkolenie w trybie pozapoborowym, zostały przez nową ustawę potraktowane bardzo wyczerpująco. Dotychczas zagadnienia te regulowane były ad hoc, przyczem władzom lokalnym pozostawiano dużą samodzielność, co w konsekwencji powodowało spaczenie myśli przewodniej tego wyszkolenia. Sprawa ta w nowej ustawie została uregulowana w myśl osiągniętych doświadczeń, a więc prawdopodobnie będzie wykonalna.

Cała ustawa nosi charakter wybitnie klasowy, obywatele potraktowani są niejednakowo, jednak cel, który przyświecał twórcom ustawy, jest widoczny, a mianowicie: nowa ustawa ma być pierwszym realnym krokiem do zrealizowania hasła: „naród komunistyczny pod bronią".

Kpt. S. G. Jan Grudzień.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PRZEGLĄD WOJSKOWEJ LITERATURY NIEMIECKIEJ [1]) PO ROKU 1918.

W powojennej niemieckiej literaturze wojskowej *dominuje bezwarunkowo zagadnienie wojny światowej.* Opracowania, studja i pamiętniki z historji wojny światowej ilością swą poprostu przytłaczają pozostałe dziedziny piśmiennictwa wojskowego Niemiec.

Przegrana wojny wywołała w 1918 roku dość silną reakcję przeciw wojsku. Nietylko sfery ugrupowań lewicowych, lecz nawet wielu bardzo oficerów zawodowych wypowiadało się dość ostro przeciw dotychczasowemu systemowi i organizacji wojska oraz naczelnych władz wojskowych, widząc w tem jedną z przyczyn klęski (naprzykład między innemi praca „Das alte Heer" przez bezimiennego oficera sztabowego). Dlatego też, poczynając od 1918 r., pisarze wojskowi niemieccy—a w ich szeregach znalazły się wybitne postacie z czasów wojny światowej (Ludendorff, Kuhl, Falkenhayn, Bauer, Altrock, Wrisberg i inni)—postawili sobie jako cel—u r a t o w a n i e, m i m o k l ę s k i, o p i n j i w o j s k a j a k o c a ł o ś c i w o c z a c h n a r o d u n i e m i e c k i e g o. Rzucone przez generała Schwarte hasło, iż rozejm zawarto „fünf Minuten zu früh", stało się punktem wyjścia. Ta akcja publicystyczna udała się niemal zupełnie. Gdy ktokolwiek wystąpił przeciw wojsku jako całości, lub chociażby przeciw poszczególnym kierownikom tych wypadków dziejowych, koncentrycznie rzucano się na niego, wytrącając mu argumenty z ręki i zmuszając do cofnięcia się lub przynajmniej zaprzestania dalszego atakowania. W ten sposób stłumiono naprzykład wystąpienie Delbrücka przeciw Ludendorffowi [2]).

Od 1920 roku posypały się *pamiętniki.* Poczynając od Ludendorffa, Hindenburga, Moltkego, Tirpitza, Hoffmana, Falkenhayna, Wrisberga, a nawet następcy tronu Wilhelma (w opracowaniu K. Rosnera), każdy prawie wybit-

---

[1]) W przeglądzie wojskowej literatury Niemiec, podano poniżej jedynie te dziedziny, które zasługują na specjalne wyróżnienie lub noszą charakter swoisty. Naturalnie pozatem literatura wojskowa niemiecka zawiera niezliczoną ilość najróżniejszych opracowań, które spotykamy w każdem piśmiennictwie wojskowem.

[2]) Delbrück—Ludendorffs Selbstporträt (Berlin 1924); Bauer—Ludendorff oder Delbrück. Eine Antwort (1922); Foerster Wolfgang—Hans Delbrück-ein Porträtmaler. Antwort auf Schrift „Ludendorffs Selbstportät" (Berlin 1922) oraz szereg artykułów generałów Kuhla i Cramona w Militärwochenblatt.

niejszy generał pisze i drukuje swe wspomnienia. Przebija się tutaj przedewszystkiem chęć wykazania swych własnych czynów, przyczyną jest również jednak dużo wolnego czasu, który znaleźli w okresie powojennym dawni generałowie niemieccy; głównym jednak powodem tego rozwoju pamiętnikarstwa jest wspomniane wyżej dążenie do uratowania opinji wojska w oczach narodu niemieckiego. Uderza w całej tej powodzi pamiętników ich wybitnie zgodny ton; brak oskarżeń, spychania winy na innych, jednem słowem wybitna karność umysłowa i utrzymanie jednolitego frontu. Poprostu, jak dawniej, w czasie wojny, charakteryzowała niemiecki korpus oficerski jednolitość doktryny, zaszczepionej i rozwijanej w myśl zasad schlieffenowskich, tak obecnie, po wojnie, uderza ta jednolitość poglądów i oceny poszczególnych wypadków z lat 1914 — 1918. Naturalnie spotykają się pewne sprzeczności, choćby naprzykład w sprawie koncepcji bitwy pod Sztymbarkiem (Tannenbergiem), do której autorstwa dotychczas przyznają się Ludendorff, Moltke i Prittwitz. Również dowodem pewnych rozbieżności w poglądach będzie dyskusja między generałami Wetzellem i Boriessem, toczona ostatnio na łamach „Wissen und Wehr“ oraz „Militärwochenblatt“, w związku z wydanym w roku 1924 pierwszym tomem „Der Weltkrieg 1914 — 18“ w opracowaniu „Reichsarchiv“. Mimo tej powodzi pamiętników, mimo iż są między niemi rzeczy słabsze (Hindenburg), lub nawet bezwartościowe (następca tronu Wilhelm), cały ten dorobek przedstawia duże wartości, czego najlepszym dowodem są masowe przekłady najlepszych rzeczy na obce języki. Francja, Włochy, Rosja posiadają już wydane tłumaczenia pamiętników Falkenhayna, Ludendorffa, Tirpitza, Kuhla, Hindenburga i t. d.

Drugą grupę prac o wojnie światowej stanowią opracowania całości wojny lub jej poszczególnych okresów, robione z inicjatywy uczestników wojny. Należą tutaj opracowania w rodzaju „Der grosse Krieg 1914 — 1918“ w 10-ciu tomach pod redakcją generała Schwarte, Herman Stegemanns—„Geschichte des Krieges“ (w 4-ch tomach), gen. François—„Gorlice 1914“ (Lipsk 1922), gen. Falkenhayn — „Der Feldzug gegen Rumänen und Russen 1916/18“; Ritter — „Kritik des Weltkieges“ (Berlin 1921); Mozer — „Strategischer Ueberblick des Weltkrieges 1914—1918“ (Berlin 1921); Volkmann — „Der grosse Krieg“ (znajduje się w druku przekład polski); Eilsberger—Der Durchbruch bei Brzeziny am 27 November 1914 (Berlin 1923); Hierl—„Der Weltkrieg in Umrissen“ (Berlin 1922 i t. p. Opracowań tego typu można liczyć na setki tomów: obok wartościowych, pierwszorzędnych prac: Volkmann—„Der grosse Krieg“, François—„Gorlice“ lub Eilsberger—„Durchbruch bei Brzeziny“, są inne o niewielkiej wartości, lub nawet zupełnie bezwartościowe, naprzykład „Stegemmans Geschichte des Krieges“ lub „Der Völkerkrieg“ pod redakcją H. Bauera, albo Immanuel—„Der Weltkrieg 1914—1919“.

Poza wymienionemi wyżej grupami prac, które nazwałbym indywidualnemi, prowadzi się w Niemczech *studja nad wojną światową pod egidą i kierunkiem Archiwum Państwowego* (Reichsarchiw) w Poczdamie.

Jeszcze w czasie wojny Niemcy rozpoczęli wydawanie pod kierunkiem sztabu generalnego naczelnego wodza oddzielnych monografij i opracowań poszczególnych kampanij czy operacyj w cyklu „Der grosse Krieg in Einzeldarstellungen“. Wydano wówczas 39 zeszytów [1]).

---

[1]) 1) Lüttich—Namur, 2) Schlacht in Lothringen, 3) Schlacht bei Longwy, 4) Schlacht bei Sedan, 5) Schlacht bei Mons, 6) Schlacht bei St.-Quen-

W 1919 roku zmieniono nazwę tego cyklu na „Schlachten des Weltkrieges“ i kontynuowano prace pod kierunkiem już samego „Reichsarchiv“. Dotychczas wydano 9 zeszytów [1]). Wartość tych poszczególnych zeszytów „Der grosse Krieg in Einzeldarstellungen“ czy też „Schlachten des Weltkieges“ jest względna. Po większej części są to popularne opisy i opracowania poszczególnych operacyj, wykonane przez bezpośrednich ich kierowników lub uczestników. Szczególniej zeszyty wydane jeszcze w czasie wojny światowej nosiły charakter poprostu propagandowy i miały wykazać ogółowi niemieckiemu potęgę i sukcesy wojska niemieckiego. Dzięki jednak, już wówczas, współpracy autorów z oficjalnemi źródłami (archiwum Kwatery Głównej), ostatnio z niemieckiem „Reichsarchiv“, a więc dzięki wykorzystaniu i oparciu się na prawdziwym materjale źródłowym, wartość tych prac podnosi się w wielu wypadkach, jak naprzykład: Wulfen—Schlacht bei Lodz; Der Übergang über Donau; Lüttich — Namur; Tschischwitz — Antwerpen; Bettag — Die Eroberung von Nowo-Georgiewsk i inne. Załączone bogate szkice, ordre de bataille, a niejednokrotnie teksty oryginalnych rozkazów podnoszą jeszcze bardziej wartość wielu tych opracowań.

Prócz wymienionego powyżej cyklu archiwum państwowe prowadzi inne wydawnictwa, jak „Erinnerungsblätter deutscher Regimenter“, w rodzaju historyk pułkowych, oraz „Forschungen und

---

tin, 7) Schlacht am Ourcq, 8) Antwerpen — Maubeuge, 9) Die Tätigkeit der Kavallerie in Belgien und Nordfrankreich während der Herbstmonate 1914, 10) Schlacht an der Iser und bei Ypern im Herbst 1914, 11) Kämpfe in der Champagne (Winter 1914—Herbst 1915), 12) Kämpfe im Artois und in Flandern (Mai 1915—Herbst 1915), 13) Vogesenkämpfe, 14) Gefechte an der Aisne (Soissons, Vailly, Craonne, Ville au Bois), 15) Die Schlacht bei Verdun, 16) Somme, 17) Tannenberg und Schlacht an den Masurischen Seen, 18) Kämpfe in Polen September und Oktober 1914, 19) Schlacht bei Lodz, 20) Die Winterschlacht in Masurien, 21) Gorlice — Tarnów, 22) Kämpfe am San 23) Die Eroberung Kurlands, 24) Schlacht bei Grodek — Lemberg, 25) Von Munkacz bis zur Złota Lipa, Kämpfe der Armee v. Linsingen (Januar — Juli 1915), 26) Die Kämpfe der Bug-Armee (Sommer 1915), 17) Narew—Durchbruch Sommer 1915, 28) Nowo-Georgiewsk—Kowno, 29) Schlacht b. Smorgon—Wilna, 30) Der Übergang über die Donau (Anfang Oktober 1915), 31) Die russische Frühjahrsoffensive 1916, 32) Die Kämpfe bei Baranowitschi (Sommer 1916), 33) Die Befreiung Siebenbürgens und die Schlachten bei Targau und am Argesch, 35) Die Durchbruch bei Złoczów, 36a) Riga in deutscher Hand, 36b) Die Erstürmung des Brückenkopfes, 36c) Deutschlands Flagge auf der Inseln des Rigaer Meerbusens, 37) Die Kämpfe um Dinant, 38) Die Kämpfe bei Charleroi, 39) Die Befreiung von Estland und Livland.

[1]) 1) v. Tschischwitz—Antwerpen, 2) mjr. Vogel—Die Kämpfe um Baranowitschi, 3) Strutz—Herbstschlacht in Macedonien. Cernabogen 1916, 4) Bettag—Die Eroberung von Nowo-Gieorgiewsk, 5) dr. Stenber—Ildilus. Deutsche Streiter auf Heiligen Boden. 6) gen. v. Gebsattel—Von Nancy bis zum Camp des Romains 1814, 8) Beumelburg—Douaumont, 9) gen. v. Friedeburg — Karpathen und Dnjester Schlacht.

Darstellungen aus dem Reichsarchiv"[1]). Nakoniec w opracowaniu „Reichsarchiv" znajduje się *urzędowa historja wojny 1914 — 1918 (Der Weltkrieg 1914—1918).* Miał to być dalszy ciąg przedwojennych „Generalstabs werke", z których ostatnie dzieło z cyklu „Studien über Kriegsgeschichte und Taktik", pod tytułem „Der 18 August 1870", wydał w roku 1906 historyczno-wojskowy oddział dawnego niemieckiego Wielkiego Sztabu Generalnego. Obecnie po wojnie światowej i w związku z nakazanem przez traktat wersalski rozwiązaniem Wielkiego Sztabu Generalnego prace powyższe przejęło „Reichsarchiv" i rezultatem pięcioletnich wysiłków w tej dziedzinie są dwa pierwsze tomy *„Wojny światowej 1914—1918".* (Der Weltkrieg 1914 — 18). Na podstawie gruntownego przestudjowania i wykorzystania usystematyzowanych już aktów z wojny światowej przeprowadzono najpierw staranne studja porównawcze, które pozwoliły na wierne odtworzenie całokształtu zdarzeń. Istniejące w tej konstrukcji luki uzupełniono przez wykorzystanie powojennej literatury, szczególniej pamiętników; w wielu zaś wypadkach uciekano się do wypytywania i badania wybitnych uczestników samych działań wojennych. Do prac powyższych wykorzystano również materjały i opracowania, wydane przez rosyjską „Komisję po izsledowańju opyta mirowoj i graždanskoj wojny", oraz oficjalne opracowania angielskie i belgijskie o wojnie światowej.

Ze względu na ogromny zakres i obfitość materjału ograniczono się zasadniczo do przedstawienia działań nie niżej szczebla dywizji. Dalsze, bardziej szczegółowe rozwinięcie poszczególnych operacyj, lub nawet ich fragmentów, można znaleźć w wydawanych przy współudziale „Reichsarchiv"— „Schlachten des Weltkrieges" i "Forschungen und Darstellungen aus dem Reichsarchiv".

Obecnie ograniczono się do opracowania w „Der Weltkrieg 1914 — 18" przebiegu samych tylko działań wojennych na lądzie. Przewiduje się natomiast opracowanie w tomach uzupełniających całokształtu zagadnień, związanych z mobilizacją gospodarczą, z rozwojem przemysłu i techniki oraz z udziałem całego narodu niemieckiego w tej wojnie.

Przy ugrupowaniu materjału unikano wszelkiego schematu. Odrzucono ulubioną dawniej zasadę przedstawienia działań, poczynając od prawego skrzydła. Przedstawiając położenie nieprzyjacielskie, podaje się jedynie to, co faktycznie o przeciwniku wiedział odpowiedni dowódca w danej chwili. Dopiero po ukończeniu i zamknięciu całego okresu operacyj przedstawia się położenie i przebieg wydarzeń u przeciwnika.

Według założenia „Reichsarchiv" dzieło „Weltkrieg" ma dać tylko wierny obraz działań wojennych; krytyki ani oceny wypadków ma nie zawierać, jeszcze bowiem zawcześnie na podobną urzędową ocenę wojny 1914 — 1917; każdy, studjując tomy „Weltkrieg", ma dzięki źródłowemu opracowaniu stworzyć sobie własną ocenę poszczególnych wypadków czy całokształtu działań.

---

[1]) Zeszyt I. Müller - Loebnitz — Die Sendung des Oberstleutenants Hentsch (Berlin 1922); zeszyt II. R. Wiehler—Deutsche Wirtschaftspropaganda im Weltkriege (Berlin 1922); zeszyt III. Hans Herszfeld. — Die deutsch — französische Kriegsgefahr von 1875; zeszyt IV. Rud. v. Collenberg—Die deutsche Armee von 1871 — 1914; zeszyt V. H. Cron — Die organisation des deutschen Heeres im Weltkriege.

Że jednak podobnego bezkrytycznego ujęcia nie dało się przeprowadzić, najlepszym dowodem jest dyskusja między generałami Wetzellem i Boriesem, która wywiązała się po ukazaniu się I tomu „Weltkrieg“. W tomie tym bowiem, a w szczególności w końcowym rozdziale, zatytułowanym „Rückblick“, redakcja zamieściła szereg krytycznych ocen i uwag co do: a) planu wojny według marszałka Schlieffena i zmian wprowadzonych przez marszałka Moltkego, b) współdziałania armij Bülowa, Klucka i Hausena w bitwie granicznej w dniach 21—24.VII.1914 r. oraz błędów popełnionych przez tychże generałów, c) operacyj w Lotaryngji i błędów dowódcy 6 armji (Ruprecht) oraz roli, jaką odegrał marszałek Moltke, rozkazując Ruprechtowi po bitwie w Lotaryngji dalszą niezwłoczną ofensywę na Epinal—Nancy.

Wydawnictwo „Weltkrieg“ jest tylko opracowaniem i, niestety, nie zawiera zupełnie materjału dowodowego w postaci załączonych lub cytowanych rozkazów czy innych dokumentów, jak to naprzykład ma miejsce w opracowaniach francuskiej „Service Historique d'Etat Major de l'Armée, której I-szy wolumin I-go tomu ukazał się w roku bieżącym.

Dotychczas ukazały się dwa tomy wydawnictwa „Der Weltkrieg“.

Tom I. „Die Grenzschlachten im Westen“ (719 stron druku i 12 map) zawiera krótko ujęte wiadomości wstępne, jak rozważania o wojnie na dwa fronty, siły przeciwnika, długotrwałość wojny oraz plan działań w 1914 r. Mobilizacja, osłona graniczna i koncentracja są omówione krótko i zwięźle. Działania wojenne obejmują pierwsze starcia, bitwę graniczną oraz marsz Niemców naprzód (nazwany przez nich pościgiem) aż do dnia 27 sierpnia 1914 r.

Końcowy rozdział „Rückblick“ zawiera krytyczne uwagi do planów wojny i działań w bitwie granicznej (patrz uwagi wyżej).

Tom II. Die Befreiung Ostpreussens (390 stron druku i 14 map) zawiera działania Niemców na wschodzie przeciw Rosji do połowy września 1914 r. Praca poświęcona jest przeważnie działaniom 8 armji niemieckiej w Prusach Wschodnich; stąd też i nazwa tomu. Ze względu na zakres działań, znacznie mniejszy niż w tomie 1-szym, przedstawiono poszczególne momenty operacyj bardziej szczegółowo, schodząc niejednokrotnie poniżej szczebla dywizji. Udział wojska austrjackiego w działaniach na wschodzie przedstawiono jedynie o tyle, o ile było to konieczne do zrozumienia całokształtu działań; pozatem tylko wówczas, gdy oddziały niemieckie brały udział w walkach prowadzonych przez wojsko austrjackie.

Historja wojny 1914—18 na morzu znajduje swój wyraz również w bardzo licznych opracowaniach. Oprócz wielu pamiętników, wspomnień i indywidualnych opracowań z inicjatywy i pod egidą „Marine Archiv“ wydano cały cykl „Der Krieg Zur See 1914—18“. Powyższy cykl dzieli się na trzy działy: a) „Der Krieg in der Nordsee“ w 4 tomach, b) „Der Krieg in der Ostsee“ w 1 tomie, c) „Der Kreuzerkrieg in den ausländischen Gewässern“ w 2 tomach.

„Der Krieg zur See 1914—18“, aczkolwiek wydawany przez „Marine Archiv“, jest opracowywany przez poszczególnych oficerów byłej cesarskiej marynarki niemieckiej i nazwiska autorów zostały uwidocznione (inaczej wygląda w wydawnictwie „Reichsarchiv“—„Der Weltkrieg 1914—18“).

Z historją wojny światowej wiążą się bezpośrednio *doświadczenia* z niej wynikające; znalazły one swój wyraz w całej fachowej powojennej literaturze

niemieckiej, lecz mimo to, szczególniej w latach 1918—1921, pojawił się szereg opracowań, poświęconych wyłącznie zagadnieniu doświadczeń wojny światowej. Na tem polu zdziałał najwięcej znany pisarz, generał Schwarte, w którego opracowaniu i pod redakcją ukazały się dwa ogromne dzieła zbiorowe: „Die Lehren des Weltkrieges“ i „Die Technik im Weltkriege“. Obydwa te tomy składają się z szeregu prac najwybitniejszych specjalistów i kierowników odpowiednich dziedzin w wojsku niemieckiem w czasie wojny.

Ostatnio ukazał się prospekt całego cyklu opracowań „Kriegslehren in Beispielen aus dem Weltkriege“, wydawanych również pod redakcją generała Schwarte. Ma to być szereg zeszytów zawierających przedstawienie i omówienie konkretnych wypadków z dziedziny techniki i taktyki.

Tom pierwszy tego wydawnictwa zawiera 6 zeszytów [1]).

Poza Schwartem sprawą doświadczeń zajmowali się między innymi generał Balck w pracy swej „Entwicklung der Taktik“ (przetłumaczono na język polski) i Rohrbeck w—„Taktik“. Ten ostatni ujął w swej taktyce cały niemal dorobek tak zwanych „Kriegserfahrungen“, wydawanych w czasie wojny w formie oddzielnych książeczek przez szefa Sztabu Generalnego wojska w polu; w związku z tem jednak praca jego ma wybitnie jednostronny charakter, zawierając niemal wyłącznie doświadczenia z wojny pozycyjnej.

Traktat wersalski, ograniczający oficjalne wojsko niemieckie do 100.000 ludzi, przyczem bez ciężkiej artylerji, lotnictwa, czołgów oraz innych najnowszych środków walki, *wywarł tem samem specjalny wpływ na rozwój piśmiennictwa wojskowego*. W obecnej niemieckiej literaturze wojskowej odbijają się jak w zwierciadle te prądy i myśli, które nurtują w społeczeństwie niemieckiem.

Po szeregu obfitych i bogatych dyskusyj na temat *organizacji i wyszkolenia piechoty*, w których zabierali głos między innymi znani [2]): kpt. Pfeiffer, ppłk. Stollberger, Rühle-Lilienstern, kpt. Frantzius, Niemcy okazali ostatnio

[1]) 1-szy Zeszyt: Nachtgefecht. Der Nachtangriff der deutfchen 5. Armee am 9/10. September 1914. 2-gi Zeszyt: Artillerie-Vorbereitung im Stellungs und im Bewegungskriege. Caillette-Wald am 1. Juni 1916. Antonajcie—Ulcczely am 10./11. September 1915. 3-ci Zeszyt: Deutsche Kampfwagen im Angriff 1918 Villers-Bretonneux am 24. April 1918, Soissons und Reims am 1. Juni 1918, Montdidier und Noyon am 9. Juni 1918. 4-ty Zeszyt: Die Entwicklung der Pionierwaffe im deutschen Heere während des Weltkrieges. 5-ty Zeszyt: Artillerie-Verwendung beim Ueberschreiten eines Flusses. Die Artillerie des XVI. Armeekorps beim übergang über die Maas am 1. September 1914. 6-ty Zeszyt: Patrouillen-Unternehmungen. Gewaltsame Erkundgspatrouille an der Westfront am 19. Juni 1916.

[2]) Kpt. Pfeiffer—Gesichtspunkte für die Gefechtsausbildung der Infanterie in der Verteidigung und im Angriff, trzy wydania (Berlin 1922).

Kpt. Pfeiffer—Begründung zum Entwurf eines Exerzierreglements für die Infanterie, trzy wydania (Berlin 1825).

Ppłk. Stollberger—Kampfschule für die Infanterie.

Rühle-Lillienstern — Der Schütze (Charlottenburg 1922) i Die Gruppe (Berlin 1922).

Kpt. Frantzius — Die Gefechtsausbildung der Infanteriekompanie auf Grund der A. V. I. (Berlin 1923).

specjalne zainteresowanie w dziedzinach kawalerji, czołgów i ich zwalczania, działań nocnych, działań przesłaniających i walk na zwłokę.

Fatalne *użycie kawalerji* niemieckiej w 1916 roku przez rozdzielenie jej korpusami, względnie dywizjami, po wszystkich armjach frontu zachodniego, zamiast skupić wielką masę manewrową, złożoną z kilku korpusów kawalerji, na prawem skrzydle, jest obecnie żywo komentowane i rozważane w Niemczech. Powojenne dążenia do wojny wyłącznie ruchowej i manewrowej, za wszelką cenę do działań szybkich i zdecydowanych, znajdują swe miejsce i w poglądach niemieckich co do roli i zadań kawalerji. W tym wypadku Niemcy, początkowo stropieni traktatem wersalskim, który narzucił im stosunkowo dużą ilość kawalerji, dziś są z niej więcej niż zadowoleni. Kawalerji nie można bowiem improwizować i tylko posiadanie w dużej ilości jednostek kawalerji w czasach pokoju gwarantuje możność jej masowego i należytego użycia w czasie wojny.

Kawalerję uważa się obecnie w Niemczech za rodzaj broni specjalnie ważny, za tę ruchliwą broń przyszłości, która dzięki potężnym środkom ogniowym może być odwodem w rękach dowódcy oraz najlepszym środkiem do urzeczywistnienia ideału Kann schlieffenowskich; to też z a g a d n i e n i e k a w a l e r j i z a j m u j e j e d n o z p i e r w s z y c h m i e j s c w w o j s k o w e j l i t e r a t u r z e n i e m i e c k i e j [1].

Zagadnienie czołgów, w ocenie wartości których Niemcy tak fatalnie pomylili się w latach 1816—1918, jest żywo obecnie komentowane. Ograniczenia traktatu wersalskiego, zabraniające Niemcom posiadania tych nowoczesnych środków walki, wywołały konieczność przynajmniej teoretycznego wystudjowania tych zagadnień i prasa niemiecka poświęca czołgom dużo miejsca (Brandt, Volckheim, Bauer). Przy tygodniku „Militärwochenblatt“ powstał nawet specjalny d o d a t e k m i e s i ę c z n y, p o ś w i ę c o n y s p r a w i e c z o ł g ó w, b r o n i p a n c e r n y c h i o b r o n y p r z e c i w c z o ł g o w e j.

W podobny sposób Niemcy „surogują“ *ciężką artylerję*. Aby podtrzymać tradycję tej nieistniejącej w obecnem wojsku niemieckiem broni, stworzono nawet specjalne pismo „Die schwere Artillerie“, a zagadnieniu artylerji poświęcają wojskowi pisarze niemieccy dużo uwagi, ostatnio powstało nawet nowe pismo artyleryjskie, już trzecie z rzędu, pod tytułem „Die Artilleristische Umschau“.

Ogrom zadań, jakie przypadają dziś poszczególnym broniom, szczególniej przy zasadzie unitaryzmu w wyszkoleniu, oraz konieczność bardzo szeroko zakreślonego programu wyszkolenia, wchodzącego naprzykład w artylerji, u saperów i w lotnictwie w dziedziny wybitnie specjalne i techniczne, spowodował poważne zwiększenie objętości zakresu regulaminów, instrukcyj oraz wszelkich przepisów służbowych. Poznanie ich wymaga dłuższego czasu i jest dostępne jedynie dla długo służących żołnierzy 100.000 nej Reichswery. W związku z przygotowaniami niemieckiemi do odwetu przez uwojskowie-

---

[1]) Aufklärungsdienst bei der Kavallerie (Charlottenburg 1923); Kriegserfahrungen mit leichten Maschinengewehren bei der Kavallerie (Charlottenburg 1923); Benary — Der Kavallerist (Charlottenburg 1923); Brandt — Studien über neuzeitliche Kavallerie an Hand der Kriegserfahrungen (Charlottenburg 1923); Brandt — Gefechtsaufgaben für Kavallerie, oraz 2 prace hist. gen. Posecka o użyciu kawalerji na Wschodzie i Zachodzie w czasie wojny światowej.

nie całego społeczeństwa w cywilnych organizacjach wojskowych, okazała się potrzeba posiadania pewnego *rodzaju vade-mecum dla żołnierzy każdej broni*: piechura, kawalerzysty, sapera. W zbiorze takim znajduje się wszystko to, co piechur, kawalerzysta czy saper wiedzieć i umieć powinien, a więc są to wyciągi i streszczenia regulaminów, instrukcyj służbowych, poprzedzone rozdziałami ogólnemi o wojsku, żołnierzu, jego obowiązkach i prawach. Są to jak gdyby specjalizowane dla poszczególnych broni wydania znanej u nas książki mjr. Kary „Przewodnik żołnierza". Objętość tych vademecum jest znaczna: „Der Infanterist" w opracowaniu kpt. Hube zawiera 1024 strony formatu 11 na 18 cm. „Der Pionier" mjr. Klingbeila ma 1192 strony tego samego formatu; inne, jak „Der Artillerist" — porucznika Gilberta i „Der Kawalerist" mjr. Benary są objętości znacznie mniejszej.

Przewaga techniczna przeciwników Niemiec, przedewszystkiem w lotnictwie, czołgach i artylerji, zmusza niemiecką myśl wojskową do szukania sobie nowych dróg i rozwiązań na wypadek przyszłej wojny. W poszukiwaniu tych nowych dróg zwrócono specjalną uwagę na sprawę *działań nocnych*. Znany kpt. Pfeiffer w broszurze swej „Marschgliederung und Fliegerwirkung"[1]) rozpatruje możliwości działań wojennych wobec przewagi lotnictwa nieprzyjacielskiego i wysnuwa jako wnioski, że noc jest tą porą, w której najłatwiej może słabszy w lotnictwie przeciwnik przeprowadzić swe poruszenia i działania. Major Wolfgang Muff w pracy „Marschtechnische Fragen und Untersuchungen"[2]) bada możliwości marszu nocnego wielkich jednostek w związku z długością nocy i przychodzi do wniosku, że przy obecnej długości kolumn wielkich jednostek możliwość wykorzystania nocy do ukrytych przesunięć oddziałów jest ogromnie ograniczona, szczególnie jeśli brać pod uwagę noce letnie. Również sprawą działań i walk nocnych szczegółowo zajmuje się ppłk. Lanc w broszurze swej „Nachtangriffe im Bewegungskrieg" (Berlin 1924). Ogólnie biorąc, można stwierdzić u Niemców tendencję do rozciągnięcia działań nocnych nietylko na sferę taktyki, lecz również operacyj. Wybitni fachowcy niemieccy wbrew dawnym zasadom, że walki nocne mogą prowadzić jedynie małe zespoły, studjują obecnie możliwości działań bojowych w nocy wielkich jednostek, jak całe brygady i dywizje piechoty.

Z zagadnień, obejmujących całokształt działań wojennych, specjalnie interesująca jest dziedzina strategji i taktyki, wiążąca się z pojęciem obrony i natarcia. Zagadnienie *obrony i natarcia*, jak je należy rozumieć zależnie od szczebla działania, oraz różnice w sensie natarcia lub obrony operacyjnej czy taktycznej, oświetlił i sprecyzował kpt. Marks z Ministerstwa Obrony Rzeszy w znakomitej swej broszurze „Angriff und Verteidigung", nagrodzonej na konkursie.

W dziedzinie pomocy szkolnych i podręczników uderza nadzwyczaj bogaty dział *zbiorów zadań taktycznych*[3]) typu dawnego Griepenkerl-Taktische

---

[1]) Obszerne streszczenie ukaże się w 6-tym zeszycie „Przeglądu Wojskowego.

[2]) Obszerne streszczenie znajduje się w 2-gim zeszycie „Przeglądu Wojskowego".

[3]) Taktische Aufgaben (Charlottenburg 1922); Taktische Aufgaben im Rahmen des verstärkten Inf. Regiments (dwa wyd.); Militärische Aufgaben

Aufgaben, oraz szereg wydawnictw zajmujących się metodą ćwiczeń aplikacyjnych, gier wojennych [1]) i t. d.

Zarówno w dziedzinie współdziałania poszczególnych rodzajów broni, jak w dziedzinie taktyki elementarnej, bądź to piechoty, bądź kawalerji, czy nawet przy studjowaniu zagadnienia wojny górskiej występuje ten znakomity system zadań aplikacyjnych.

Z nowych zagadnień, nieporuszonych niemal w dawnej wojskowej literaturze niemieckiej, widzimy obecnie bogaty dział *psychologji wojskowej*. W tej mierze wypowiedzieli się między innymi: Freytag — Loringhofen—Die Psyche der Heere (Berlin 1922); Hesse—Feldherr Psychologos; Randulić—Militärpsychologische Studien (Charlottenburg 1924).

Zagadnienia polityki, dawniej oddzielone niemal chińskim murem od spraw sztuki wojskowej, znalazły obecnie miejsce w dziedzinach, związanych z prowadzeniem wojny, i zasada Ludendorffa „Kriegführung und Politik" stała się punktem wyjścia przy badaniach i studjach w tej mierze. W latach 1919—1922 wydawano nawet specjalny miesięcznik, poświęcony sprawom polityki i wojny p. t. „Monatshefte für Politik und Wehrmacht".

Również *zagadnienia propagandy, służby wywiadowczej i szpiegostwa*, uznawane dawniej za tajemnicę najgłębszą, znalazły oświetlenie w pracach pułk. Nicolai, byłego szefa oddziału w Głównej Kwaterze niemieckiej: „Nachrichtendienst, Presse und Volkstimung im Weltkriege" i „Geheime Mächte" oraz wielu innych, naprz. Fischer—„Spionage, Spionen und Spioninnen".

Zagadnienia socjalne oraz wpływ socjalizmu na tok przygotowań i działań wojennych znalazły także miejsce w najnowszej literaturze wojskowej niemieckiej. Dość zwrócić tu uwagę między innemi na pracę znanego pisarza O. Volkmanna [2]) p. t. „Der Marxismus und das deutsche Heer im Weltkriege".

Dzisiejsze warunki powojenne, 100.000-czne wojsko stałe, a równocześnie dążenie do zrealizowania hasła „naród pod bronią" przez wciągnięcie do półwojskowych organizacyj i stowarzyszeń wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli Niemiec, wywierają zasadniczy i decydujący wpływ na rozwój piśmiennictwa wojskowego. Pojawia się cały szereg opracowań, noszących charakter wybitnie *popularyzacji zagadnień wojskowych w kołach cywilnych*. Między innemi, z tem też przeznaczeniem powstało w roku 1924 nowe pismo „Die Kriegskunst in Wort und Bild", w którem zasady regulaminów są podane w formie krótkich artykułów, zaopatrzonych bardzo bogato w szkice, rysunki i zdjęcia fotograficzne; zamiast bowiem długich opisów lub wyjaśnień kilka szkiców czy rysunków podaje w sposób niezrównanie

---

Sammlung (1922); Frantzius—Zwanzig Gruppenaufgaben. Praktische Winke für Führer, Unterführer und Schützen der Infanterie (Berlin 1923); Militärische Aufgaben—Sammlung (1924); Oberhauser — Der Gebirgskrieg (40 zadań z rozwiązaniami).

[1]) Stefani—Taktische Grundlehren und Leitfaden für ein Kriegsspiel unter besonderer Berücksichtigung des Generalstabsdienstes nach den Erfahrungen des grossen Krieges und mit einer Kriegsspielmässigen Beschreibung der Schlacht von Tannenberg (1923).

[2]) Autora „Der Grosse Krieg 1914—1918", pracy będącej obecnie w druku w przekładzie polskim.

prostszy i łatwiejszy do zrozumienia odpowiednie zasady regulaminów, czy to z dziedziny piechoty, kawalerji, lotnictwa, czy artylerji, saperów i t. d. (sprawozdanie bardziej szczegółowe ukaże się w następnym numerze Bellony).

W celu silniejszego związania społeczeństwa niemieckiego z dzisiejszą jego siłą zbrojną—100.000-czną Reichswehrą—i nieliczną marynarką wojenną Rzeszy—robione są znaczne wysiłki. Ostatnio naprzykład generał Schwarte wydał specjalne dzieło propagandowe „Die deutsche Wehrmacht im Wort und Bild"[1]), które ma właśnie dzisiejszą kadrę przyszłej potęgi wojskowej Niemiec spopularyzować w oczach narodu niemieckiego. Z tą szczupłą siłą zbrojną i z zamiarami na przyszłość — na wypadek wojny — stworzenia wielomiljonowego wojska przez powołanie członków różnych stowarzyszeń i organizacyj półwojskowych wiąże się zagadnienie *improwizacji wojska*. Autorzy niemieccy lubią nawiązywać tutaj i wskazywać na analogję lat 1806—1813.

Zagadnienie improwizacji wojska oraz jego poszczególnych składników, znalazło swój wyraz między innemi pracami w broszurze Hierla—„Kriegsführung mit improvisiertem Heere" (Berlin 1923), oraz w dyskusji, która wywiązała się na łamach „Militärwochenblatt" między Triariusem a kpt. Frantziusem na temat „Miliztaktik".

Pplk. S. G. Stefan Rowecki.

(c. d. n.)

[1]) Patrz sprawozdanie w Bellonie. Styczeń 1925 r., strona 115.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Obecny stan naszego przemysłu wojennego i zamierzenia jego rozbudowy na okres najbliższych lat. Reorganizacja departamentów V i VI Ministerstwa Spraw Wojskowych. Otwarcie oficerskiej szkoły administracyjnej dla podoficerów. Inicjatywa władz ustawodawczych w sprawie polepszenia uposażenia osób wojskowych.

Wśród wielu zagadnień z zakresu przygotowania państwa do wojny jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa rozbudowy przemysłu, przeznaczonego do celów prowadzenia wojny, w stopniu zapewniającym możliwie zupełną w tym kierunku samowystarczalność. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż zapasy strategiczne, t. j. te, które są przeznaczone do zaopatrywania wojska w czasie działań wojennych, są w każdem państwie z natury rzeczy bardzo szczupłe i wystarczyć mogą jedynie na krótki okres początkowych działań. Pokrycie zatem dalszego zapotrzebowania wojennego odbywać się musi w drodze gromadzenia tych zapasów już w czasie wojny. Plan pokrycia zapotrzebowania wojennego stanowi integralną część planu przygotowania obrony państwa, a od stopnia jego realności zależy w dużej mierze wartość całego planu. Realność zaś tych planów zależy przedewszystkiem od tego, czy przewidują one pokrycie zapotrzebowania wojennego z produkcji własnej, czy obcej. Jedynie bowiem należycie przygotowana produkcja własna daje gwarancje dostarczenia na czas i w odpowiedniej ilości koniecznych wytworów, poleganie bowiem na dostawach przemysłu zagranicznego może zawsze okazać się zawodne. Doświadczyliśmy tego sami w 1920 r., kiedy w najcięższym dla nas momencie wstrzymane zostały, zarówno w Gdańsku, jak i na kolejach czeskich, transporty amunicji, idące do nas z Francji. Tylko te bowiem państwa liczyć mogą na dostawy obcego przemysłu, które posiadają dostateczną siłę, aby zabezpieczyć sobie nieprzerwany ich dowóz. W przeciwnym razie skazane będą zawsze na dobrą wolę sąsiadów, którzy mogą w każdej chwili odciąć im możność dalszego prowadzenia wojny. Zasadniczym zatem postulatem każdego państwa jest dążenie do samowystarczalności, t. j. do takiej rozbudowy przemysłu wojennego, aby był on w stanie pokryć wszelkie zapotrzebowania wojny. Zagadnienie to w każdem państwie przedstawia się inaczej. Osiągnięcie bowiem takiej samowystarczalności zależy nietylko od woli danego państwa i jego siły finansowej, ale w piewszym rzędzie od warunków naturalnych kraju. I dla tego nie wszystkie państwa są w stanie osiągnąć zupełną w tym kierunku niezależność, a prawie wszystkie, z wyjątkiem największych, są zależne w znacznej mierze od państw więcej uprzemysłowionych, zwłaszcza w zakresie otrzymywania tych surowców, które są niezbędne do produkcji materjałów wojennych, a których dane państwo nie

posiada. Jak z tego widzimy nie wszystkie państwa są w jednakowo korzystnem pod tym względem położeniu, a zaledwie kilka z nich posiada warunki naturalne do osiągnięcia zupełnej niezależności od państw innych. Samowystarczalność reszty państw będzie zawsze względna, a stopień jej zależeć będzie od tego, czy wyzyskane zostały wszystkie możliwości danego kraju oraz czy zapewniony został dowóz nieposiadanych surowców w drodze sojuszów z państwami, zarówno temi, które te surowce posiadają, jak i temi, przez które przewiduje się ich przewóz.

Stopień samowystarczalności państwa w dziedzinie produkcji wojennej stanowi przedmiot zainteresowania nietylko własnego społeczeństwa, ale również i państw innych i to zarówno przyjacielsko usposobionych jak i wrogich. Takie zainteresowanie się naszą samowystarczalnością okazała w ostatnich czasach prasa zagraniczna różnych narodowości, jedna powodowana troską o naszą gotowość obrony granic, inne w celu okazania lekceważenia dla naszej siły. Zarówno jedna, jak i druga, zgodne są w ocenie naszego przemysłu wojennego, któremu nie przypisują większego znaczenia. W szczególności odnosi się to do naszej wytwórczości broni i amunicji oraz przemysłu lotniczego Znamienne jest, iż prasa niektórych państw, poddając analizie stan naszego przemysłu wojennego oraz wykazując naszą pod tym względem zależność, dochodzi do wniosku, iż wartość nasza, czy to jako sprzymierzeńców, czy jako nieprzyjaciół, była dotychczas znacznie przeceniana.

Głosy takie, bez względu na to, czy mają źródła w rzetelniej trosce o stan naszego przygotowania do wojny, czy też są tylko produktem wrogiej nam propagandy, obniżają w znacznym stopniu nasze znaczenie oraz wywołują słuszne zaniepokojenie własnego społeczeństwa o naszą przyszłość. Przeciwdziałanie tej akcji oraz uspokojenie obaw własnego społeczeństwa przez przedstawienie prawdziwego stanu naszego przemysłu oraz zobrazowanie tych postępów, które poczyniono w kierunku przystosowania go do potrzeb obrony narodowej jest obowiązkiem prasy naszej, zwłaszcza wojskowej. Nie jest to jednak rzecz tak łatwa. Planowa rozbudowa przemysłu wojennego oraz plan mobilizacji przemysłu w wypadku wojny stanowią ze względów łatwo zrozumiałych tajemnicę państwową, a publicystyce trudno jest zorjentować się, które z posiadanych przez nią wiadomości nadają się do rozpowszechnienia, a które nie powinny być ogłaszane. Dlatego też prasa nasza bardzo mało zajmuje się tem zagadnieniem, a poruszając go ogranicza się jedynie do rzeczy ogólnych, powszechnie znanych, mało tem samem rzucających światła na samą sprawę. Dopiero ostatnie przemówienie pana ministra spraw wojskowych, które wygłosił dnia 16 maja w Senacie w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych, przynosi nam urzędowe stwierdzenie stanu prac, które w tej dziedzinie zostały już dokonane oraz zamierzeń na najbliższą przyszłość. Oświadczenie to było ze wszechmiar pożądane. Jest ono odpowiedzią na głosy tej prasy zagranicznej, które tak bezapelacyjnie odmawiały nam zdolności do prowadzenia wojny, opierając swoje wywody na rzekomym braku jakiegokolwiek z naszej strony przygotowania materjalnego zaopatrzenia wojska. Mimo, iż mowa ministra spraw wojskowych była podana w prasie codziennej, uważam za pożyteczne podać na tem miejscu najważniejsze jej ustępy w celu zobrazowania prawdziwego stanu naszych wysiłków w kierunku osiągnięcia samowystarczalności materjalnej.

We wstępnej części swego przemówienia oświadczył generał Sikorski, iż

rząd uważa za swój bezwzględny obowiązek dążenie do osiągnięcia zupełnej samowystarczalności na wypadek wojny. W wykonaniu tego programu zostały podjęte już bardzo poważne prace i, o ile będą nadal w tem tempie prowadzone, to w przeciągu kilku następnych lat osiągniemy ten stopień samowystarczalności, który w naszych warunkach jest możliwy do osiągnięcia. W r. 1924 uruchomiono około 40 nowych fabryk lub też rozpoczęto w istniejących fabrykach prywatnych produkcje tych przedmiotów natury wojskowej, które dotychczas sprowadzano z zagranicy. Wysiłki nasze w kierunku uruchomienia poszczególnych działów produkcji przedstawiają się w sposób następujący.

W dziale amunicyjnym będzie ukończona w r. 1925 i w zupełności przygotowana produkcja wszelkich rodzajów amunicji. W myśl programu rozbudowy przemysłu amunicyjnego sprowadzono już specjalne agregatory do produkcji amunicji artyleryjskiej oraz zapoczątkowano w sposób poważny przemysł obrabiarkowy i maszynowy. W celu zapewnienia pokrycia zapotrzebowania wojennego przewidziano odpowiednią rozbudowę fabryk oraz zmagazynowanie potrzebnych maszyn.

W dziedzinie produkcji broni w niedługim czasie, zdaniem pana ministra, dojdziemy do produkcji 150 000 karabinów rocznie. Nadto jest obecnie na ukończeniu umowa, mająca na celu uruchomienie w kraju fabryki broni maszynowej oraz broni towarzyszącej piechoty. Warsztaty naprawy powrotników w działach zostały już ukończone, a pan minister ma nadzieję, iż jeszcze w roku bieżącym uda się uruchomić w Starachowicach warsztaty gruntownej reperacji dział.

W dziedzinie przemysłu lotniczego została przeprowadzona gruntowna sanacja istniejącej w Lublinie fabryki „Plage i Laśkiewicz“, która, zdaniem pana ministra, stoi dzisiaj pod względem technicznym na wysokości zadania, oraz uruchomiono w roku bieżącym cztery nowe fabryki płatowców. Prócz tego poddano gruntownym studjom sprawę fabrykacji silników w kraju, do której, zdaniem pana ministra, będzie można przystąpić w roku 1927.

W dziedzinie obrony przeciwgazowej rozpoczęto już produkcję masek gazowych, nadto w przygotowaniu jest produkcja wszystkich aparatów, potrzebnych do obrony przeciwgazowej, tak że w zakresie obrony będziemy w najbliższym czasie zupełnie samowystarczalni.

W przemyśle telegraficznym, telefonicznym i radjotelegraficznym poczyniliśmy tak wielkie postępy, iż nie jesteśmy już zdani na łaskę dostaw zagranicznych.

W przemyśle włókienniczym i skórzanym jesteśmy już od dawna samowystarczalni.

Gen. Sikorski zakończył wreszcie ten ustęp swojego przemówienia wskazaniem na trzy zasadnicze zagadnienia, które w dążeniu do osiągnięcia pełnej samowystarczalności wymagają jeszcze rozwiązania. Zagadnienia te są następujące:

zabezpieczenie w kraju potrzebnych surowców,

przygotowanie w odpowiednich ilościach wykwalifikowanych inżynierów i robotników,

zabezpieczenie odpowiedniej ilości nowoczesnych urządzeń i na wysokości zadania pod względem technicznym stojących maszyn.

Zagadnienia te są obecnie studjowane w departamencie przemysłu

wojennego i będą przedmiotem obrad rady przemysłu wojennego, która została zwołana po raz pierwszy na dzień 22 czerwca. Pan minister spodziewa się, iż obrady te przyniosą wiele cennego materjału i posuną nasze wysiłki w dążeniu do osiągnięcia zupełnej samowystarczalności o dalszy poważny krok naprzód.

W ostatnim miesiącu zaszły duże zmiany w organizacji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wprawdzie zmiany te datują się od kilku miesięcy, kiedy wydzielony został z Departamentu V Inżynierji i Saperów wydział budownictwa i zrównany w kompetencjach z departamentami, na ten miesiąc jednak wypadają najważniejsze decyzje: utworzenie z tego wydziału samodzielnego Departamentu Budownictwa (VI) oraz połączenia reszty dawnego Departamentu V z Departamentem VI pod dawną nazwą Departamentu VI, t. j. wojsk technicznych z liczbą V dawnego Departamentu Inżynierji i Saperów. Wprawdzie organizacja nowego Departamentu V Wojsk Technicznych nie została jeszcze ustalona, jednak już dzisiaj wiadomo, iż w skład tego departamentu wejdą wydziały dawnego Departymentu VI, t. j. saperów kolejowych, wojska łączności i wojska samochodowego, nadto wydział wojska saperskiego i wydział fortyfikacji. Prawdopodobne są zmiany w wewnętrznej organizacji departamentu, polegające na utworzeniu specjalnego wydziału ogólnego, do którego zakresu pracy należeć będą sprawy wspólne wszystkim wydziałom oraz sprawy personalne. Zamiar przeniesienia na wzór organizacji francuskiej wydziału wojska samochodowego do Departamentu III Artylerji i Uzbrojenia został na razie zaniechany.

Przyczyn tej reorganizacji należy szukać w decyzji pana ministra wydzielenia służby budownictwa ze służby inżynieryjno-saperskiej i utworzenie dla niej specjalnego departamentu. Połączenie departamentów V i VI jest już tylko konsekwencją tej decyzji, tak znacznie bowiem zmniejszony w swoich kompetencjach departament inżynierji i saperów nie posiadał dostatecznie usprawiedliwionych powodów do samodzielnego bytu.

Z ważniejszych wydarzeń ostatniego miesiąca zasługuje na większą uwagę zapowiedź uruchomienia w roku bieżącym nowej oficerskiej szkoły dla podoficerów w myśl zasady art. 20 B. ustawy z dnia 23. III. 1922 roku o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów. Będzie to dwuletnia oficerska szkoła administracyjna dla podoficerów, która będzie czynna przy szkole administracji w Krakowie. Do szkoły tej będą przyjmowani po zdaniu odpowiedniego egzaminu wstępnego chorążowie i szeregowi w stopniu conajmniej plutonowego służby czynnej i rezerwy z wszystkich korpusów osobowych, którzy wykażą się trzyletnią służbą wojskową i bardzo dobremi kwalifikacjami służbowemi i moralnemi.

Otwarcie tej nowej, na szczerze demokratycznych zasadach opartej uczelni, posiada bardzo duże znaczenie. Znaczenie to polega nietylko na tem, iż na tej drodze zapewnia się doskonałe uzupełnienie kadr oficerów administracyjnych ze starych wysłużonych podoficerów, znających życie żołnierskie w najmniejszych jego komórkach, ale nadto na wpływie moralnym, jaki wywrzeć powinno utworzenie tej nowej oficerskiej szkoły dla podoficerów na cały korpus podoficerów zawodowych. Rozszerzona w ten sposób możność osiągnięcia stopnia oficerskiego wpłynie prawdopodobnie zachęcająco na szeregowych do pozostawania w służbie czynnej oraz wytworzy zdrowe ambicje w kierunku ciągłego kształcenia się i zasługiwania na dobre kwalifikacje, gdyż tylko na tej drodze zdobyć będą mogli wstęp do oficerskiej szkoły.

W ostatnich miesiącach prasa codzienna całej Polski zajmowała się żywo sprawą uposażenia osób wojskowych, wyrażając jednozgodną opinję, iż uposażenie to jest niedostateczne Opinja ta znalazła w ostatnim miesiącu oddźwięk w Senacie i w wojskowej komisji sejmowej. W Senacie referent budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych senator Januszewski zgłosił przy sposobności dyskusji nad tym budżetem rezolucję, stwierdzającą niedostateczność uposażenia osób wojskowych i zwracającą uwagę rządowi na konieczność bezzwłocznej poprawy bytu wojskowych przez wniesienie projektu nowej ustawy uposażeniowej, obejmującej wyłącznie wojsko, któraby urzeczywistniła gwarancje zawarte w ustawie o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów. Wojskowa komisja sejmowa poszła jeszcze dalej, a mianowicie wyłoniła z siebie na wniosek posła Kościałkowskiego specjalną podkomisję, złożoną z 5 członków, która ma zadanie opracowania noweli do ustawy z dnia 9 października 1923 polepszającej uposażenie wojska. Równocześnie wojskowa komisja sejmowa uchwaliła następujący wniosek: „Do czasu zasadniczego uregulowania sprawy uposażenia wojska, co powinno być traktowane przy budżecie 1926 roku, minister spraw wojskowych powinien z uzyskiwanych oszczędności wypłacać zawodowym wojskowym renumeracje, analogicznie, jak to miało miejsce w miesiącu czerwcu, zaś szeregowym do wysokości 6 złotych świadczeń miesięcznych".

Rezolucja Senatu, uchwała wojskowej komisji sejmowej oraz oświadczenie ministra spraw wojskowych, złożone w obydwu tych ciałach przy sposobności dyskusji nad tą sprawą, pozwalają na stwierdzenie następującego stanu sprawy w chwili obecnej:

zarówno rząd, jak i władze ustawodawcze, uznają niedostateczność obecnego uposażenia osób wojskowych oraz widzą, iż poprawa bytu osób wojskowych leży nietylko w ich interesie osobistym, ale przedewszystkiem w interesie państwa;

poprawa ta nastąpić powinna według jednozgodnej opinji władz ustawodawczych i ministra spraw wojskowych w drodze rewizji obecnej ustawy o uposażeniu fumkcjonarjuszy państwowych i osób wojskowych w kierunku wyodrębnienia z tej ustawy postanowień traktujących o uposażeniu osób wojskowych i uregulowanie tego uposażenia przez specjalną ustawę;

działania tej nowej ustawy, o ile zostanie uchwalona, nie należy spodziewać się wcześniej jak w roku 1926;

do tego czasu poprawa bytu osób wojskowych może być osiągnięta jedynie w drodze doraźnych zarządzeń rządu.

Mjr. S. G. Józef Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Generał Tabouis: Studjum o osłonie—przetłumaczył Włodzimierz Ludwig, mjr. Szt. Gen., str. 79, 8 szkiców w tekście, in 8-ro, Warszawa 1924, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Specyficzny rodzaj operacyj, jakiemi są działania w osłonie własnej mobilizacji i koncentracji, wymaga szczególnie pieczołowitego przygotowania w czasie pokoju. Ze względu na istniejącą możliwość drobiazgowego opracowania przyszłego położenia własnego wojska i własnego sposobu postępowania w okresie osłony (możliwość tak rzadka pomiędzy planami przyszłej wojny!)—przygotowanie osłony jest zadaniem istotnie wdzięcznem dla dowódców jednostek dyzlokowanych nad granicą, równocześnie zaś trudnem wobec powszechnego braku doświadczenia w tej dziedzinie. Wyobrażenia i przewidywanie charakteru wstępnych wypadków wojennych jest wprawdzie czynnikiem niezmiernie ważnym w doborze metod przygotowania się do nich, lecz nabierającym pełnego znaczenia dopiero w oparciu o naukę wyciągniętą z doświadczeń nabytych w podobnych okolicznościach.

Z tego względu tłumacz oddał wielką przysługę naszemu wojsku, zaspakając pilną potrzebę posiadania studjum o osłonie.

Praca gen. Tabouis zasługuje w pełni na polecenie jej jak najszerszym kołom oficerów. Napisana z gallicką prostotą, jasna, językiem dobitnym i wywyrazistym, niepozbawiona pewnego wdzięku osobistych wspomnień, skromnych choć wielkich ogromem minionych zdarzeń—stanowi miłą lekturę pod względem beletrystycznym, pod naukowym zaś—trudne do zastąpienia dziełko w naszych ubogich wydawniczych warunkach.

Jak to słusznie mjr. Ludwig w przedmowie przewiduje, książeczka ta może i powinna stać się impulsem do studjów nad doniosłemi zagadnieniami nieporuszonemi przez gen. Tabouis, a czekającemi u nas rozwiązania. Są to specyficzne zagadnienia naszych warunków, jak kwestja stworzenia własnego rodzinnego systemu osłony, zastosowanego do słabości naszych sił, rozległości granic: głębokości stref osłonowych, jak kwestja uwzględnienia, tak prawdopodobnego dla naszego wschodu, czynnika zaskoczenia, który w założeniu gen. Tabouis został zupełnie pominięty, jak wreszcie zagadnienie użycia wielkich jednostek kawalerji w osłonie.

Aby nie przedłużać sprawozdania z tej cennej książki, z której jak najprędzej powinni zdać sobie sprawę sami oficerowie, ograniczę się do przytoczenia spisu rozdziałów, który, jak mniemam, spowoduje nabycie i zużytkowanie książki przedewszystkiem przez najbardziej zainteresowanych w spra-

wie przygotowania się do osłony, t. j. dowódców oddziałów dyzlokowanych nad granicami państwa. Znajdą w niej w części pierwszej studjum historyczne przykładów osłony francuskiej nad rzeką Lech w 1809 r., osłony niemieckiej w Alzacji 1870 roku, osłony Bułgarów w Tracji w 1912 roku; w części drugiej—ogólną organizację ugrupowania osłony, a więc czas trwania, dowództwo, działanie kawalerji, artylerji, lotnictwa, organizację terenu, łączność, dalej rolę jednostki osłony, co trzeba wiedzieć o nieprzyjacielu, położenie własne i zadanie (przyczem ciekawa jest rada co do rozgraniczania odcinków nie linją, lecz pasem, w którym podwójny nadzór sąsiadów uzupełnia się wzajemnie). Sposób walki, ugrupowania, odwrót—punkty zborne, rola piechoty, karabinów maszynowych, kawalerji, i t. d., taborów, służby zdrowia, organizacja życia odwodów; wreszcie w części trzeciej zawiera autor wykonanie podanych przez siebie recept (przewidzianych jeszcze w r. 1913) w czasie osłony w r. 1914; jest to rozdział ogromnie ciekawy i pożyteczny, przenoszący nieomal czytelnika w realne warunki osłony; książkę zamykają wnioski co do wyszkolenia oddziałów osłony, wnioski niezmiernie trafne i zasługujące na stosowanie ich w grach wojennych, oraz w bieżącym wyszkoleniu oddziałów, których użycie w obronie jest przewidziane

Sprawozdanie nie byłoby jednak wyczerpujące, gdyby pominąć w nim ocenę znaczenia „Stadjum o osłonie“ gen. Tabouis dla laików, dla obywateli mało uświadomionych w zagadnieniach fachowo-wojskowych. Wypełniam tę lukę z tem większym pośpiechem, że uprzedził mnie głos nie fachowca (wzmianka w—Kurjerze Polskim—Nr. 8. z dn. 17. II. b. r.), który przypisuje wydawcom i tłumaczowi podanie „najgorszej trucizny“ w postaci tej książki własnemu wojsku. Niestaranność autora tej wzmianki, który nie zadał sobie trudu uważnego przeczytania całości i zrozumienia istoty rzeczy, nietyle wyrządza krzywd dobrej książce, ile naraża na szwank powagę pisma. Reklama bowiem, przyczyniająca się do poznania zawartej w książce „trucizny“, przyniesie istotną korzyść społeczeństwu cywilnemu. Ludzie interesujący się wojskiem i wojną znajdą w dziełku gen. Tabouis interesujące wyjaśnienie wstępnych czynności wojennych, przekonają się, że czynności części wojska pokojowego, mającego za zadanie osłonić koncentrację i mobilizację sił narodowych, uruchomionych do rozbicia przeciwnika—mogą być przepojone jedynie i wyłącznie „duchem osłonowym“, t. j. obowiązane są opuścić nad granicami państwa nieprzeniknioną zasłoną dla patroli nieprzyjacielskich, wreszcie opóźnić i możliwie powstrzymywać nadciągające większe jego siły, groźne dla uskutecznienia skupienia się własnych sił poza tą zasłoną. Nie mogą być natomiast czynności osłonowe przepojone „duchem ofensywy“, którego w swej niewiedzy pożąda dla nich autor wspomnianej notatki. Zupełnie więc nie na miejscu są i wypływające z tego nieporozumienia dalsze zarzuty wnioskodawcy. Każdy, kto przeczyta książkę, jak najbardziej stanowczo odeprze zarzut, jakoby rozszerzano za jej pośrednictwem zgubne ideje możliwości, czy też „pożytku“ odstępowania własnego terenu, jak Moskale przed Napoleonem. Niema w niej takich idei zupełnie. Naodwrót, trzeba, żeby sobie lepiej zawczasu zdali sprawę, że przewidywane i zalecane manewry oddziałów osłonowych mają właśnie na celu tem skuteczniejsze obronę każdej piędzi ojczystej ziemi.

Szata zewnętrzna książeczki byłaby bez zarzutu, gdyby nie drobne usterki, jak niestaranna korekta szkiców pod względem pisowni nazw miejsco-

wości, następnie nieusprawiedliwiony brak spisu rozdziałów. Wobec jednak wymienionych już wielkich wartości dziełka, oraz wobec zupełnie nieprzeciętnych zalet przekładu—wyszczególnienie tych drobnostek jest raczej zbyt wymagającem zrzędzeniem.

Kpt. S. G. Tadeusz Wasilewski.

Pułkownik lekarz Ludwig Zembrzuski. Służba zdrowia w pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I. Warszawa 1925. Nakładem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, str. 31 z ilustracjami.

Rozprawa pułkownika Zembrzuskiego, wydana wytwornie, opracowana starannie, z wyzyskaniem głównych źródeł drukowanych, stanowi cenny przyczynek do historji służby zdrowia, zarazem nawiązuje z pietyzmem do naszej radycji wojskowej czasów napoleońskich. Pisana żywo, barwnie i pięknie, może być czytana z zainteresowaniem i pożytkiem nietylko przez lekarzy, ale przez każdego oficera. Oświetla ona przedmiot w sposób wystarczający; na niektóre kwestje, pozostawione tutaj bez odpowiedzi, dałyby może odpowiedź regulaminy ówczesne francuskie i oparte na nich polskie, których piękne zbiory mają Bibljoteka Krasińskich i Centralna Bibljoteka Wojskowa. Dalsze przyczynki możnaby znaleźć zapewne w Paryżu w Archiwum Administracyjnem Wojny, nadto w ogłoszonej korespondencji Napoleona i Berthiera, która powiedziałaby wiele o organizacji i użyciu służby zdrowia w owym czasie. W dziełach Balagny *La Guerre d' Espagne*, Margueron i Fabry, *La Campagne de Russie*, znalazłyby się wskazówki co do przewidywań, zarządzeń, rozkazów, co do ewakuacji, leczenia, traktowania rekonwalescentów i t. p. w kampanjach, w których pułk uczestniczył. Dzieło Morvana, *Le soldat imperial*, mogłoby również rzucić światło na ogólne stosunki sanitarne w armjach napoleońskich. Wskazuję na te publikacje nie dlatego, by skrytykować piękną rzecz pułkownika Zembrzuskiego, ale aby wskazać kierunek dalszej bardzo pożądanej jego pracy nad służbą zdrowia w dobie napoleońskiej.

Pracę swą poświęcił pułkownik Zembrzuski pamięci swego dziada podpułkownika Michała Zembrzuskiego, ongi szwoleżera gwardji.

M. Kukiel.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *plk. S. G. Janusz Gąsiorowski, plk. S. G. Tadeusz Kutrzeba, pplk. S. G. Ludwik Bociański, pplk. dr. Marjan Łodyński, pplk. dr. Bronisław Pawłowski, pplk. S. G. Stefan Rowecki, mjr. S. G. Wojciech Fyda, mjr. S. G. Marjan Porwit, mjr. S. G. Bolesław Zawadzki, mjr. Otton Laskowski, kpt. Wiktor Brummer, por. Wacław Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.